

Nad Bethlehem
zapada noc
Noc tak wyczekiwana
oto z Maryi narodzony
cichutko śpi w kołysce z siana
oddechy zwierząt koją chłód
anioły szepczą: chwata, chwata
biegnijmy do stajenki wrót
bo Miłość zeszła z nieba
dla nas...*

*Bethlehem – z hebr. dom chleba.



Następny „TS” już w 2013 roku

To ostatnie już nasze spotkanie z Państwem w tym roku. Mamy nadzieję, że w tym świątecznym wydaniu znajdziecie Państwo coś, co Was zacieka, co sprawi, że będziemy mile widzianym gościem w Waszych domach. Liczymy także na to, iż nasz noworoczny prezencik w postaci kalendarza na 2013 rok przypadnie Państwu do gustu i zawiśnie na wielu ścianach Waszych mieszkań. Niech przypomina też o wszystkich piątkach, kiedy kolejne numery „TS” pojawiają się w sprzedaży. Bo jesteśmy tylko dzięki Wam, jesteście naszymi wyłącznymi sponsorami.

Następny raz spotkamy się już w nowym 2013 roku, w piątek 4 stycznia. W pierwszym numerze podsumujemy miniony rok, czyniąc to w przyjętej już formule „NAJ... ROKU”, doniesiemy, ilu nas przybyło w 2012 roku, ilu odeszło, pokażemy pierwszego sanoczanina 2013 roku.

A teraz życzymy Państwu pełnych spokoju i radości Świąt Bożego

Narodzenia, serdecznych spotkań rodzinnych, miłego odpoczynku oraz optymizmu i nadziei na lepszą przyszłość. Niech ciepło wigilijnej świecy ogrzeje Wasze serca, by za gościła w nich miłość, zrozumienie i wybaczenie, niech Boże Dzieciatko błogosławi Wam i Waszym rodzinom przez cały 2013 rok.

Zespół redakcyjny „Tygodnika Sanockiego”

Mikołaj wracał „na stopa” Liderem

Jak udało się nam ustalić, św. Mikołaj, wracając na północ, skorzystał z usług przewozowych Autosanu. Tak się bowiem złożyło, że w tym samym czasie do Szwecji wyjeżdżały z Sanoka cztery autobusy LIDER 10. Trudno o lepszą promocję!

Eksportem sanockich autobusów do krajów skandynawskich od 2005 roku zajmuje się firma AUTOSAN SVERIGE. Za jej pośrednictwem na tamtejsze rynki sprzedano już 158 pojazdów.

Godnym uwagi jest zróżnicowanie kompletacyjnych zamówionych autobusów. Nawet spośród ostatniej czwórki każdy z nich był inny. Różnice dotyczyły m.in. całych podzespołów, klimatyzacji, podgrzewanych foteli kierowcy, stanowiska dla wózka inwalidzkiego, miejsca na windę, obniżo-

nej podłogi w części pojazdu itp. Tym samym AUTOSAN udowadnia, że potrafi sprostać wymogom krótkich serii i jest w stanie zaspokoić zróżnicowane potrzeby swoich klientów.

Sanockie autobusy dostarczane są do krajów skandynawskich na własnych kołach drogą morską liniami promowymi Stena Line, o czym wiedział św. Mikołaj i stąd jego powrót Autosanem. W rewanżu ma przywieźć worek zamówień.

emes

Napadł na 15-latkę

Chwile grozy przeżyła młoda mieszkanka powiatu sanockiego. Wracająca do domu dziewczyna została zaatakowana przez nieznanego mężczyznę. Na pomoc pospieszyli przypadkowi przechodnie, którzy ujęli napastnika i przekazali go policjantom.

Zdarzenie miało miejsce we wtorek, około godz. 18. w Tarnawie Górnej. 15-latkę wracała ze sklepu do domu. W pewnym momencie została zaatakowana przez nieznanego jej mężczyznę, który przewrócił swą ofiarę na ziemię i unieruchomił, zatykając jej usta i nos. Na szczęście w tym czasie drogą przechodzili ludzie, którzy krzykiem podnieśli alarm. Nastolatka wyrwała się napastnikowi i uciekła. Sprawca

również rzucił się do ucieczki, został jednak ujęty przez dwóch mieszkańców wsi i przytrzymany do przyjazdu Policji.

Funkcjonariusze szybko ustalili tożsamość napastnika, którym okazał się 32-letni mieszkaniec powiatu leskiego. Mężczyzna był już wcześniej karany. Decyzją prokuratora został objęty policyjnym dozorem. Otrzymał również zakaz zbliżania się i kontaktowania z pokrzywdzoną. /k/



Na nartach i pod palmami

Już wkrótce Sylwester. Czy kryzys zniechęci ludzi do zabawy, zobaczymy. Rzut okiem na oferty przekonuje, że ceny i możliwości są bardzo zróżnicowane. Można bawić się za darmo, za 25 zł, za kilkaset albo kilka tysięcy. Organizatorzy imprez sylwestrowych starają się wykazać inwencją, proponując coś innego niż konkurencja.



Sylwester na Rynku będzie w tym roku skromniejszy.

Na przykład oscypek ze śliwownicą na przywitaniu, jak „Sanvit”, który stara się skusić klientów balami w „stylu staropolskim”. W trakcie będą serwo-

wane regionalne potrawy i staropolskie trunki. Na stół wjedzie m.in. prosiak faszerowany kaszą. Bal kosztuje 380 zł od pary.

Płonący prosiak, również nazywany kaszą, był w ubiegłym roku „kulinarnym gwóździem” sylwestrowej imprezy w Sali Bankietowej „Romantica”. W tym roku organizatorzy chcą zaserwować „płonące szynki”. – Będą też kolorowe drinki na przywitaniu, specjalnie dla pań i dla panów – zachwala Agnieszka Fątek, żona właściciela. Sylwester kosztuje u nich 399 zł od pary.

Miłośników nart może z kolei zainteresować „Sylwester na nartach w Karlikowie”. Oferta brzmi obiecująco: 5 zjazdów, lampka szampana, grzaniec, grillowana kiełbasa. A dodatkowo ognisko, kulig, zjazd z pochodniami, pokaz sztucznych ogni. A wszystko za jedyne 25 zł.

Zupełnie za darmo można bawić się na Rynku. – Od 22 do 0.30 grać będzie DJ, a o północy zapraszamy na pokaz sztucznych ogni – mówi wiceburmistrz Marian Kurasz, dodając: – Ze względu na kryzys zabawa będzie skromniejsza i bardziej oszczędna. Tak zresztą robią wszystkie samorządy.

Ci, którzy nie muszą przejmować się kryzysem, mogą wybrać bardziej ekskluzywne oferty sylwestrowe i np. przywitać Nowy Rok 2013 pod wieżą Eiffla. – Wyjazd autokarem z trzema noclegami kosztuje 1299 zł – mówi Jacek Pelc z biura San Travel. Drożej zapłacimy za Sylwestra w cieplejszym klimacie. Siedmiodniowy pobyt w czterogwiazdkowym hotelu w Egipcie kosztuje 1299 zł. Oczywiście dla jednej osoby. (Jz)

Trzy gwiazdki dla CIT

Krajowa Komisja przy Polskiej Organizacji Turystycznej po raz kolejny przyznała sanockiemu Centrum Informacji Turystycznej – Certyfikat Polskiego Systemu Informacji Turystycznej. Placówka otrzymała 3 gwiazdki w czterostopniowej skali.

Sanockie Centrum Informacji Turystycznej, podobnie jak inne, jest poddawane co roku ocenie, czyli tzw. kategoryzacji. Komisja Certyfikacyjna sprawdza, czy spełnia ono wymogi określone przez Polską Organizację Turystyczną dla nadania mu odpowiedniej kategorii. Aby przejść pomyślnie proces certyfikacji, trzeba sprostać określonym kryteriom. Komisja oceniała, m.in. lokalizację CIT, jego dostępność, wyposażenie oraz standard świadczonych usług i obsługi ruchu turystycznego.

– W tym roku Krajowa Komisja Certyfikacyjna po raz pierwszy

wprowadziła nowy system sprawdzania i oceniania ankiet odsyłanych przez CIT-y. Dane z ankiet były sprawdzane przez pracowników komisji, którzy pojawiali się w siedzibie informacji turystycznej incognito i krok po kroku weryfikowali dane. Nasze Centrum Informacji Turystycznej otrzymało kolejny raz 3 gwiazdki jako jedno z nielicznych w województwie, co jest niewątpliwie osiągnięciem i bodźcem do dalszej pracy w zakresie doskonalenia informacji turystycznej – mówi Wojciech Pajestka z Urzędu Miasta, odpowiedzialny za promocję i kulturę.

– Odwiedzają nas nie tylko Europejczycy, coraz więcej mamy gości z Izraela, Japonii, Australii, Chin, a nawet Hongkongu. Większość z nich do nas kieruje pierwsze kroki. Bywają dni – zwłaszcza latem – kiedy udzielamy po 200 informacji w kilku różnych językach – podkreśla Wojciech Wesołkin. Potwierdzona trzema gwiazdkami wysoka jakość usług rodzimego CIT przyniosła też dodatkowy profit w postaci nowoczesnego info kiosku przekazanego przez Polską Organizację Turystyczną. Sanok jest jednym z pięciu miast w regionie, wyposażonych w tej klasy urządzenie.

Sanockie CIT zostało powołane do życia przez obecną władzę miasta. Od 2006 roku jest jednym z wydziałów Urzędu Miasta w Sanoku. Zlokalizowane jest na parterze kamienicy przy Rynku. k

Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia wszelkiej pomyślności oraz wielu radosnych chwil w rodzinnym gronie, a w nadchodzącym Nowym Roku spełnienia najskrytszych marzeń życzą

Przewodniczący Rady Miasta Sanoka Jan Oklejewicz

Burmistrz Miasta Sanoka dr Wojciech Blecharczyk

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
 Redaktor naczelny: Marian Struś.
 Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
 Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.
 Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
 Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
 Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Zakładowa 50, 39-402 Tarnobrzeg

www.tygodniksanocki.eu
 e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13.464.02.21 lub oddziały „Ruchu” SA.



Sanok

* Metalową papierošnicę wraz z pieniędzmi o łącznej wartości 400 zł stracił 69-letni taksówkarz z Sanoka, którego okradł jeden z pasażerów. Do zdarzenia doszło 11 bm. na ul. Lipińskiego.

* Tego samego dnia straty w wysokości 500 zł poniósł 72-letni sanoczanin. Nieznany wandal porysował ostrym narzędziem lakier skody fabia należącej do poszkodowanego. Samochód stał na przyblokowym parkingu przy ul. Berka Joselewicza.

* Pracownik stacji paliw przy ul. Lipińskiego zawiadomił (13 bm.), iż nieznaną mężczyznę dokonał kradzieży paliwa na szkodę właściciela ww. stacji. Kierujący fordem złodziej zatankował pojazd paliwem Pb 95 o wartości 302,45 zł, po czym odjechał, nie uiszczając zapłaty.

Gmina Zagórz

* Policja szuka złodzieja, który z dnia 46-letniego mieszkańca Zagórza wyciął samowolnie (11 bm.) od 5 do 8 drzew gatunku: jawor, buk, jesion i brzoza o łącznej wartości 5 tys. zł.

* Na 3 tys. zł oszacował straty właściciel budynku mieszkalnego w Zahutyńcu, gdzie nieznaną osobnik – przy użyciu nieustalonego narzędzia – uszkodził ościeżnicę oraz dwuskrzydłowe okno (117 cm x 110 cm) wykonane z drewna typu mahoń. Sprawca podszczycał część drewnianą, wyłamał również zamek okna, co jednoznacznie wskazuje, że usiłował dostać się do środka.

Gmina Zarszyn

* 45-letni mieszkaniec Rzeszowa, kierujący fordem transitem, potrącił w rejonie oznakowanego przejścia dla pieszych w Nowosielskach 11-latkę, która prawdopodobnie wtargnęła pod nadjeżdżający pojazd. Pokrzywdzona została przewieziona przez karetkę pogotowia na SOR, gdzie lekarz rozpoznał wstrząśnienie mózgu. Na dalszą obserwację 11-latkę skierowano na oddział chirurgii dziecięcej do szpitala w Rzeszowie. Kierowca pojazdu, który zabezpieczono do dalszych badań, był trzeźwy.

Kierowcy na promilach



W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego zatrzymano dwóch pijanych kierowców. Na ul. Kościuszki wpadł kierujący mercedesem 47-letni Jacek S., u którego stwierdzono 0,714 promila alkoholu, a w Pakoszwówce – siedzący za kierownicą audi – 51-letni Andrzej M., w wydechu którego znajdowało się 2,415 promila.

Dwóch młodych mężczyzn odpowie przed sądem za naruszenie miru domowego. Sprawcy kilkakrotnie – bez zgody właściciela – wchodzili na teren ośrodka wypoczynkowego oraz do znajdujących się tam domków. Nieproszone gości, którzy 29 listopada nad ranem wychodzili z domku letniskowego w kompleksie turystycznym przy ul. Biała Góra, zauważyli i ujął współwłaściciel ośrodka. Okazali się nimi dwaj mieszkańcy powiatu sanockiego w wieku 19 i 22 lat.

Jak ten Sanok kocha Szubera...

Sanok nie mógł przeoczyć tej rocznicy, gdyż Sanok kocha Szubera, któremu właśnie stuknęło 65 lat. I dobrze, że wiek emerytalny podwyższono do 67 lat, bo przynajmniej nikt nawet nie wspominał o przechodzeniu na emeryturę. Z jubilatami łącznie. Pretekstem świętowania było natomiast wydanie dwujęzycznego polsko-hiszpańskiego tomiku wierszy Janusza Szubera pt. ENTELECHIA. Organizatorem przemiłego spotkania było niestrudzone, pracowite i czujące jak nikt ducha kultury Biuro Wystaw Artystycznych.

Na jubileuszową fetę licznie przybyli przyjaciele poety, zarówno ci sanocki, z Małgorzatą Sienkiewicz-Woskownic, Leszkiem Puchalą, Tomaszem Chomiszczaikiem na czele, jak też mocna ekipa Rzeszowskiego Towarzystwa Literacko-Artystycznego FRAZA i środowiska Uniwersytetu Rzeszowskiego. O sympatii do Jubilata świadczyły liczne adresy okolicznościowe, jakie napłynęły od przyjaciół i sympatyków z Hiszpanii, Kanady, Nowego Jorku, Wrocławia, Gdańska, Krakowa, Lublina, Warszawy i Rzeszowa. Z życzeniami i gratulacjami pośpieszyli: literaci, publicyści, reżyserzy, wydawcy, artyści, dziennikarze m.in. Bogdan Tosza, Antoni Libera, Paweł Huelle, Stanisław Białogłowicz, Dorota Gacek, Barbara Chmura, Marek Kusiba, Edward Zyman i wielu innych. Prowadzący spotkanie: Małgorzata Sienkiewicz-Woskownicz i Jan Wolski nie mogli nadążyć z przekazaniem wszystkich treści nadesłanych życzeń.

Za sztukę, aktywność i promocję Podkarpacia dziękowali Jubilatowi w specjalnym liście: marszałek Mirosław Karapyta oraz wicemarszałek Anna Kowalska. – W pańskiej poezji znajdujemy prawdy



Dostojny jubilat w wianusku przyjaciół przyjmuje życzenia i podpisuje swój ostatni tomik wierszy.

uniwersalne, jakże cenne aby nadać naszej egzystencji sens i duchowy wymiar – czytamy w nim. Czulej opieki ducha literatury życzyła drogiemu Jubilatowi Dorota Gacek z radiowej „Dwójki”, a lubelski „Akcent” napisał: „Niech Ci fortuna dostarcza jak najwięcej powodów do radości”. Przyjaciel poety Paweł Huelle dedykował mu z okazji urodzin jeden ze swoich wierszy, dodając życzenie: „Aby Twoja muza otaczała Cię swoim ramieniem”. Wszyscy spieszyli z serdecznościami. Nie zabrakło prezentów. Prof. Stanisław Białogłowicz, autor okładki do tomiku ENTELECHIA, namalował wielkiej urody portret Jubilata, Tomasz

Chomiszczaik napisał prześmieszny wiersz, a Jan Wolski z ekipą swoich rzeszowskich przyjaciół z „Frazy” wydał 220 limeryków Janusza Szubera, tytułując wydanie „Emeryk u wód”. Należałoby jeszcze wspomnieć, że fakt urodzin sanockiego poety odnotował miesięcznik „Więź”, madrycki „Viento Sur” i wspomniany wcześniej lubelski „Akcent”.

Z życzeniami i bukietem pięknych kwiatów wystąpił wiceburmistrz Marian Kurasz, dziękując Jubilatowi za wspaniałe wiersze, za wszystko co dla Sanoka robi i życząc wielu dalszych poezjorodnych lat. – Jak muszą tego Janusza w tym Sanoku kochać... – pisał

(z zazdrością) reżyser, publicysta, eseista Bogdan Tosza, a dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku Leszek Puchala odpowiadał mu: „Nie wiem, czy jest ktoś, kto bardziej niż Janusz kocha swoje miasto”.

Artystycznym upominkiem do całej tej lawiny życzeń był minikoncert zespołu wokalnemuzycznego pod kierownictwem Roberta Handermadera, który skomponował muzykę do wierszy poety, a dziewczęta wspaniale je wyśpiewały. Liczne zebrani urodzinowi goście też nie chcieli być gorsi i odśpiewali drogiemu Jubilatowi gromkie „Sto lat”, oczywiście z dodatkiem: „Niech mu gwiazda pomyślności...” Toast wznieiony był lampką czerwonego wina, był także wspaniały tort i taka sama atmosfera. Sam 65-latek zapytany, co sobie życzy z tej okazji, odpowiedział: – Przede wszystkim żeby być zdrowym i nie zgłupieć!

Na zakończenie można by jeszcze rzec, iż jubileusz okraszony został wydaniem kolejnego tomiku wierszy Janusza Szubera, tym razem polsko-hiszpańskiego, zatytułowanego ENTELECHIA. Tłumaczenia dokonał Zygmunt Wojski, autor wielu przekładów na język hiszpański, kierował Zakładem Iberystyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Tomik wydała Biblioteka „Frazy”. Wiersze czytane przez autora (nie obyło się bez bisów) traktowane były jako duchowa uczta spotkania.

Przyłączamy się i my do chóru jubileuszowych wiwatów, życząc Januszowi dużo, dużo zdrowia, a sobie wielu kolejnych jego wierszy.

Marian Strus

CIARKO dla Pogotowia Ratunkowego

Znana sanocka firma CIARKO ufundowała respirator dla karetki wypadkowej Pogotowia Ratunkowego w Sanoku. Wartość daru sięga kilkunastu tysięcy złotych.

Respirator ratowniczy (model „VR1 Air mix” firmy „Smiths medical”) jest urządzeniem podtrzymującym czynność oddechową u osób z niewydolnym oddechem. Urządzenie już służy mieszkańcom powiatu sanockiego.



Nowy respirator w tym samym dniu jak trafił do szpitala został zainstalowany do jednej z karettek wypadkowych.

SALON MEBLOWY
BLACK RED WHITE i INNE
Maria Joniak – Anna Kostelniuk
Sanok, ul. Dworcowa 5
Czerzeż 105
(wylot na Krosno)
tel: 13-464-46-28, 13-463-80-97
ZAPRASZAMY: pn.-pt.: 9-18, sob.: 9-13.30

RABATY od samego MIKOŁAJA!

Rozmowa z Piotrem Zawadzkiem, Dyrektorem Sprzedaży OKNOPLAST.

Panie Dyrektorze, święta już coraz bliżej, czy OKNOPLAST jak co roku zaskoczy nas miłą niespodzianką pod choinkę?

Oczywiście, w tym roku na święta dla naszych klientów oferujemy rabat na okna nawet do 42%. Oferta ważna jest do 31 grudnia 2012. Zapraszamy do partnerskich salonów sprzedaży OKNOPLAST, w celu zapoznania się ze szczegółami promocji.

Do 42% to prawdziwy prezent na święta.

Zgadza się, jest to naprawdę wyjątkowa promocja i warto z niej teraz skorzystać. Wszyscy, którzy planują budowę domu w najbliższym czasie już teraz mogą zaopatrzyć się w okna najwyższej jakości po naprawdę atrakcyjnych cenach.

Jako lider branży na wielu europejskich rynkach przyzwyczailiście nas, że regularnie

wprowadzacie do swojej oferty nowości, różne innowacje produktowe. Czy czymś znowu nas zaskoczycie?

Mijający rok był dla nas bardzo pracowity. Postawiliśmy na rozwiązania energooszczędne i estetyczne. Wdrożyliśmy wiele nowości produktowych m.in. innowacyjne przeszklenia oraz wyjątkowy system ColorFull. W bardzo korzystnej cenie oferujemy nowy trzykomorowy pakiet szybowy wypełniony argonem, który osiąga współczynnik Ug = 0,4. Natomiast dla najbardziej wymagających klientów, przygotowaliśmy okno Winergetic Premium, które spełnia wymogi dla domu pasywnego. Ze specjalnym wzmocnieniem termicznym oraz

Okno w wersji ColorFull z okleiną w części wewnętrznej.



trzykomorowym pakietem szybowym o współczynniku Ug = 0,3 wypełnionym kryptonem, okno Winergetic Premium osiąga rewelacyjny współczynnik przenikalności cieplnej Uw = 0,6 W/m²K.

A co z drugą nowością, czyli ColorFull?

Okno w wersji ColorFull to prawdziwy hit. Jako pierwszy wprowadziliśmy rozwiązanie, w którym poza tradycyjnie oklejonymi folią drewnopodobną widocznymi płaszczyznami okna, w systemie ColorFull foliowane są również elementy wewnętrzne, widoczne po otwarciu skrzydła. Dzięki temu okna posiadają jednolity kolor i strukturę na całej swojej powierzchni i wizualnie nie różnią się od okien drewnianych. System ColorFull został po raz pierwszy zaprezentowany przez OKNOPLAST w październiku tego roku na targach MADE Expo w Mediolanie. Renomowany, włoski portal budowlany Edilportale wyróżnił ColorFull przyznając mu tytuł „Najlepszy produkt”.



TRAF – partner handlowy
Lesko, ul. Piłsudskiego 48, tel. 13 464 59 89
Sanok, ul. Staszica 8, tel. 13 460 10 13

Promocja dotyczy okien zakupionych w okresie od 15 listopada do 31 grudnia 2012, z terminem odbioru w okresie styczeń – marzec 2013. * Szczegóły w salonach sprzedaży.

TEKST SPONSOROWANY

EL-BUD CENTRUM ELEKTRYCZNE

Już od 02.01.2013 Zapraszamy do Nowej Siedziby

- ✓ Hurtownia elektryczna
- ✓ Usługi elektroinstalacyjne
- ✓ Salon oświetleniowy
- ✓ Elektronarzędzia
- ✓ Art. biurowe i komputerowe
- ✓ Chemia budowlana i gospodarcza
- ✓ Farby i narzędzia malarskie

Wszystkim naszym Klientom życzymy zdrowych, spokojnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku.

www.elbud.sanok.pl

KUPON RABATOWY

Kupon uprawnia do uzyskania jednorazowego rabatu na zakupy

10%

P.B. EL-BUD - ul. Bema 1a - 38-500 Sanok - tel. 13 46 400 76 - Zapraszamy PN.-PT. 7-17, SOB. 7-13



Radość małym i dużym

Przedstawienia jasełkowe, św. Mikołaj rozdający prezenty, zwierzęta oblegane przez gromadę dzieciaków, kramy z ozdobami świątecznymi, choinka, zapach siana, śpiew kolęd. I to na żywo, a nie z głośników, w wykonaniu najlepszych sanockich zespołów. II Jarmark Bożonarodzeniowy na Rynku Galicyjskim był dobrym wprowadzeniem do czekających nas Świąt.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

– I to nie komercyjnym – podkreśla Sebastian Niżnik, starosta sanocki i gospodarz imprezy. Rzeczywiście, już sama scenaria

Powody do zadowolenia miały także członkinie Kół Gospodyń Wiejskich, które szybko sprzedały przygotowane przez siebie potrawy wigilijne, ciasta i... nalewki. – Coś na rozgrzewkę? – proponowały panie z KGW ze Średniego Wielkiego. W sumie

Dzieci przygotowywały łańcuchy, gwiazdy, mikołaje, używając tradycyjnych materiałów, jak słoma, bibuła, kolorowy papier, wydumski. – O dziwo, mamy tu dziś bardzo wielu chłopców – stwierdziła Józefa Pełczyńska, opiekunka ekspozycji muzealnych, która na co dzień wycina m.in. firanki z bibuły i robi bibułkowe kwiaty na okna.

Pracownicy skansenu zaprezentowali też „Herody” – ludowe przedstawienie bożonarodzeniowe, podobne do jasełek, nawiązujące do znanej z Ewangelii rzezi niewiastek i śmierci króla Heroda Wielkiego. Klasyczne jasełka zaprezentowały dzieci z SP 4.

Po skansenie jeździła też bryczka ze świętym Mikołajem i anielskim orszakiem, rozdając dzieciom drobne prezenty: zabawki, słodycze, opaski odblaskowe. – Mikołaju odwróć się do tyłu! – prosiły maluchy niemogące dopchać się przed jego oblicze.

W organizacji II Jarmarku Bożonarodzeniowego, firmowanego przez Starostwo Powiatowe i MBL, wzięło udział wiele instytucji: I i II LO, MDK, parafia Chrystusa Króla, Gmina Sanok, Lokalna Grupa Działania „Dolina Sanu”,

zaprezentowało się sześć kół: z Trepcoz, Zahutyńnia, Hołuczko-wa, Dobrej, Mrzygłodu.

Oblegane też były kramy z oryginalnymi ozdobami świątecznymi, których nie można kupić w supermarketach. – Wszystko jest robione ręcznie, z materiałów naturalnych i tego, co można znaleźć w lesie – zachwalała swoje ozdoby Elżbieta Farbiniec z Czystogardu.



– Jaki śliczny, popatrz! Można go pogłaskać?

Rynku Galicyjskiego daleka jest od komercji, która atakuje nas od początku Adwentu. Ludzimi trzeba chyba takiego oddechu – od nachalnych reklam, migających światełek, plastiku i chińszczyzny – bo od dziesiątej do piętnastej do skansenu ciągnęły tłumy. – Już teraz widać, że przyszło więcej osób niż w ubiegłym roku, kiedy frekwencja wyniosła ponad 3 tysiące osób – oceniał starosta.

Z osiołkiem i nandu

Największą atrakcją były zwierzęta; rodziny z małymi dziećmi przyszły przede wszystkim z tego powodu. Żeby zobaczyć, dotknąć, pogłaskać, a czasem nawet „pogadać”. Jak czteroletnia Amelka, która przemawiała do kucyka: – Dobry konik, dobry. Masz tu siano. Pójdiesz ze mną do domu? Zwierząt było całkiem sporo, w tym egzotycznych, jak nandu i lama. – Takie zwierzę widzę po raz pierwszy – stwierdził ośmioletni Krzysiek. Ponadto można było zobaczyć konie huculskie, osiołka, gęsi tuluskie, kozy karpackie, króliki, kury ozdobne. – Radość jest niesamowita – cieszył się Rober Pieszczołch, przewodniczący Rady Powiatu Sanockiego i właściciel części zwierząt. Pozostałe przyjechały z Instytutu Zootechniki w Odrzechowej i od pana Paszkiewiczza.



W worku mikołajowym w końcu pokazało się dno, ale dla baardzo grzecznych jeszcze coś się znajdzie.

Wydumski, łańcuchy i „Herody”

Ciekawe zajęcia edukacyjne zaproponowali dla najmłodszych pracownicy skansenu: warsztaty robienia ozdób choinkowych.

KGW, PGNiG, WORD w Krośnie, Fundacja Panorama Możliwości. – Imprezy udało się zorganizować prawie bezkosztowo – podkreślał starosta Niżnik.



PBSBank
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia, odpoczynku w rodzinnym gronie oraz wielu sukcesów i spełnienia marzeń w nadchodzącym Nowym Roku 2013 przesyła

Zarząd i Pracownicy Podkarpackiego Banku Spółdzielczego

Przynieśli nadzieję i łzy szczęścia

Są takie miejsca jak hospicja dziecięce, oddziały onkologiczne, gdzie podczas odwiedzin św. Mikołaja zdarzają się cuda. Dla Anny Nowakowskiej, prezeski Stowarzyszenia na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi SANITAS, takim cudem był uśmiech pacjenta, który nie robił tego od bardzo dawna, każde serdeczne przytulenie, uścisk ręki, łzy szczęścia. A przede wszystkim to, że dorośli zaczęli wierzyć w świętego Mikołaja.

Akcja Mikołajowa Niezapominajka, organizowana przez stowarzyszenie, odbyła się już po raz drugi. Z rozmachem wręcz niesłychanym, bo nie tylko w Podkarpackim Ośrodku Onkologicznym w Brzozowie i na Oddziale Ginekologicznym w Sanoku, ale także w Rzeszowie (Hospicjum Dziecięce i Centrum Onkologii), Gorlicach, Ustrzykach Dolnych, Lesku, Krośnie, Jaśle. – W ubiegłym roku myślałam, że akcja była bardzo udana, tegoroczna przeszła jednak najśmielsze oczekiwania. Szedłmy od łóżka do łóżka, od oddziału do oddziału, wręczając pacjentom drobne prezenty: kosmetyki, słodycze. Wszędzie spotykaliśmy się z serdecznością, a wręcz łzami szczęścia. Mnie najbardziej wzruszyła jedna sytuacja: uśmiech leżącego w łóżku pacjenta, który – jak mówiła jego żona – nie uśmiechał się od bardzo długiego czasu. Inna pani przyznała, że święty Mikołaj przyszedł do niej po raz pierwszy od 45 lat! – relacjonuje uszczęśliwiona Anna Nowakowska.



Odwiedziny św. Mikołaja były dla pacjentów powrotem do dzieciństwa i swoistą terapią.

W rolę niebiańskich posłańców wcieliły się trzy wolontariuszki z SANITAS-u, doktor Dariusz Sawka, zastępca dyrektora szpitala w Brzozowie ds. leczenia, psycholog Kinga Midzio i osobiście jeden ze sponsorów – Jakub Gruszecki z Agendy. (jz)

„Orlik” jednak nadleciał

W listopadzie pisaliśmy, że nie ma szans, by „Orlik” przy Zespole Szkół nr 2 został oddany w terminie, tymczasem zdarzył się cud. Chcąc uniknąć kar, wykonawca pracował nawet na trzy zmiany i w efekcie boiska są już gotowe.

Trzeba jednak zaznaczyć, że ukończenie obiektu do 18 listopada faktycznie nie było możliwe, ale firmie „Panorama 2” z Gdyni pomogły... nowe trudności. Na boisku trawiastym pojawił się bowiem wyciek wody, na którego likwidację dodano wykonawcy 10 dni. To z kolei sprawiło, że pracownicy mocniej zakasali rękawy, robiąc nawet po nocach. W efekcie 28 listopada inwestycja została zakończona.

– Firma „Panorama 2” mocno się zmobilizowała. Na szczęście szaleńcze tempo prac nie wpłynęło na jakość inwestycji – wstępne próby, przeprowadzone na „Orliku”, dały dobre rezultaty. Oddanie obiektu nastąpi w styczniu, a już wiosną będzie



„Orlik” przy ZS2 jest już gotowy.

można z niego korzystać – powiedział Michał Cyran, p.o. naczelnika Wydziału Inwestycji i Dróg w Starostwie Powiatowym. (bart)

Pół miliona mniej za energię

Jest szansa, że w tym roku powiat zaoszczędzi pół miliona na kosztach energii. Starosta Sebastian Niżnik nie ukrywa, że „kupił” pomysł od Rzeszowa i prezydenta Ferencza. Oszczędności się przydadzą, bo powiatowy budżet dosłownie trzeszczy.

Do tej pory roczny koszt energii w powiecie opiewał na blisko 1,3 mln zł (750 tys. zł koszty zakupu i 535 tys. zł dystrybucji). – Zlecieliśmy specjalistycznej firmie new energy z Warszawy, aby dokonała bezpłatnej weryfikacji ponoszonych kosztów energii w naszych obiektach i opracowała propozycje ich optymalizacji przez

zmianę niektórych dotychczasowych taryf – mówi starosta. W celu optymalizacji kosztów, zarówno u sprzedawcy jak i dystrybutora, zostanie przeprowadzona w części obiektów zmiana taryf, co pozwoli na dostosowanie ilości zamawianej energii do rzeczywistych potrzeb placówek, a w konsekwencji spowoduje obniżenie kosztów.

W wyniku ogłoszonego przetargu roczny koszt zakupu energii wyniesie 260 tys. zł. – Różnica jest znacząca, zwłaszcza, że do tej pory była to kwota 750 tys. zł – zauważa Sebastian Niżnik. O ok. 30 tys. zł obniżą się również koszty dystrybucji.

Globalny koszt energii po przetargach powinien się zamknąć w kwocie 765 tys. zł, co oznacza, że oszczędności wyniosą 520 tys. zł. (z)



Powiat Sanocki

Na niezwykły czas Świąt Bożego Narodzenia składamy z serca płynące życzenia pokoju i radości. Niechaj spotkaniem przy wigilijnym stole towarzyszy śpiew kolęd i atmosfera wzajemnej życzliwości. Oby w tych magicznych momentach myśli były wolne od codziennych zmartwień i problemów.

Nowy 2013 Rok niech będzie bogaty w pomyślne wydarzenia i pozwoli wielokrotnie doświadczać ludzkiej serdeczności oraz szczęśliwie zrealizować wszystkie plany i marzenia tak w życiu prywatnym, jak i zawodowym.

Sebastian Niżnik
Starosta Sanocki

Robert Pieszczołch
Przewodniczący
Rady Powiatu w Sanoku

Mistrzyni słowa

Recytacja to trudna sztuka – liczy się tylko słowo. Od dobrego recytatora wymaga się warsztatu, kunsztu, dojrzałości, kultury. Wszystkie te cechy i umiejętności posiada młodzianka recytatorka Magdalena Tarnawska, która odniosła ostatnio ogromny sukces, zdobywając pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim „Z Gałczyńskim łatwiej”.



Magda z panią Kamilą, która ma szczęście do utalentowanych recytatek.

Startują w nim wytrawni recytatorzy, którzy mają już na swoim koncie sukcesy przynajmniej o zasięgu regionalnym. Konkursowi, organizowanemu w Zabrze, patronuje m.in. Kira Gałczyńska, córka Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Fundacja „Zielona Gęś”. – To jeden z najbardziej prestiżowych konkursów dla młodzieży i dorosłych – podkreśla Kamila Maciekiewicz-Rossmanith, opiekunka

psychicznych. Oczywiście, jury doceniło także jej warsztat i kunszt – podkreśla pani Kamila. Magda, uczennica II LO, marzy o dostaniu się do szkoły aktorskiej. – Egzamin polega na zaprezentowaniu jakiegoś tekstu, stąd moje zainteresowanie recytacją – mówi dziewczyna. Ma już na swoim koncie zwycięstwa w konkursie poezji Janusza Szubera „Czerpiąc ze źródła” i dojście do etapu wo-

jewódzkiego Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Grała też w spektaklach przygotowanych przez Macieja Patronika: „Ożenek” i „Ciemny las”, w którym zastępowała znaną aktorkę Barbarę Kurzaj. Związana jest z grupą teatralną przy BWA, prowadzoną przez Sławomira Woźniaka. – Recytacja to bardzo trudna sztuka. Liczy się tylko słowo. Jest niewielu aktorów, którzy są wybitnymi recytatorami. Mistrzami są na pewno Jerzy Trela, Daniel Olbrychski, Michał Żebrowski czy Joanna Szczepkowska. Nie jest łatwo, dysponując tylko tekstem, porwać publiczność, wzbudzić wzruszenia i emocje – zauważa Magda.

(jz)

Na tę Świętą Wiliję...

Wyjątkowo kolorowo i gwarnie było w ubiegłym tygodniu w Klubie Górnika. Przyczynkiem ku temu stała się – połączona z kiermaszem – XVII Wystawa „Tradycje Świąt Bożego Narodzenia” zorganizowana przez Gminny Ośrodek Kultury w Sanoku.

Wzięło w niej udział ponad stu rękodzielników z Sanoka i regionu, którzy zaprezentowali bogatą ofertę ozdób świątecznych, zarówno tradycyjnych, jak i współczesnych. Wzięcie miały pięknie zdobione bombki, wszelkiej maści anioły, dobrze sprzedawały się także stroiki, zwłaszcza ze słomy, które oferowała artystka z Ukrainy.

W klimat świąt znakomicie wprowadziły kolędy i pastorałki kapeli „Kamraty” oraz zainscenizowana przez młodych ludzi ze Strachociny i Falejówki szopka. Nie zabrakło wigilijnych przysmaków przygotowanych tym razem przez KGW z Lalina i Pakoszówki.

– My przygotowaliśmy barszcz z uszkami, pierogi ziemniaczane i kapustę z grzybami – zdradziła Elżbieta Czaja z Lalina. – A my tradycyjny kwas i bułkę pieczoną w piecu, gołąbki z ryżu i z kaszy gryczanej, piernik, makowiec i juszka – uzupełniła Czesława Adamiak z Pakoszówki. Było bardzo wigilijnie i smakowicie.

/k/



Można było nie tylko oglądać, ale i kupić.



Wszystkim Klientom,
Partnerom oraz Sympatykom
Naszej Kasy składamy życzenia
Spokojnych i Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Pomyślności i Sukcesów w Nowym Roku.

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy

Bieszczadzka SKOK

Złota jesień akordeonistów

Bardzo mocnym akcentem sanockich akordeonistów zakończyła się rekordowa konkursowa jesień. Była nim pierwsza nagroda Seweryna Gajdy na XXI Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Akordeonowej w Przemyślu.

Wspaniała passa sanockich akordeonistów zaczęła się we wrześniu od dwóch głównych nagród Rafała Pałackiego i Seweryna Gajdy w Międzynarodowym Konkursie Akordeonowym w Lanciano (Włochy). Imponującą kontynuacją sukcesów były kolejne trzy złote medale, które obydwoj podopieczni Andrzeja Smolika zdobyli na Międzynarodowym Konkursie Akordeonowym „Art-Duo Festiwal” (solo i w duecie) w Wiedniu.

Ostatnio, w dniach 12-15 grudnia, odbywał się w Przemyślu XXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Akordeonowej. Był on popisem wielkiej klasy Seweryna Gajdy, który zdobył I nagrodę, uzyskując świetną punktację 5,633 pkt na 6 możliwych. Zwycięzca z Wiednia i Lanciano pięknie zaprezentował się podczas koncertu laureatów w sali Przemyskiego Centrum Kulturalnego. Wykonał I cz. Suitę Francka Angelisa „Brel-Bach”, po czym udzielał wywiadów i zbierał gratulacje od uczestników konkursu i jurorów z Polski, Białorusi, Ukrainy, Litwy, Austrii, Szwajcarii i Serbii.

Seweryn mieszka w Olszanicy k. Leska, jest uczniem klasy VI – dyplomowej w PSM II st. oraz klasy maturalnej w I Liceum Ogólnokształcącym w Sanoku.

emes

Poznaj jedyny sanocki SKOK

... to był lipiec 1996 roku, kiedy w małej salce Fabryki autobusów rozpoczęła działalność obecna BIESZCZADZKA SPÓŁDZIELCZA KASA OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWA. Kolejne lata funkcjonowania przyniosły nam nowe doświadczenia i wyzwania dyktowane przez stale rozwijający się rynek usług finansowych, na którym Kasa musiała budować swój wizerunek.

Zasady wolnego rynku umożliwiły działanie na terenie Sanoka również innych Kas Spółdzielczych, które prowadzą punkty kasowe, natomiast centrale mieszczą się często w odległych miastach np: w Sopocie, Lublinie, Kędzierzynie Koźlu.

Bieszczadzka SKOK jest rodzimą firmą, którą zakładali pracownicy AUTOSAN-u.

W chwili obecnej centrala Bieszczadzkiej SKOK ma siedzibę w Sanoku, przy ulicy Kościuszki 11.

Kasa ma silne oparcie w ponad 20-tysięcznej grupie członków i doświadczonym zespole osób zarządzających. Główną dewizą Zarządu Kasy jest jej rozwój, również technologiczny, zapewniający dostosowanie obsługi i ofert

do potrzeb nawet najbardziej wymagających klientów (e-skok, karty bankomatowe).

Przy minimum formalności różnorodność oferty pożyczkowej w SKOK pozwala członkom Kasy na szybsze zrealizowanie swoich planów i potrzeb.

Nasza oferta obejmuje szeroki wachlarz usług w zakresie deponowanych środków na rachunkach terminowych, które objęte są ubezpieczeniem do kwoty 100 000 EURO, a w najbliższym czasie depozyty objęte zostaną ochroną przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny.

Bieszczadzka SKOK dysponuje również bardzo atrakcyjnym pakietem ubezpieczeń, wiedząc, iż ubezpieczenie życia i mienia

w dzisiejszych czasach to rzecz konieczna.

Oferujemy wykup ubezpieczenia na życie, od następstw nieszczęśliwych wypadków, od utraty pracy, ubezpieczenie mieszkań, ubezpieczenia komunikacyjne.

Każdy członek SKOK może otworzyć rachunek ROR, na który mogą wpływać środki z tytułu wynagrodzenia za pracę, emerytury, renty, zasiłki, itp.

Dodatkowo każdy oddział Bieszczadzkiej SKOK realizuje szybkie przekazy krajowe i zagraniczne tzw. Western Union.

Jako instytucja finansowa, której siłą są jej członkowie, naszym naczelnym zadaniem a zarazem misją jest: propa-



gowanie oszczędności i gospodarności, upowszechnianie idei finansowej samopomocy, kształtowanie umiejętności zarządzania finansami w sposób efektywny i demokratyczny.

Pragniemy podkreślić, iż zdobyte doświadczenia z ponad 16-letniej działalności

Kasy pozwalają nam na ciągłe udoskonalanie naszych usług oraz stanowią gwarancję sukcesu finansowego, a sukces to bezpieczna i stabilna przyszłość dla polskich rodzin.

Bezpieczeństwo depozytów naszych członków wzmacnia również fakt, że działalność wszystkich

SKOK-ów podlega kontroli nadzoru państwowego, jakim jest Urząd Komisji Nadzoru Finansowego.

Serdecznie zapraszamy do naszej Centrali przy ulicy Kościuszki 11 w Sanoku, gdzie odpowiemy na wszystkie Państwa pytania.

DOŁĄCZ DO NASZEJ RODZINY, ZRZESZAMY JUŻ PONAD 20 000 CZŁONKÓW !

Brecht w nowej odsłonie

– To bardzo udany spektakl. Songi Brechta w nowatorskich, elektronicznych aranżach, do tego świetny głos i charyzma młodej aktorki – wszystko razem stworzyło niezapomniane widowisko – podkreśla pani Magda, która wybrała się do BWA na monodram muzyczny DAGNY BRECHT.księżniczka żebraków.

JOANNA KOZIMOR
joanna-kozimor@wp.pl

W roli głównej wystąpiła Dagna Cipora (ur. w 1989 r. w Ustrzykach Dolnych) – studentka V roku wydziału aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, a zarazem adeptka Krakowskiej Szkoły Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. Sanoczanie mogli ją podziwiać m.in. w realizacjach ustrzyckiego Teatru PARRA oraz jednoaktówce „Niedźwiedź” wystawionej przed trzema laty w SDK przez Macieja Patronika. Tym razem młoda aktorka zaprezentowała się w autorskim projekcie, do realizacji którego zaprosiła kilku przyjaciół. Złożony z songów i innych tekstów Bertolda Brechta monodram muzyczny powstał w ramach warsztatu na IV roku studiów i od swojej premiery w marcu grany był na różnych scenach w kraju, zyskując uznanie publiczności i krytyków teatralnych.

Nawiązująca do postaci Polly Peachum z „Opery za trzy grosze” opowieść nie jest wyłącznie historią córki króla żebraków. Grana przez Dagnę Ciporę bohaterka – czasem prowokująca zalotna, innym razem ironiczna i zdystansowana – ma świadomość własnych potrzeb. I bez najmniejszych problemów



W pełnej – scenicznej – krasie...

nający sposób zagrać niełatwy przecież spektakl, który w dodatku sama wyreżyserowała. Szkoda tylko, że z powodu ograniczeń lokalowych BWA tak niewiele osób mogło go zobaczyć. Ten spektakl zasługuje na dużą scenę – mówi z przekonaniem jeden z widzów. Nie jest odosobniony w swej opinii – potwierdzają ją długo niemilkące brawa i głośno wyrażone uznanie dla młodej aktorki.

– Dlaczego Brecht? Bo to spore wyzwanie, a ja szukam wyzwań w życiu. Jest to trudny materiał, ale zarazem bardzo mi bliski. Moją bohaterka przechodzi dość ciężką drogę, poczynając od szkoły, poprzez przeżycia młodej dziewczyny – jeszcze nieopierzonej, aż po późniejsze doświadczenia. Zinterpretowałam to na swój sposób. Co było najtrudniejsze w realizacji pomysłu? Forma. Znalazienie sposobu na sensowne połączenie w całość różnych tekstów Brechta – songów, fragmentów dramatów, a nawet napisanej pod koniec życia na uchodźstwie rozmowy filozoficznej. To nie jest historia jednej kobiety, choć – jak to w teatrze – można ją i tak interpretować. Chciałabym pokazać ten spektakl jak najszerszej publiczności. Wielu moich rówieśników nie wie, kim był Brecht, nie zna jego tekstów. Boli mnie, że tak wspaniały twórca został zapomniany. Czemu tak się dzieje, nie wiem, ale będę walczyć, żeby Brecht powrócił. Piszę o nim pracę magisterską – zdradza Dagna Cipora, która z równym powodzeniem realizuje się także w innych projektach. Jednym z nich jest „Dabada Trio”, w ramach którego organizuje recitale piosenki aktorskiej. Aktualnie współpracuje z takimi ośrodkami jak: Teatr Studyjny, Teatr Szwalnia, Akademicki Ośrodek Inicjatyw Artystycznych i Śródmiejskie Forum Kultury w Łodzi oraz Teatr Rozrywki w Chorzowie, gdzie gościnnie występuje w musicalu „Our House”.



Próba generalna – przygotowania do spektaklu trwały od godz. 12...

przekonuje o tym widzów. Świetny, mocny głos, sceniczna charyzma oraz dojrzała interpretacja tekstów Brechta stanowią o sile spektaklu, którego znakomitą dopełnieniem są elektroniczna muzyka, prosta scenografia i kostium (metalowy stelaż spódnicy) oraz oszczędne światło.

– Jestem zaskoczony, że tak młoda osoba – jeszcze studentka – potrafi w tak dojrzały i przeko-

Co ludzie gadają

E-wigilia

TOMASZ CHOMISZCZAK

Tak nas ponaglają wszelkie kolorowe czasopisma i producenci elektronicznych gadżetów, by iść z duchem czasu, by nadążyć za modą, że już właściwie tylko święta wydają się ostoją tradycji. A i to nie do końca, bo przecież okolicznościowe życzenia coraz częściej przesyłamy pocztą mailową niż przez Pocztę Polską. Ale prawdziwy skok cywilizacyjny chyba wciąż przed nami.

Myślę o przyszłej formule „e-świąt”. Choinka na przykład byłaby z hologramu, trójwymiarowa, zwłaszcza jak na nią spojrzeć przez okulary 3D. Kolędy? Z komputera: playlista do ściągnięcia z internetu, a opracowanie muzyczne w kilku wariantach: demo, chór anielski, solo tenora lub sopranistki, zaśpiew góralski, pastoralka rapowana itp. Uczestnikom wigilii pozostałoby jedynie nałożyć bezprzewodowe słuchawki na uszy – no, chyba że ktoś będzie miał nagłośnienie w systemie surround, z głośnikami basowym pod obrusem zamiast sianka.

A skoro już o stole mowa... Na talerzyku e-płatek zamiast oplatka, czyli jakiś bajerek gastronomiczny rozpuszczający się w ustach jak oryginał. Życzeń by zabrakło, bo skoro człowiek miałby już wszystko, czego jeszcze chce od najbliższych? Zresztą ci najbliżsi nie byłiby blisko nas cielesnie: po co jest Skype i inne oprogramowania „zblizeniowe”? Więc będzie sobie siedział człowiek sam, w tych



ARCHIWUM TS

okularach i słuchawkach, z laptopem pod ręką i z hologramem w kąciku, i wzruszał się nową świecą tradycją, wycierając dyskretnie nos (katar nazwiemy e-kipą). Karp pojawi się pod postacią e-karpia, czyli ryby wirtualnej, a galaretkę zastąpią e-żelki.

Że zmyślam? Niekoniecznie. E-proces już się zaczyna. Ot, poszcząc, zamiast wędliny wyciągamy z lodówki na przykład ser e-damski, prawda? A zarabiamy, pracując na e-tacie, tak? A prezydentem zostaje się w wyniku e-lekcji, czyż nie? A mieszkamy w E-uropie, nieprawdaż? A w szkole co piszemy? E-laboraty. A kto przeskoczył przez bramę, jeśli nie e-lektryk? A czy nie mawiamy często „e-tam”? A w życiu nie trzymamy się reguł e-tyki, i to co najmniej od kultury e-gejskiej?

Może i w tym myśleniu jest szaleństwo, ale ma swoje podstawy. No bo, skoro czekają nas święta religijne, to przypomnijmy sobie, jak inaczej zwie się święto Trzech Króli? E-pifania! A kto kieruje polskim Kościołem? Czy czasem nie E-piskopat? No.

Spotkałem Anioła...

Adam Siembab, dyrektor sanockiego szpitala

Wyjątkową osobą, którą poznałem w 1994 r. był Józef Baszak – Prezes Fundacji „Szpital”. Zbliżyła nas wspólna pasja, jaką było pragnienie rozwijania sanockiego szpitala. Sprawa naszej znajomości i współpracy musiała być uzgodniona „na górze”, bowiem niecodziennie zdarza się taki rodzaj zrozumienia i współdziałania. Pomimo że dzieli nas duża różnica wieku, reprezentujemy inne zawody i mamy odmienne doświadczenia życiowe – rozumiemy się bez słów. Jak to możliwe, aby dwóch dorosłych mężczyzn miało bliźniaczy system wartości, podobne myślenie i taką samą ideę fixe? Szpital prawie na koniec Polski? Na przestrzeni kilkunastu lat realizowaliśmy wiele wspólnych projektów i inwestycji zdrowotnych o trudnym, pionierskim charakterze (choćby rezonans magnetyczny czy szpitalny oddział ratunkowy). Nie brakowało nam trudności i krytykantów. A jednak za każdym razem wspólnie dochodziliśmy do wymarzonego celu. Co rok mądrzejsi o kolejne doświadczenia i bardziej



ARCHIWUM TS

pewni drogi, którą obraliśmy. Cały czas pod urokiem i kierunkiem Pana Prezesa – mądrego, cierpliwego, wymagającego, konsekwentnego. Absolutnie fenomenalnego organizatora i pewnego przyjaciela-ości. Człowieka pokazującego działaniem, jak powinno wyglądać prawdziwe życie. Życie pełne aktywności, ciągłego ulepszania swojego miejsca na ziemi, z sercem wyjętym z wnętrza piersi na dłoń i codziennie, bezinteresownie oddawanym innym. Marzenia Kolumba, pracowitość Pszczoły, dobroć Rodzica. To mi dał i taki jest ten mój Anioł.



Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon., wt., czw., pt.: 9-15, środa – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-464-34-15, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15
Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h
Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• 21-24 XII – apteka ZDROWIE
ul. Grzegorza 3

• 24-31 XII – apteka CEFARM
ul. Błonie 1

• Apteka całodobowa
OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

Mieszkańcom Powiatu Sanockiego
Skladam życzenia zdrowych, spokojnych,
pełnych radości i rodzinnej atmosfery
Świąt Bożego Narodzenia.
Kolejny zaś Rok niech będzie czasem
pokoju oraz realizacji osobistych zamierzeń.

Elżbieta Łukacijewska
Poseł do Parlamentu Europejskiego

Grupa EPL
w Parlamencie Europejskim

www.lukacijewska.pl

Historyczny dublet „Ekonomika”

Wielki sukces Zespołu Szkół nr 1! Jego uczniowie zdobyli dwie główne nagrody XI Ogólnopolskiego Pokazu Regionalnych Stołów Wigilijnych „Gwiazdka 2012”, który odbył się w Wyższej Szkole Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu.

Do konkursu przystąpili reprezentanci 26 szkół o profilu gastronomicznym z całej Polski oraz 2 drużyny z Ukrainy. Zadaniem uczestników było przygotowanie potraw wigilijnych i aranżacja stołu wigilijnego na stoisku regionalnym. Komisja konkursowa, którą tworzyli mistrzowie gastronomii pod przewodnictwem dr. Romana Dawida Taubera, w obydwu kategoriach najwyższą ocenę profesjonalizm młodych adeptów kulinarnych z naszego „Ekonomika”, ich organizację pracy i sposób prezentacji regionu.

Reprezentacja ZS1 przygotowała i zaprezentowała następujące dania: pierogi z kaszą gryczaną i twarogiem, zupa grzybowa z łazankami, karp pieczony w migdałach, kwasówka, gołąbki

ziemniaczane, kapusta z grzybami, fasola ze śliwkami, sernik, piernik, proziaki i chleb na zakwasie. Sanocka drużyna startowała w składzie: Aleksandra Grządziel, Mariusz Małek, Jakub Śliwka i Przemysław Bielak. Opiekunkami były nauczycielki: Małgorzata Błażejowska i Agata Wójcik, pod okiem których przyszli mistrzowie sztuki kulinarnej przygotowali się do konkursu.

– Dania przygotowane przez naszych uczniów oraz zaprezentowana przez nich aranżacja stołu wigilijnego wręcz zachwyciły członków jury. Po raz pierwszy w historii tej imprezy jednej szkole przyznano pierwsze miejsca w obydwu kategoriach konkursowych – podkreśliła Maria Pospolita, dyrektorka ZS1. (bart)



Stoisko z przysmakami uczniów „Ekonomika” zachwyciło członków jury.

Solidarni i hojni

II Liceum Ogólnokształcące zostało uhonorowane tytułem „Solidarna Szkoła 2012” w konkursie Fundacji św. Mikołaja. Placówce udało się zgromadzić ponad 3 tys. zł na stypendia dla zdolnych uczniów.



Przedstawiciele II LO odebrali w Krakowie tytuł „Solidarnej Szkoły”.

Liceum, we współpracy z Fundacją św. Mikołaja, realizuje program „Stypendia św. Mikołaja”. Celem jest wsparcie zdolnej młodzieży oraz budowanie więzi między uczniami, szkołą i absolwentami, gdyż stypendia fundują właśnie absolwenci i społeczność lokalna, o co stara się i zabiega szkoła.

Przez ponad pół roku uczniowie i nauczyciele z 200 placówek z Polski walczyli o zwycięstwo, organizując kwesty, loterie i inne formy zbiórki. W sumie, w trakcie akcji, zgromadzono 38,5 tys. zł. Sanockiej „dwójce” udało się zebrać ponad 3 tys. zł.

Pod koniec listopada w Muzeum PRL w Krakowie odbyła się uroczysta gala, podczas której na ręce dyrektora Marka Cyconia i Marty Szerszeń przekazano tytuł

„Solidarnej Szkoły” w kategorii szkół ponadgimnazjalnych, w miastach powyżej 20 tys. mieszkańców. Liceum otrzymało także tablicę interaktywną oraz roczny bezpłatny dostęp do Wirtualnych Lekcji.

Stypendia w II LO są przyznawane od trzech lat. Otrzymało je siedemnastu uczniów. W tym roku: Magdalena Młynarczyk, Bartosz Jakubowski, Karol Szczepan i Marcin Stowiak. Jednym ze sponsorów jest Artur Andrus, znany dziennikarz, poeta, artysta kabaretowy i autor tekstów. – Serdecznie dziękujemy panu Arturowi. Jest to nasz najhojniejszy absolwent, który co miesiąc wpłaca na konto szkoły pieniądze, przekazywane przez fundację stypendystom – podkreśla koordynatorka Marta Szerszeń. (jz)

Symfonia smaków!

Wolontariusze nie tylko pomagają, ale i podnoszą swoje kwalifikacje, uczestnicząc w szkoleniach. Jednym z nich był kurs gastronomiczny w „Ekonomiku”, zakończony wspólną degustacją przygotowanych potraw.

W szkoleniu brało udział 25 wolontariuszek różnych pokoleń – od uczennic szkół ponadgimnazjalnych po słuchaczki Uniwersytetu III Wieku. Kurs obejmował 26 godzin zajęć, prowadzonych przez Krzysztofa Indyka. – Tematem przewodnim była „Symfonia smaków potraw śródziemnomorskich”. To kuchnia bardzo zdrowa, ale rzadko przez nas wykorzystywana. Dlatego też starałem się zaproponować potrawy, które mają szansę wejść do naszego menu. Być może panie, z którymi

pracowałem, elementy tej kuchni wykorzystają już na wigilijnych stołach – powiedział profesor.

Podczas imprezy kończącej szkolenie wszyscy zjadali się daniami przygotowanymi przez wolontariuszki. Wymienić można choćby naleśniki z musem warzywnym, sałatki czy dietetyczne kremy. Uczestniczki kursu zgodnie podkreślały, że nabyte umiejętności będą mogły wykorzystać także w pracy na rzecz wolontariatu, przygotowując posiłki dla swoich podopiecznych. (bb)



Dania przygotowane przez uczestniczki kursu smakowały wybornie.



Grażyna Papisz: – Choć jestem doświadczoną gospodynią, sporo się nauczyłam, także zasad zdrowego odżywiania. Kurs był też dla nas okazją do integracji z młodszymi wolontariuszkami. Współpraca międzypokoleniowa układała się świetnie.



Adrianna Wojtoń: – Poznałam wiele wskazówek kulinarnych, na które nigdy bym nie wpadła. Dzięki temu będę mogła urozmaicić potrawy przygotowywane w domu. Nabyte umiejętności przydadzą się na studiach, na które wybieram się w przyszłym roku.

Niech wigilijny wieczór oraz Święta Bożego Narodzenia upłyną w szczęściu i radości a małe Jezus błogosławi w każdym dniu Nowego Roku!

Życzą Pracownicy i Właściciele

DRUKARNIA „Piast Kołodziej” s.c.

§ Prawnik radzi

W ubiegłym roku kupiliśmy z żoną działkę i podjęliśmy decyzję o budowie domu. Czy umowa na taką budowę powinna być w formie pisemnej?

Marek G. z Sanoka

Tak, zgodnie z zapisem art. 647 kodeksu cywilnego przez umowę o roboty budowlane wykonawca zobowiązuje się do oddania przewidzianego w umowie obiektu, wykonanego zgodnie z projektem i z zasadami wiedzy technicznej, a inwestor zobowiązuje się do dokonania wymaganych przez właściwe przepisy czynności związanych z przygotowaniem robót, w szczególności do przekazania terenu budowy i dostarczenia projektu, oraz do odebrania obiektu i zapłaty umówionego wynagrodzenia. Umowa taka powinna być stwierdzona pismem. W konsekwencji przyjęć można, że umowa zostanie ważnie zawarta także przy zachowaniu innej, dowolnej formy także ustnej. W takiej sytuacji mogą się jednak pojawić utrudnienia dowodowe wynikające z faktu niezachowania zwykłej formy pisemnej. Dlatego też dla państwa bezpieczeństwa lepiej by było zawrzeć tę umowę w formie pisemnej.



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-464-51-13 www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

Podstawa prawna: art. 648 § 1 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. kodeks cywilny (Dz. U. Nr 16, poz. 93).



Spotkałam Anioła...

Maria Pospolita, dyrektor Zespołu Szkół nr 1

Anioła na swej drodze spotkałam niejedną raz w różnych miejscach Polski. Mój Anioł ma różne twarze, to twarze dobrych, życzliwych, bezinteresownych ludzi, którzy robią wiele dla innych. Sanockim Aniołem jest dla mnie pani Czesława Kurasz, kobieta o niezwykłej dobroci, wrażliwości, która potrafi skupić wokół siebie fantastycznych młodszych i starszych ludzi po to, by działać na rzecz osób słabszych, chorych, samotnych. Nie przechodzi obojętnie obok żadnego ludzkiego nieszczęścia.

Jest w niej jakaś magia, szczególny dar, „anielskość”, która sprawia, że dla idei wolontariatu potrafi zjednać ludzi, którzy wspierają organizację finansowo czy merytorycznie. Mnie „kupiła” w dniu, w którym się spotkałyśmy



– w połowie sierpnia 2001 roku, zanim jeszcze powstało Powiatowe Centrum Wolontariatu. Była jedną z pierwszych osób, które poznałam po przyjeździe do Sanoka.

I myśl, że jeśli tu są tacy ludzie, to na pewno będzie mi dobrze. I... jest!

OŚWIADCZENIE O WYNIKACH ZBIÓRKI PUBLICZNEJ 172/54/2011

W dniach 23.11.2012 r.-10.12.2012 r. na terenie miasta Sanoka, odbyła się publiczna zbiórka pieniężna na rzecz Gabrysi Kuczmy. Celem zbiórki było zgromadzenie środków potrzebnych na jej leczenie i rehabilitację. Podczas cyklu imprez zebrano kwotę: 14.324,57 zł (czternaście tysięcy trzysta dwieście cztery złote i pięćdziesiąt siedem groszy), z czego 6.383,34 zł (sześć tysięcy trzysta osiemdziesiąt trzy złote i trzydzieści cztery grosze) zostało zebranych podczas kwesty po mszach św. przy Kościele Przemienienia Pańskiego w Sanoku w dniu 02.12.2012 r. Cała kwota została przekazana na konto Fundacji w dniu 11.12.2012 r.

Akcję koordynowali i za poprawny przebieg i rozliczenie zbiórki odpowiedzialni: Elżbieta Ciupak, Damian Biskup oraz Stawomir Woźniak, działający na podstawie zezwolenia na przeprowadzenie zbiórki publicznej 172/54/2012, wydanego 20.11.2012 r. przez FUNDACJĘ DZIECIOM „ZDAŹYĆ Z POMOCĄ” (01-685 Warszawa, ul. Łomiańska 5, KRS 0000037904, NIP 118-14-28-385), której podopieczną jest Gabriela Kuczma.

W imieniu Gabrysi i jej rodziców wszystkim Ofiarodawcom z całego serca dziękujemy.

Najlepsze życzenia zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku 2013 mieszkańcom powiatu sanockiego składa

Dyrekcja i Pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy w Sanoku



W spiżarni u Borków

Dom państwa Borków z Bażanówki znany jest z gościnności i dobrze zaopatrzonej spiżarni. Na półkach stoją ciasno poustawiane słoiki z dżemami, sokami, marynatami. W gąsiorkach pracuje wino, na parapetach macerują się w cukrze i spirytusie owoce zebrane podczas słonecznego lata. Będą z nich pyszne nalewki. W okolicy Bożego Narodzenia nastawiają wielki gar z solanką i przyprawami. Marynują w nim szynki, boczk i schaby. Kilkadziesiąt kilogramów! Śliska cieknie na samą myśl o domowych wyrobach bez konserwantów, uwędzonych w prawdziwej wędzarni, a nie „dymem” w spreju.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Historia robienia przetworów owocowych i warzywnych jest stara jak świat. Już starożytni znali różne metody konserwacji: solenie, suszenie, wędzenie. Nasi przodkowie zasalali i kisili warzywa, gotowali owoce w miodzie. Przetwory przygotowywano i w czasach szlacheckich i w PRL. Każda szanująca się gospodyni, niezależnie od miejsca zamieszkania i statusu społecznego, musiała mieć spiżarnię z zapasami.

Nie mogło ich zabraknąć szczególnie podczas mroźnej zimy!

Dziś dla wielu młodych rodzin przygotowywanie przetworów to strata czasu i niepotrzebny wysiłek. Owoce i warzywa są dostępne praktycznie przez cały rok, a półki sklepowe wręcz uginają się od dżemów, soków, marynat. – My jesteśmy tradycjonalistami i mamy inne spojrzenie na żywienie i życie – podkreśla gospodyni, Grażyna Borek. Razem z mężem Janem przygotowują każdego roku około tysiąca słoików! Oczywiście, pomaga cała rodzina, bo ich dom jest wielopokoleniowy i otwarty. Do drylowania owoców czy czyszczenia grzybów zapraszani są nawet goście.

Soczek od dziadków z Bażanówki

Tych przetworów to wcale nie muszą robić. Oboje pracują, mają duży biznes, pani Grażyna jest radną powiatową i lokalnym politykiem PSL. Stać ich na kupienie gotowych. Tylko kto by to jadł? – Domowe przetwory są po prostu lepsze – stwierdzają zgodnie. Ktoś, kto przyzwyczajony jest do soku z leśnych malin, nie tknie takiego

cie. – Podczas różnych wyjazdów studyjnych zwiedzałam m.in. gospodarstwa ekologiczne we Francji, które są bardzo dumne ze swoich wyrobów. Za wielki specjal uchodzi tam na przykład dżem z mirabelek. Myślałam sobie, jaka szkoda, że u nas, na wsi, marnuje się tyle tych owoców i jak mało wykorzystuje się lokalne produkty, z których moż-

być czerwona, dojrzała, ale nie miękka – tłumaczy.

Jeszcze bardziej pracowitą jest jej oczyszczenie. Trzeba odciąć każdą szypułkę i ogonek! Z róży przygotowują królewskie dżemy, powidła, soki, wina, nalewki. Sok wyciskają przy pomocy mechanicznej, ręcznej prasy. Jedno z takich urządzeń pan Jan skonstruował własnoręcznie, drugie kupił na targu.

Do pracy mobilizowani są wszyscy domownicy. – Wręczamy nożyk każdemu, ktokolwiek wejdzie do domu. Ale potem goście mogą przyjeżdżać na degustacje – śmieje się pani Grażyna. Nieoficjalnie wiadomo, że nalewki Borków gościły nawet na marszałkowskich stołach, wzbudzając ogólne ochy i achy.

Mateusz, Mikołaj, Karolina, czyli wino na osiemnastkę

Produkują również wyjątkowe wina, np. truskawkowe. – Raz, przed Bożym Ciałem, zostało nam kilkadziesiąt koszyków wyjątkowo dorodnych owoców, które zamówiliśmy na potrzeby bazaru w Krośnie. Nie mieliśmy siły wszystkiego przerobić, więc wpadłam z córką na pomysł, aby część zasypać cukrem w butli i zrobić wino – uchyla rąbka tajemnicy gospodyni. Dwa dni wcześniej byli w Jaśliskach, gdzie odbywała się premiera filmu „Wino truskawkowe” na motywach prozy Andrzeja Stasiuka. Nie wiedzą, czy film jest dobry, bo go nie widzieli, ale ich wino – a właściwie napój winny, bo prawdziwe wina robi się z winogron – udało się wyjątkowo.

Odłąd na świat zaczęły przychodzić wnuki, pan Jan robi z tej okazji specjalne serie win gronowych, którym nadaje imiona ukochanych wnucząt: „Mateusz”, „Mikołaj”, „Karolina”. Część butelek idzie do konsumpcji, a część będzie leżakowała w piwnicy przez...18 lat! – Wręczymy je wnukom na osiemnaste urodziny – zdradza dziadek Jan. Takiego prezentu nie kupi się za żadne pieniądze. I o to właśnie chodzi. – Najważniejsze, by wszystko w życiu robić z sercem. Również wino i przetwory – podkreśla babcia Grażyna.



Butle, butelki, słoje, słoiki... W domu państwa Borków przetwory robi się przez kilka miesięcy w roku. Na zdjęciu – z ukochaną wnuczką Karoliną.

z koncentratu, nawet z Herbatpolu. To tak, jakby próbować zastąpić miód naturalny miodem sztucznym, albo arabikę kawą z żółędzi. – Sok z leśnych malin dostawaliśmy zawsze od teściów. Ucierany z cukrem, niepasteryzowany – opowiada gospodyni. Ich wnuczek Mateusz, mieszkający w Warszawie, od małego pije sok z dzikiej róży. Oczywiście, przygotowany w Bażanówce. Pech chciał, że kiedyś zachorował, a ulubiony soczek akurat się skończył. – Dziecko omal się nie odwdzięciło. Nie chciał tknąć soku ze sklepu zielarskiego. Od razu poznał, że to nie od dziadków – opowiada pan Jan. Do Warszawy natychmiast pojechała torba z zapasami.

Zdrowie na talerzu

Walory zdrowotne przetworów domowych i sklepowych są nieporównywalne. Pani Grażyna pracuje w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Boguchwale i wie, jak wygląda dziś produkcja rolna. Ile stosuje się nawozów, środków ochrony roślin, szczególnie w krajach starej Unii, jak Niemcy, Francja, Holandia.

Upraw ekologicznych jest stosunkowo mało, a produkowana w ten sposób żywność kosztuje kro-

na przygotować prawdziwe cuda – dzieli się swoimi spostrzeżeniami.

Sami często zaopatrują się w gospodarstwie ekologicznym Żebrackich w Bażanówce, mleko kupują od sąsiadów. Mają też przy domu ogród, a w nim jabłonie, śliwy, orzechy, winogrona, porzeczki, pigwę, aronię, dynie, ogórki. Przez lata hodowali pomidory. – Kiedyś zresztą żyliśmy z uprawy i sprzedaży pomidorów, ziemniaków i nowalijek – wspomina pan Jan.

Dzika róża – perła w koronie

W salonie, na komodzie, pani Grażyna przygotowała wystawkę ze swoich przetworów, które wcześniej oglądaliśmy w spiżarni, a właściwie spiżarniach, bo słoje, słoiki i butelki zajmują kilka pomieszczeń. Z dumą prezentuje dżemy, powidła, soki, kompoty, marynaty, keczupy, nalewki, wina.

Jedną ze specjalności domu są przetwory z dzikiej róży. Pan Jan osobiście zbiera ją na polach, nieużytkach i miedzach, między Bażanówką a Strachociną. Ze dwa-trzy wiadra... – Różę zbiera się w końcu września albo na początku września. Musi

Mocni tylko w kulturze

Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego, zajął drugie miejsce w rankingu „Najbardziej wpływowi Podkarpacia 2012” w kategorii VIP Kultura. Oprócz niego wśród „naj” kultury znalazła się trójka innych sanoczan.

Ranking już po raz drugi przygotowało czasopismo „VIP Biznes&Styl”. Wybierano najbardziej wpływowe osoby w regionie w trzech kategoriach: VIP Polityka, VIP Biznes, VIP Kultura. Głosowanie przebiegało w dwóch etapach. Najpierw wytypowano grupę 150 osób publicznych z Podkarpacia. Byli wśród nich parlamentarzyści, samorządowcy, przedsiębiorcy, przedstawiciele wyższych uczelni, ludzie kultury i mediów. Poproszono ich, aby w każdej kategorii wskazali po trzy nazwiska – ich zdaniem – najbardziej wpływowych na Podkarpaciu. Do głosów doliczono wskazania czytelników „VIP Biznes&Styl”. W drugim etapie swoje typy przedstawiła Kapituła Konkursowa. Zsumowanie punktów z obu etapów pozwoliło ułożyć listę najbardziej wpływowych w każdej kategorii.

Wśród zwycięzców w kategorii polityki i biznesu, niestety, nie znaleźli się ludzie z Sanoka czy choćby okolic. W kategorii VIP Polityka zdecydowane zwycięstwo odniósł poseł Jan Bury, szef Klubu Parlamentarnego PSL, który ma także duży wpływ na to, co się dzieje w województwie, choćby na politykę i obsadę stanowisk w Urzędzie Marszałkowskim. Drugie miejsce przypadło Mirosławowi Karapycie, marszałkowi województwa, a trzecie Tadeuszowi Ferencowi, prezyden-

lowi, współzałożycielowi Wyższej Szkoły Zarządzania w Rzeszowie i Wojciechowi Ingłotowi, prezesowi przemysłowej firmy kosmetycznej „Ingłot”, która sprzedaje swoje kosmetyki w ponad 250 sklepach na całym świecie.

Nazwiska sanoczan pojawiły się dopiero w kategorii VIP Kultura. Zwyciężyła pochodząca z Sanoka Marta Wierzbieniec, dyrektor Filharmonii Podkarpackiej. Drugie miejsce przypadło Wiesławowi Banachowi, dyrektorowi Muzeum Historycznego, piąte Januszowi Szuberowi, a szóste Jerzemu Ginalskiemu, dyrektorowi Muzeum Budownictwa Ludowego.

Wiesław Banach jest szczerze zdziwiony swoim wynikiem i w ogóle tym, że znalazł się w rankingu, ponieważ nie czuje się osobą wpływową. – Jaki „VIP” i jaki „wpływowi”, skoro nie mogę wywalczyć wystarczających pieniędzy na utrzymanie muzeum – mówi szczerze. Przypuszcza, że na jego pozycję w rankingu miało wpływ otrzymanie przez Muzeum Historyczne dorobku artystycznego Zdzisława Beksińskiego i wybudowanie poświęconej mu galerii.

I słusznie, bo jak zauważa Barbara Kuźniar-Jabłczyńska, dyrektor ds. funduszy europejskich w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim i członkini Kapituły Konkursowej, stworzona przez niego Galeria



Dyrektor Banach oprowadza po wystawie Z. Beksińskiego europoseła Tomasza Porębę. Zdjęcie z 2010 r., zanim powstała Galeria.

towi Rzeszowa. Europoseł Elżbieta Łukacijewska znalazła się na czwartym miejscu, a wojewoda Małgorzata Chomycz-Śmigielka na siódmym – wyprzedził ją zdobywający coraz większe uznanie europoseł Tomasz Poręba.

W kategorii VIP Biznes zwyciężyli: Marek Darecki, prezes WSK PZL-Rzeszów i szef Stowarzyszenia Dolina Lotnicza. Drugie i trzecie miejsce przypadło Adamowi Góra-

Zdzisława Beksińskiego udowadnia, że „można rozumnie wydawać unijne pieniądze, stwarzając muzeum na europejskim poziomie”.

– Uznanie naszego dyrektora za jedną z najbardziej wpływowych osób na Podkarpaciu w dziedzinie kultury, to bardzo miły akcent na koniec tego, jakże trudnego dla Muzeum Historycznego, roku – cieszy się Joanna Przybyła, wicedyrektor ds. administracyjnych. (JZ)



Spotkałem Anioła...

Marek Cycoń, dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego

– Mam wyjątkowe szczęście, bo otacza mnie wiele osób dobrych, życzliwych, ciekawych, z których ja coś czerpię, a może i coś daję – to się splata. Patrząc wstecz, wiadomo – rodzice, rodzina – ot, choćby moja starsza siostra. Wspólnie opiekowaliśmy się młodszym rodzeństwem i dopiero po latach zrozumiałem, ile jej zawdzięczam. To jej zachowanie, jej gesty i słowa nauczyły mnie, jak powinienem odnosić się do własnych dzieci. A małżonka? Pewnie! Kochana osoba, od której także dużo dobrego wziąłem.

W życiu zawodowym również spotkałem wielu dobrych ludzi – aniołów. Wspomnę tu zwłaszcza jedną osobę – panią Grażynę Michalską (wtedy jeszcze nie Mi-

chalską), moją nauczycielkę matematyki z technikum. Dzięki niej, 3/4 naszej klasy poszło na studia i zostało... nauczycielami. Była osobą, która zaprzeczała pewnym stereotypom nauczycielskim. Dziś może inaczej to wygląda, ale w czasach, kiedy ja chodziłem do szkoły, do nauczyciela nie podchodziło się ot, tak sobie i nie rozmawiało z nim. Ona była wyjątkiem i umiała rozmawiać na każdy temat. Mówiła do nas jak do młodszych kolegów – oczywiście, z szacunkiem i zachowaniem relacji nauczyciel – uczeń. Wyczuwało się w niej łatwość rozmowy na każdy niemal temat. To ona pokazała mi to, co do dziś stosuję w swojej pracy – uczeń może przyjść i powiedzieć wszystko, byle zrobił to

w odpowiedniej formie. I ja wiem, że muszę mu odpowiedzieć najlepiej jak umiem, wedle swojej wiedzy i doświadczeń życiowych, a przede wszystkim – z całym szacunkiem. Teraz, już jako kolega w zawodzie, powtarzam jej: „Grażynko, jeśli jestem dobrym nauczycielem – to Twoja zasługa, jeśli złym – to moja wina.” Idąc na studia, miałem dylemat, co wybrać – historię czy matematykę – i choć w końcu postawiłem na matematykę, historia we mnie też pozostała. Miał w tym swój „palec” pan Wojciech Sołtys, który – choć uczył mnie tylko przez rok – potrafił zainteresować historią jak mało kto. U niego była ona fascynującą opowieścią, a nie żmudną nauką dat. To jemu zawdzięczam



tę trwającą do dziś fascynację, a także... pracę w II LO. Spotkał mnie kiedyś na spacerze z moją najstarszą córką – wówczas kilkumiesięcznym bobasem. Zapytał, co porabiam, a kiedy dowiedział się, że szukam pracy, odpowiedział, że jest chyba wakat matematyka u dyrektora Obary. Poszedłem na rozmowę i... zostałem. Aż trudno uwierzyć, że od tamtej chwili minęło już 27 lat.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wszystkim którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

śp. Ewy Ryniak z domu Woźniak
serdeczne podziękowania
składa

Pogrążona
w bólu Rodzina



Panu Andrzejowi Chrobakowi
Radnemu Rady Miasta Sanoka
wyraży szczerego współczucia z powodu
śmierci Teścia

składają

Burmistrz Miasta, Rada Miasta
i pracownicy Urzędu



IWONA CZERKIES

Z Włoch do Polski

Zamyślona twarz mężczyzny w czarnej marynarce. Lekko pochylona głowa, jakby martwił się czymś niezmiernie lub obmyślał nowe teorie naukowe. A wokół niego jedynie kremowa ściana. To Tadeusz Vetulani przedstawiony na obrazie, który wisi w złotych ramach w gabinecie dyrektora Instytutu Rolnictwa PWSZ w Sanoku. Postać ta i egzotyczne nazwisko intrygowała i rozbudzała wyobraźnię, skłaniając, by odgrzebać pozostałości karty historii Sanoka. Czy jednak tylko Sanoka?

Rozłożysty i dostojny platan, którego mijalam na Plantach w drodze na spotkanie z profesorem Zygmuntem Vetulanim – synem Tadeusza Vetulaniego – przywiódł mi na myśl tę równie szlachetną rodzinę. W historycznych murach Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego podróżywałam mentalnie w poszukiwaniu śladów Vetulanich po różnych zakątkach Europy, zaczynając wędrówkę od Włoch, gdzie ród Vetulanich – podobnie jak platan – ma swoje stałe miejsce.

– Kilkanaście lat temu dostałam maila z Bolonii – zaczął opowieść profesor Zygmunt Vetulani, syn

Jakuba i Marianny z Węgierkiewiczów, urodzony w Bochni Roman Vetulani był protoplastą sanockiej linii rodu Vetulanich. Ukończył on filozofię na Uniwersytecie Lwowskim i od 1875 roku był kwalifikowanym nauczycielem szkół średnich.

W 1883 roku przybył do Sanoka ze swoją pierwszą żoną – Matyldą Pisz, która zmarła krótko po urodzeniu syna Kazimierza. Roman otrzymał prawo swojszczyzny (czyli przynależności do miasta Sanoka) i początkowo mieszkał na dzisiejszej ulicy Podgórze, a od 1886 roku osiedlił się z rodziną w willi Zaleskich. Ożenił się ponownie z Elżbietą Kunachowicz, która była bardzo wykształconą jak na ówczesne czasy kobietą (władza kilkoma językami obcymi). Roman Vetulani nauczał w CK Gimnazjum Męskim, gdzie wykładał łacinę, grekę i język angielski, do którego napisał podręcznik. Po założeniu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” zaczął intensywnie interesować się gimnastyką i promować wychowanie fizyczne w szkole. Po serii wydanych w różnych pismach artykułów na temat wychowania fizycznego napisał podręcznik do tego przedmiotu. Roman Vetulani zmarł w 1908 roku, zostawiając dwie córki – Marylę, która była urzędniczką oraz Elżbie-

pracę pt. „O kompozycji w muzyce”, co świadczyłoby o szerokiej skali zainteresowań tego człowieka.

Okoliczności jego śmierci były tragiczne. Dwa bataliony ukraińskie szkolone w Niemczech – „Nachtigall” i „Roland” – udostępniły Niemcom listy proskrypcyjne z nazwiskami uczonych lwowskich. Z 4 na 5 lipca 1941 roku, kiedy Niemcy wkroczyli do Lwowa prawie 50 uczonych zostało rozstrzelanych na Wzgórzach Wóleckich, wśród których znajdował się również Kazimierz Vetulani. Całe zajście było niezwykle dramatyczne. Świadkiem aresztowania Kazimierza Vetulaniego przez gestapo była jego sąsiadka – Lidia Szargułowa. Oto co zapamiętała z tamtej nocy: W tym czasie dał się słyszeć brzęk zbitego szkła. Część gestapowców wybiła okno w drugim mieszkaniu na parterze, (które zajmowała jeszcze wówczas lokatorka – Żydówka i weszła tamtędy na klatkę schodową, a część w końcu wywaliła bramę. Oczywiście nikt z nas się nie ruszał i drżeliśmy ze strachu. Dał się słyszeć tupot butów na schodach, słyszeliśmy głośne głosy na II piętrze, tomatanie w drzwi mieszkania, które zajmował prof. Vetulani, potem zaś tupot butów w mieszkaniu. Za chwilę

torą za pracę pt. „Badania nad konikiem polskim z okolic Biłgoraja”.

– Zainteresowanie ojca rolnictwem – wyjął prof. Zygmunt Vetulani – miało pobudki ideowe, przypominające nieco pozytywistyczną pracę u podstaw. Uważał, że w warunkach właśnie odzyskanej niepodległości należy skoncentrować się w pierwszym rzędzie na zadaniach o znaczeniu praktycznym, a za takie uważał prace w zakresie rolnictwa.

„Ojciec konika polskiego” – jak często nazywany jest Tadeusz Vetulani – pracował w wielu środowiskach naukowych – w Wiedniu, w Krakowie, w Wilnie i w Poznaniu. To postać szczególnie ważna dla miłośników koni. Główne jego prace dotyczyły pochodzenia koni żyjących od zawsze na terenach Rzeczypospolitej. Udowodnił, że dzięki konie spotykane na wolności do końca XVIII wieku były formą tarpana leśnego i przeprowadził zakończony powodzeniem projekt restytucji konia typu tarpana leśnego, którego efektem jest żyjąca obecnie populacja „konika polskiego”. Restytucja odbyła się w oparciu o pozyskane w terenie zwierzęta będące bezpośrednimi potomkami udomowionych pod koniec XVIII wieku ostatnich dzikich koni. Z jego inicjatywy powstał w 1936 roku



Prof. Zygmunt Vetulani, s. Tadeusza

w Zarządzie Tymczasowej Komisji Administracji Uniwersytetu Poznańskiego w Krakowie oraz w pracy hodowlano-społecznej, po czym wrócił do Poznania kontynuując swoje badania.

Należał do wielu towarzystw naukowych – do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwa Popierania Polskiej Na-

będzie potrzebowała światłych ludzi, by się odbudować po wojnie. Proces nauczania w tych nietypowych realiach opisał w książce „Poza Płomieniami Wojny”. Adam Vetulani pisał pod pseudonimem „Adam Sanocki” podręczniki do nauczania historii specjalnie dla internowanych żołnierzy. Obawiał się, aby jego rodzina pozostająca



Rodzina Vetulanich z czasów sanockich

Tadeusza Vetulaniego. – Nadawca poszukiwał osób, które nosiły jego nazwisko, ale w dawnej pisowni – Vetulani. On sam nazywał się Vettolani. Najprawdopodobniej włoscy Vettolani i żyjący w Polsce Vetulani mają wspólnych przodków – różne rodzinne podania się zgadzają, nazwiska również. Najwcześniejsza wzmianka związana z tym nazwiskiem pochodzi z X wieku i jest związana z włoskim miasteczkiem Vettola (obecnie jedna z dzielnic Pizy), i z faktem uczestnictwa Vetulanich/Vettolanich w ufundowaniu tamże w roku 934 kościoła pod wezwaniem Santa Maria. Kolejny raz nazwisko Vetulani pojawia się w 1329 roku w kronikach miasta Piza („Libri d'oro”) odnotowujących władze tego miasta. Od XIV wieku Vetulani pojawiają się w miejscowości Castel del Rio na granicy Toskanii i Emilii na następnych kilkaset lat, tj. aż do czasów Mussoliniego. Przekształcenie pisowni nazwiska z postaci łacińskiej „Vetulani”, używanej w średniowieczu, do postaci obecnej zitalianizowanej – Vettolani – miało miejsce pod koniec XVIII wieku.

Na ziemi polskiej przybył prawdopodobnie ojciec Jakuba Vetulaniego, urodzonego ok 1751 roku w Chochołowie protoplasty linii bocheńsko-sanockiej, podsztygar w salinach bocheńskich. Wnuk

te, która zmarła nie ukończywszy osiemnastu lat. Jego czterech synów: Kazimierz, Zygmunt, Tadeusz oraz Adam zapisało się dużymi literami w nauce polskiej, kontynuując ojcowskie zamiłowanie do wiedzy. Dorobek naukowy każdego z braci jest imponujący.

* * *

Rozproszone promienie słońca dawały jedynie światło, o ciepłe nie można było nawet pomarzyć. Mróz szczytał niebezpieczliwie w policzki i nos. W taki zimny poranek wybrałam się na spotkanie z byłym dyrektorem Muzeum Historycznego w Sanoku – Edwardem Zającem, który przybliżył losy Vetulanich.

Inżynier Kazimierz

– Najstarszym synem Romana był Kazimierz Franciszek – zaczął pan Zajęc. – Urodził się w 1889 roku w Sanoku. Był przyrodnim bratem reszty rodzeństwa – jego matką była Matylda Pisz. Ukończył Politechnikę Lwowską i doktoryzował się w zakresie nauk technicznych. Był kierownikiem Katedry Mechaniki Teoretycznej Politechniki Lwowskiej. Był teoretykiem budownictwa, eksperymentował z cieczami (wydał m. in. podręcznik „O strugach cieczy”). Oprócz licznych opracowań związanych z wykonywanym zawodem w jego spuściznie można odnaleźć także

(stałam z matką przy drzwiach i zaglądałam przez lufcik) schodzili na dół po schodach gestapowcy i prof. Vetulani, którego sylwetkę można było rozpoznać w ciemności. Profesor pogwizdywał cicho i lekceważąco, tego nie zapomnę nigdy!”

Konsul Zygmunt

Drugim synem Romana Vetulaniego był Zygmunt Michał urodzony w 1894 roku. Ukończył Akademię Handlu Zagranicznego w Wiedniu, po czym podjął pracę konsula w różnych placówkach na świecie (m.in. w Królewcu, Bagdadzie, Wiedniu, Stambule, Bukareszcie i Rio de Janeiro). W okresie międzywojennym był negocjatorem traktatu gospodarczego między Polską a Turcją. Po wybuchu II wojny światowej odelegowano do Brazylii, gdzie oprócz pracy konsula zajmował się również badaniem kryształu górskiego. Zmarł w Rio de Janeiro w 1941 roku.

Rolnik Tadeusz

Tadeusz Bolesław Vetulani był trzecim synem Romana. W Sanoku ukończył szkołę powszechną i siedem klas gimnazjum, lecz egzamin dojrzałości złożył w 1915 roku już w Wiedniu. Był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Na Uniwersytecie Wiedeńskim studiował filozofię, zaś na Uniwersytecie Jagiellońskim rolnictwo, gdzie w roku 1926 roku uzyskał tytuł dok-

Rezerwat Konika Polskiego Typu Tarpana Leśnego w Puszczy Białowieskiej, po jego śmierci kontynuowany również w Popielnie.

Profesor Vetulani miał rozległe zainteresowania naukowe. Wraz ze swymi uczniami prowadził badania nad innymi rodzimymi gatunkami zwierząt gospodarczych a mianowicie bydłem, owcami i drobiem. Został zapamiętany jako pionier idei bioróżnorodności i orędownik hodowli gatunków rodzimych.

Prace naukowe profesora Vetulaniego, publikowane także w językach obcych, były szeroko znane już w okresie międzywojennym. Stąd zainteresowanie jego osobą ze strony władz okupacyjnych w okresie II wojny światowej chcących wykorzystać wyniki jego badań do swoich celów. Próby pozyskania jego współpracy z naukowcami niemieckimi spotkały się z kategoryczną odmową, pomimo propozycji stworzenia mu, jako osobie pochodzenia włoskiego, doskonałych warunków pracy.

Tadeusz Vetulani lata okupacji prawie w całości spędził w Krakowie. Niósł pomoc Polakom z ramienia Polskiego Czerwonego Krzyża w latach 1940-1943, pełniąc przez pewien czas funkcję p.o. Pełnomocnika Zarządu Główne PCK na Okręg Krakowski. Po wyzwoleniu Krakowa uczestniczył

uki Rolnictwa i Leśnictwa czy do Polskiego Towarzystwa Zoobotanicznego. Tadeusz Vetulani zmarł w 1952 roku w Krakowie.

Prawnik Adam

Adam Joachim Vetulani był najmłodszym synem Romana. Urodził się w 1901 roku w Sanoku, gdzie również pobierał nauki. Był historykiem prawa i kanonistą, uczniem wybitnego historyka Stanisława Kutrzeby, a od 1934 roku profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego zdolności pedagogiczne były wysoko cenione i powszechnie znane.

W czasie wojny był także czynnym pedagogiem, ale szkolił nieco innych słuchaczy.

W 1939 roku został zmobilizowany w Krakowie, po kampanii wrześniowej znalazł się w Rumunii. Działał tam w Komitecie Obywatelskim, który organizował m.in. polskie szkolnictwo. W 1940 roku dołączył do 2. Dywizji Strzelców Pieszych dowodzonej przez generała Bronisława Prugara-Ketlinga (wychowanego również w Sanoku). Po internowaniu dywizji w neutralnej Szwajcarii rozpoczął wraz z generałem starania o umożliwienie internowanym żołnierzom kontynuowanie nauki na różnych szczeblach nauczania (z uniwersyteckim włącznie). Byli świadomi, że Polska

w kraju pod okupacją niemiecką nie została dotknięta represjami za jego działalność, dlatego nie podpisywał się prawdziwym nazwiskiem. Po wojnie wykładał prawo kościelne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Powracał często do Sanoka – wziął m.in. udział w konferencji naukowej, która została zorganizowana z okazji 800-lecia miasta Sanoka. Zmarł w 1976 roku w Busku.

* * *

Obecnie rodzina Vetulanich nie jest liczna, lecz rozproszona po całej Polsce – członkowie tego rodu mieszkają w Poznaniu, Katowicach, Warszawie i Krakowie, przejmując zamiłowanie do nauki swych przodków. Część włoskiej linii rodziny mieszka w Bolonii.

W Sanoku od dawna już nie rezydują potomkowie Vetulanich. Jedynym z nielicznych śladów ich bytności w Sanoku jest Villa Zaleskich przy placu św. Jana, gdzie rodzina Vetulanich zajmowała parter. Warto byłoby się przez chwilę zastanowić nad ich fenomenem, nad czynnikami, które powodują powstanie takich osobistości. Geny? Szczęście? A może po prostu ciężka praca i zamiłowanie do nauki? Fiodor Dostojewski twierdził, że „podstawową siłą pedagogiczną jest dom rodzinny”. Może tutaj odnajdziemy klucz do ich sukcesu i sami z niego skorzystamy?

Chłopcy z placu św. Jana

ZBIOROWA RODZINNA VETULANICH



Zwyczajaje jasełkowe, jakie drzewie były...

Przez całe lata i pokolenia tak przyswajamy pewne nazwy i określenia, że przestajemy się nad nimi zastanawiać, zwłaszcza gdy dotyczą tradycji, zatem zachowań przyjmowanych i powtarzanych w ciemno. Ot, właśnie kolejne Boże Narodzenie za pasem: znowu będziemy mówić i śpiewać o „jasełkach”. Ale gdzie jeszcze, oprócz świątecznych kolęd i rozmów, uświadczymy rzeczony „jasełka”. I skąd się owa nazwa wzięła?

TOMASZ CHOMISZCZAK

Miał grzebać po internecie, lepiej wziąć do ręki prawdziwe źródło kulturowe – tyleż historyczne, co literackie. Choćby taki „Opis obyczajów za panowania Augusta III”, pisany tuż przed rozbioremami przez księdza Jędrzeja Kitowicza. Rzecz cała w dwóch tomach, rozumnie podzielona na tematy, pory roku i stany społeczne. Rozpoczyna autor od zwyczajów związanych z religią, która, „gruntem obyczajności będąc, pierwszeństwo między obyczajami trzymać powinna”. A pośród takich tradycji w końcu trafimy też na opis dawniejszych obrzędów bożonarodzeniowych. I otóż właśnie jasełkami Kitowicz ten opis otwiera.

Znamienne, że już wówczas musiał on przypominać, a wręcz tłumaczyć rówieśnikom, skąd nazwa „jasełka”. Powołuje się zatem Kitowicz na ewangeliczny zapis w łacinie, wedle którego narodzonego Jezusa złożono „in praesepe”, czyli „w żłobie”. „Jasłami” zwano zaś, czytamy, „zagrody pod żłobem, gdzie słomę na podściel pod konie służącą kładą”. Albo też, dodaje autor, używano nazwy „jaska”, kiedy w oborach „nie masz żłobów, tylko w takie zagrody, z deszczek zrobione, kładą dla bydła słomę i sypią sieczkę”. Mówiąc współcześnie, mamy zatem do czynienia z synonimami, ale jakże to ładnie brzmi po staropolsku: „jaska i żłób są imiona jedną rzecz znaczące”. Zdrobnienie zaś

(„jasełka”) powstało, gdy wprowadzono do inscenizacji narodzenia Chrystusa lalki i „fraszki

Kitowicz jest na tle innych bardziej może pisarzem niż badaczem. Już w samym opowiadaniu



Kochamy jasełka, z małym Jezuskiem w żłobku i pastuszkami, którzy przybyli, aby powitać Małeńkiego. Na zdj. inscenizacja przedstawiana co rok przez Katolickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

dziecinne” wszelakie, mocno się ze światem dziecięcej wyobraźni kojarzące.

Ach, jaka to zajmująca lektura, ten Kitowicz! Na głowę bije inne, znane i cenione teksty. Choć uznaję trud Glogera (światna „Encyklopedia staropolska”) czy erudycję Łozińskiego (zwłaszcza w klasyku „Życie polskie w dawnych wiekach”), nic mi nie zastąpi „Opisu obyczajów” – tej barwnej, ale niekoloryzowanej narracji, soczystej i mięsistej opowieści snutej podług najznamienitszych prawideł stylu. Bo właśnie

tkwi siła jego tekstu; dość zwrócić uwagę na tytuł, w którym na pierwszym miejscu mamy właśnie „opis”, a nie „obyczaje”.

Po wyjaśnieniu etymologii autor wnika w szczegóły samego pomysłu na jasełka – rozumiane przede wszystkim jako dekoracje, nie przedstawienie. „Były to ruchomości małe, ustawione w jakim kącie kościoła a czasem zajmujące cały ołtarz”. A cóż na owe „ruchomości” się składało? „W pośrodku szopka mała na czterech słupkach, daszek słomiany mająca, wielkości na szer,

dłuż i na wysz łokciowej” – piękna miara, prawda? A wewnątrz żłobek albo „kolebka wielkości ćwierćłokciowej”, w który to wymiar wliczała się już „osóbka Pana Jezusa z wosku albo z papieru klejonego, albo z irchy (...), w pieluszki z jakich płatków bławatnych i płóciennych zrobione uwiniona”.

baranka, inny koźle”. Za szopką, obok pastuszków, stawiano też figurki obrazujące inne stany społeczne. I tak, pokazywano „panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, (...) sprzedających chleby, szynkarki zdrożne trunki szykujące, niewiasty robiące masło, (...) Żydów różne towary do sprzedania na ręku trzymających, i tym podobne akcje ludzkie”.

Dopiero na święto Objawienia dostawiano figurki nowe: to oczywiście trzej królowie, ale i całe „orszaki ich dworzan i asystency rozmaitego gatunku: Persów, Arabów, Murzynów, laurów, masztalerzów”, a wreszcie „słoniów i wielbłądów”. Po czym „wojska rozmaitego gatunku: jezdne i piesze, murzyńskie i białych ludzi”, a na koniec „regimenta uszykowane polskiej gwardyi, pruskie, moskiewskie”. Warto przy tym zauważyć, że Kitowicz używa formy „Trzech Królów” – dziś oczywiście jedynej poprawnej, choć przecież akurat w odniesieniu do święta kościelnego posługujemy się wciąż nazwą dawną („Trzech Króli”), której u owego autora nie odnajdziemy...

Odnajdziemy za to relację z tego, jak przez lata ewoluowały jasełka, by zyskać na widowiskowości. Ponieważ „martwe posągi nie wzniecały w ludziach stygającej ciekawości, przeto reformaci, bernardynie i franciszkanie dla większego powabu ludu do swoich kościołów, jasełkom przydadli ruchawości, między osóbki stojące mięszając chwilami ruszane”. Braciszki klasztorni „rozmaite figle nimi wyrabiali”. W ten sposób

powstawała cała seria scenek rodzajowych. Tu „Żyd wytrząsał futrem, pokazując go z obu stron, jakoby do sprzedania”, tam widać było „chłopów pijanych bijących się pałkami”, gdzie indziej pojawiała się „szynkarka tańcząca z gachem” albo znowu „musztrujący się żołnierze” czy też „tracze drzewo trący”. Nic dziwnego, że wszystkie te „fraszki”, jak to pisze Kitowicz, „tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły napelnione byłyby spektatorem, podnoszącym się na ławki i na ołtarze włączającym”. Jednakowoż sam autor surowo ocenia tę jasełkową swawolę: „śmiech, rozruch i tumult nigdy w kościele czasu ani miejsca znajdować nie powinien”. W czas jasełek, gdy nadmiar tłum napierał zbyttno na ołtarz, dochodził wręcz do tego, że musiał „jaki sługa kościelny z batogiem” pogonić natrętne towarzystwo, czyniąc tym samym „nową reprezentacją (...) daleko śmieszniejszą od akcji jasełkowych”, gdyż uciekający przed batożkiem wierni „jedni przez drugich na kupy się przewracali”.

Wszystko to gorszyło władze kościelne. Kiedy przedstawienia jasełkowe „doszły do ostatniego nieprzyzwoitości stopnia”, biskup poznański Teodor Czartoryski zakazał ich, dopuszczając tylko „nieruchawe, związek z tajemnicą Narodzenia Pańskiego mające”. Cóż, kiedy przez to pewnie widowska owa dość szybko „powszedniały”, „zdrobniały”, aż w niektórych świątyniach „w całe zostały zaniechane”. No, czcigodny księżę Jędrzeju, jednak nie „w całe”, skoro do dziś je rok w rok podziwiamy...

Piękne te Kitowicza opisanie. Powstałe w epoce przedrozbiorowej, zanurzone w staropolszczyźnie, jeszcze nieskażone późniejszymi wpływami języków okupantów – są jak tyk świeżego powietrza w dzisiejszym zgęstnionym ozonie mowy XXI wieku. Są jak ten tyk powietrza, który nabieramy w płuca, gdy – rozgrzani barszczem i kolędami – wstawiamy od sutego stołu i wychodzimy w ciemność, by pasterki, co głosi radość nowego Życia, o północy poszukać.



Spotkałam Anioła...

Zofia Kordela-Borczyk, dyrektor Fundacji Karpackiej.



Aniołki w moim domu

Policzyłam aniołki w moim domu – wymieniłam wszystkie, bo każdy ważny – siedemnaście na obrazach sanockiej artystki pani Oksany Kulczyckiej, której malarstwo bardzo lubię. Osiem glinianych i dwa plastikowe ze skrzypcami na choinkę, dwa duże czarowne anioły kupione w 1995 roku na wyprzedazy u Harrodsa po 5 funtów za sztukę, dwa anioły z karlovskiej porcelany przywiezione z Pragi jako dekoracja wigilijnego stołu. Duży fajansowy anioł od mecenas Marty Witowskiej. Wśród książek „Anioły i Demony” Dana Browna i „Angels to Watch Over Me” Pameli Griffin (z półki książek nieprzeczytanych). Szukam dalej i odnajduję adres Jamesa Angela (Anioł) hurtownika drewna z Anglii a w komputerze

zdjęcia Aniołów z mojej ulubionej katedry św. Michała i św. Guduli w Brukseli. Otwieram historię sztuki a w niej dziesiątki aniołów, mają uwagę przyciąga aniołek wyjadający miód ze stoika. Nie mam wątpliwości, jest ich powyżej 360, wystarczy na każdy dzień roku. A teraz prawdziwa historia, która przydarzyła się moim rodzicom.

Anioł z Budapesztu

Wiele lat temu moja młodsza siostra mieszkała pod Budapesztem w Nagykovácsi. Moi rodzice zdecydowali się ją odwiedzić. Było to tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Jazda do Budapesztu nie sprawiła im żadnego kłopotu, natomiast z jazdą w samym mieście było gorzej. Kto podróżował w Budapeszcie samochodem, wie, o co chodzi. Zapadł zmrok, widoczność coraz gorsza i jazda

tam i z powrotem od mostu Małgorzaty do mostu Łańcuchowego. Pobłądzili całkowicie. Trwało to kilka godzin. Ulice opustoszały. Brak telefonu. Rozpacz. W pewnym momencie na przystanku autobusowym pojawił się chłopiec. Nie wiadomo w jakim języku ale postanowili, że będą szukać w nim pomocy. Po zatrzymaniu się oniemieli, kiedy nieznajomy zaczął płynnie mówić po polsku. Był bardzo przystojny i powiedział, że studiuje język polski. Od razu zaoferował pomoc. Pojechał z rodzicami pod dom siostry, która zmarła z rodziną długo oczekiwała ich przyjazdu w zdenerwowaniu. Powitaniem i radościom nie było końca. Tymczasem mężczyzna ten jak szybko się pojawił tak samo szybko zniknął, mówiąc, że pojedzie z powrotem do miasta autobusem. Zostawił numer telefonu kontaktowego, który nigdy nie odpowiadał. Moja mama do dzisiaj wierzy, że był to anioł, a nie żaden student, bez którego nie wiadomo jak spędziliby święta. I takich aniołów w nadchodzącym roku sobie i wszystkim błędzącym życzę.

Radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w gronie najbliższych

życzy **VIDOK Sp. z o.o.**
Producent okien i drzwi
Rudna Mała k. Rzeszowa

VIDOK
OKNA I DRZWI



Imię Wołyty		Słowa słobowana		Bieluzyk na surowo		Tam westchnął seiler		Jest nim Niagara		Lampa dwulektrydowa		Ciągnie się za igłą		Tafa szklana w oknie		Atrybut słona											
Malownicza Bieszczad		Syn króla Prama		Model Daihatsu		Pracownia artysty fotografa i malarza		Buty sportowe		Do wyrzutu świec		Element nośny dachu		Miejski samolot		Boeinga z lotniska											
Majonez na doniczkę		95		6		Zawody dla Crachora		42		Automat kucharski		Narkotyki		47		58											
Wczesna matchewa		Urząd prawni		Ree zespół Doolyw Saru		98		Bal przebiegów		14		Narkotyki		20		35											
30		Zelone z kantonu		Słodka mucholapka		Damasceńska		Kaptan w ciekaw		83		Omasta potrawy		Szarlett z filmu "Przemęgo z wiatrem"		Jeden z Fiatów											
Biała szata księżca		84		Dym-szownia aktocka		Z niego startują rakety																					
Zwycię boksera		Ponowy element bramki		Płynie w Saragossie		Obama ze Stanów		Buchają w reżo		39		85		Wyspa blisko Kuby													
Typowo węglina ryba		Rywalki Filipinek		Wyborcy w telefonu		Liry na pomniku		Pastuska w kajaku		37		Tenisowe podanie		W obrębie gatunku		Skrynia na karty wyborców		Do polewania galerii									
Zabawki dla dzieci		Wielki rozgłos		Urokan wołna		67		Słodka nad tygrysem		72		Hakas		Czasem rozważny													
Zbity kłob włośców		11		60		92		Uno, włoska TV		8		Wayne, angielski pikarż		Książka lub pastor		Darmy kryty powód		Argument w dyskusji									
94		Masto Taleza		Bisni nam pieniądze		Władca dawną Rosją		Imię żeńskie		96		50		Masto grzybek w 1996 r		40		Adam, poeta polski									
Przyślo-wioły wart tylna		97		Galapka wierzby		Szyki ruch		Wąjka zegarska		69		22		Mapa rodem z Afryki		Prost, kierowca Formuły 1		Lepszy: jut na bębnie									
Opreja opaty		15		iść na nie - to robić na złość				Mezo o złoto		Goachno, kompozytor		Tane w leżce		Doolyw Nani		Deser dla ochoty		87									
Messi, pikarż Barcy		Wnęka w fasadzie budynku		76		Rodzą muzyki		Waluta Ukrainy		Wulkan na Sycylii		Cassius bokser		Szywane przez kroszarza		34		Ceniony między starzec		Dawniej wasza miłość		44					
Duty waz dusiości		46		Obalony przez Lenina		Front oddziału wojska		Autokar ze Słowenii		Skupisko taw i krzowów		52		17		55		32		Michael, angielski aktor							
Nieufny człowiek		21		53				Sylwester z kina, "Rambo"				24		Broń dla artysty		45		Bryl, autor dramatu "Rzeź: Istot-padości"									
Drobna, ostia drzazga		57		48		Nadana na pocztę		Puchnia-nie uwagi		czterech kodek		Krygółka pod ubraniam		Lwów w Afryce		Wrog punkta		Apoc z powieści Maya		Dawniej w lampie górniczej		Wolności, symbol Nowego Jorku		Broń dla artysty		45	
Bezcefad, zastój		Mniejsza Joanna		QT, marka zza Odry		90		Mieszek na talary		59		54		Buro śledcze USA		Nalóg		Osiana łozna		101		Kann z gitara		64		78	
3		5		A dla elektryka		88		Duch z lampy Aladyna		26		100		Imię Justa		W kotach		Daje światło		Donald, premier		6		70			
Zwana georginią		Deser na mleku		98		Koleista w Himalajach		Kof bez siodła i nie w zaprzęgu		Grecka muza z kłarą		38		Coś na potem		Kaszkiel		Mama w sklepie z arabiona		Kurzu - w powietrzu		Zadanie dla setera		Cudowna czaka Jezusa			
Włoszka na Wawelu		74		Cugle w ręku woznicy		66		Efekt wypadku trauma		43		Gwaroło o kumpli		63		86		13		25							
Louis de ... komik		Kreska w zdaniu		4		Buczek aktocka		62		36		Sposób wystawia-nia się		33		71		Z Noem na pokładzie									
Bolesny na tydzie		79		Romuald z Bułki Suflera		10		Wielki port w Japonii				Metal jak ojciec Noe															



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51
52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	100	101	

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie – zwrotkę wiersza.

Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadesłać w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru.

Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają atrakcyjne nagrody niespodzianki.

Nazwiska szczęśliwców opublikujemy w „TS” nr 2/13.

Rozwiązanie krzyżówki nr 48:

TRUDNA ZGODA Z OGNIEM WODA

1. Monika Konera, ul. Wolna,
2. Lidia Rogalska, Nowotaniec,
3. Jakub Sopol, Pakoszówka



Podróże uzależniają – wiem to z własnego doświadczenia. Ledwo przekroczyć próg domu, już bym ruszała gdzieś dalej – przynajmniej ze smiechem Ula Watachowska. Jej pasją jest zwiedzanie świata. Ale bynajmniej nie z za szyb autokaru na atartych szlakach. Fascynują ją miejsca, do których przeciętny turysta dociera rzadko albo wcale. Gdzie nie ma luksusowych hoteli, basenów pod palmami i drogich restauracji – jest za to prawdziwe życie. Smakuje je z wielką ciekawością, poznając innych ludzi, ich kraje i kulturę. Udowadnia tym samym, że każdy może spełniać swoje marzenia – wystarczy bardzo chcieć...

Dlaczego akurat Bałkany? Bo tam nas jeszcze nie było. Poza tym region ten wciąż nie należy do obławianych turystami. Choć Polacy odwiedzają Chorwację coraz częściej – można ich spotkać również w Bośni czy Czarnogórze – jednak im dalej na południe, tym turystów mniej. Nasz plan – dotrzeć do Albanii!

Pierwsze koty za płoty

Wyruszamy 18 września, po ostrej selekcji bagażu, który razem z nami musi zmieścić się na motocyklu. Tuż za Sanokiem łapie nas deszcz. Aura nie sprzyja, więc kapitulujemy. Noc spędzamy na... stacji benzynowej w Jaśle. Następnego dnia docieramy do Krakowa. Tu pojawia się kolejny problem – brak światła stopu i luzu. Kuba rozkręca motor. Na szczęście udaje mu się naprawić usterkę. Po noclegu na przejściu granicznym w Chyżnym opuszczamy zimą Polskę. Przez Słowację docieramy do granicy z Węgrami, kierując się w stronę Budapesztu. Bardzo nie lubię dużych miast, a poruszanie się po nich przyprawia mnie prawie o zawal. Trąbiące samochody, korki i wszędzie piesi... Błądząc, szukamy taniego hotelu blisko centrum. Po wielu bezskutecznych próbach udaje się nam dogadać z jakimś taksówkarzem, który zgadza się nas eskortować. Hotel – jak wszystko w Budapeszcie – do najtańszych nie należy, jednak nocne widoki rekompensują nadwyrężoną kieszeń.

Polak, Węgier – dwa bratanki

Po obfitym śniadaniu – azymut na Balaton. Podróż mija przyjemnie. Na postoju potwierdza się moja wcześniejsza, nie do końca pewna wizja – jakieś 60 km wcześniej na stacji benzynowej zostawiłam swój telefon! Kuba upiera się, żeby po niego wrócić. Metodą prób i błędów – na Węgrzech mało kto mówi po angielsku – udaje się nam skontaktować z policją, a następnie ze stacją. Telefon na nas czeka, więc zawracamy. Na nocleg zatrzymujemy się w okolicach Kaposvaru.

Wśród dzików i jeleni

Kiedy rozbijamy namiot, okazuje się, że mamy towarzystwo – trzy jelenie w sąsiedztwie. W dodatku uparte. Jest wrzesień, więc w lesie trwa rykowisko. Wieczorem zrywa nas dodatkowy hałas. W świetle latarek widzimy przebiegające obok namiotu stado dzików! Poziom adrenaliny gwałtownie wzrasta. Rozpalamy ognisko, włączamy motor, ale nie na wiele się to zdaje. Dzik wracają. Odchodzą dopiero po godzinie. Ryk jeleni towarzyszy nam do rana...

Witaj, Chorwacjo!

W Chorwacji obowiązkowym punktem programu są Plitwickie Jeziora. A tu – masa turystów, w tym sporo Polaków, i piękne wodospady. Krystalicznie czysta woda zachęca do zakazanych kąpiei. Spędzamy w parku cały dzień – naprawdę warto. Po zasłużonym wypoczynku ruszamy na wybrzeże. Piękne! Zjazd skalistymi serpentynami dostarcza niezapomnianych wrażeń – podobnie jak nocleg na kamienistym podłożu... Niewygody rekompensuje niesamowity wschód słońca nad Adriatykiem. Chociaż oboje jesteśmy raczej fanami gór, widok ten robi na nas duże wrażenie.

poczynku ruszamy na rekonesans po zatłoczonych uliczkach. Zaskakuje nas to miasto. W centrum kolorowe witryny sklepów, restauracje, kawiarnie, sklepiki z pamiątkami. Turyści miesza się tu z miejscowymi, popijając w ogródkach mocną kawę. Wystarczy jednak opuścić główne ulice, a obraz diametralnie się zmienia. Widać ciemne, zanie-

Cel osiągnięty!

Poruszając się wzdłuż wybrzeża jeziora Szkoderskiego – jedyne miejsce w Europie, gdzie można spotkać flamingi – docieramy do granicy Albanii. Tuż za nią kończy się asfalt, a wygląd stacji benzynowej potwierdza, że „witamy” w innym świecie. Wjeżdżając

prawie pusta, ale inne wciąż tętnią życiem. W tutejszej architekturze, ale i kuchni wyraźnie widać wpływ niedalekiej Grecji. Jej bliższe poznanie zostawiamy na następną wyprawę. Jadąc w głąb Macedonii, obserwujemy, jak zmienia się krajobraz – znikają palmy, drzewa oliwne, góry też jakby stają się inne.

przez wioski, mijamy za to tysiące myjni samochodowych i drugie tyle złomowisk. Są też czołgi, jednostki KFOR i bazy wojskowe. W oczu rzucają się flagi amerykańskie i... unijne. Nic dziwnego – jak mówią, Kosowo to dziecko UE i USA.

Kraj ten wygląda jak jeden wielki plac budowy. Bieda miesza się tu z luksusem, wielkie budynki z basenami stoją obok skromnych chatulek. W Pristinie – stolicy, która dopiero zaczyna się budować – można dostrzec reklamy hoteli, restauracji, których tak naprawdę jeszcze nie ma. Mimo to można tu dobrze i smacznie zjeść i to za niewielkie pieniądze. Warto też zatankować do pełna, bo paliwo jest wyjątkowo tanie.

Za Titovą Mitrovićą obraz Kosowa się zmienia. Znikają bloki, salony samochodowe, bary, restauracje, zaś flagi amerykańskie zastępują serbskie. Wiele samochodów nie ma rejestracji – to forma protestu mieszkających tu Serbów, którzy kwestionują odrębność Kosowa. Stojąca przy drodze tablica z napisem „Tu jest Serbia” nie pozostawia złudzeń – niepisany konflikt wciąż trwa. Na północnej granicy – mimo że wjechaliśmy do kraju z południa – nikt nie robi nam jednak problemów. Oddycham z ulgą...

Ostatni przystanek – Belgrad

W Serbii nie obowiązuje euro, więc musimy wymienić je na dinary. Problem w tym, że na miejscu nie ma kantoru. I znów z opresji ratują nas zwykli ludzie. Wołają kogoś z hotelu, kto mówi po angielsku, a potem godzą się wymienić nam tyle pieniędzy, ile potrzebujemy. Rankiem ruszamy do Belgradu. Stolica dawnej Jugosławii wita nas upałem i tysiącem samochodów. W hotelu niespodzianka – kiedy studiujemy plan miasta, jakiś mężczyzna zagaduje do nas... po polsku! Okazuje się, że to Brano – belgradczyk, który zna nasz język, a w dodatku jest przewodnikiem. Chętnie oprowadza nas po mieście. Spacerujemy ulicami i po Kalemegdanie – ruinach tureckiej twierdzy, podchodzimy pod polską ambasadę, podziwiamy Nowy Belgrad, oglądamy miejsce, gdzie Sava wpada do Dunaju, widzimy także zniszczone przez NATO budynki ministerstwa. Brano wyjaśnia, że Serbowie bardzo nie lubią Amerykanów. Za Kosowo. I pokazuje krzyczący literami plakat: „Kosowo było jest i będzie serbskie!”. Tu także kipią silne emocje...

Przed trzema laty zabrała Czytelników TS na autostopową wycieczkę po Maroku. Dziś wraz z mężem zaprasza na kolejną wyprawę – tym razem motocyklową – po krajach bałkańskich.



Motocyklem

przez Bałkany

Uff, jak gorąco...

Zostawiamy piaszczyste plaże i ciepłe morze, ruszając dalej – w kierunku Bośni i Hercegowiny. Jazda po serpentynach, ze wspaniałymi widokami i jeszcze większymi przepaściami, zatyka dech w piersiach. Docieramy do Medjugorje – miejsca objawienia Matki Boskiej. Blisko sanktuarium widać dziesiątki autokarów. Ulice toną w pamiątkach, świętych obrazkach i wycieczkach z całej Europy. Prażące słońce, tłumy turystów i motocyklowe ciuchy skłaniają nas do rezygnacji ze spaceru. Wsiadamy na motor. Kierunek – Mostar.

Słynny Stary Most to wciąż największa atrakcja miasta. Kamienny Łuk wznoszący się nad nurtem Neretwy, z którego można obserwować stare, tworzące swoisty klimat kamienice oraz śmiałków skaczących z mostu. Ale nic za darmo. Każdy skoczek – zanim wykona popisowy numer – chodzi z kapeluszem i zbiera „eurocenty”. Po skoku nagradzany jest dodatkowo oklaskami. Machamy na pożegnanie i jedziemy dalej – przed nami Sarajewo.

Powraca życie

Przemierzając Bałkany, wciąż poszukując pozostałości po niedawnej wojnie. Ale „pamiątek” po toczących się tu walkach już niewiele. Fotografuję ostatnie ślady po pociskach. Większość budynków została odremontowana. W przewodnikach ostrzegają przed nocowaniem na „dziko” z uwagi na niewypały. Widząc, jak intensywne toczy się tu życie – powstają nowe osiedla, drogi, parki narodowe – trudno jednak uwierzyć, że dzieje się tu na tkwiących w ziemi minach.

Sarajewo to duże, zatłoczone miasto. Dobrze, że podróżujemy motocyklem, dzięki czemu szybko wślizgujemy się do centrum, unikając stania w długim korku. Po znalezieniu noclegu i krótkim od-

dbane przejścia i budynki, śmieci leżące na chodnikach. To dwa światy. Kontrast jest ogromny.

Na horyzoncie Czarnogóra

Kolejny nocleg wypada w Parku Narodowym Sutjeska. Właściciel pola, na którym się rozbijamy, przychodzi się przywitać i zaprasza do domu. Rano, kiedy się pakujemy, pojawia się z rakiją, by dodatkowo nas ugościć. Chwilę później przekraczamy granicę. Czarnogóra zachwyca nas wspaniałymi krajobrazami. Kręte i wąskie drogi, przepaście, góry, a w dolinach rzeki i jeziora. Zatrzymujemy się na zaprzę przy jeziorze Prívskie, która ma wysokość 220 m. Jadąc serpentynami, skręcamy drogą na Žabljak. To chyba najpiękniejsza trasa podczas naszej wędrowki. Wkraczamy na teren Parku Narodowego Durmitor. Bardzo kręte, wąskie drogi i przepiękne panoramy. Zero cywilizacji. Pierwsza wioska, jaką napotykamy, to Grabovica na wysokości ok. 1300 m n.p.m. Mijamy kilka zabudowań i stada pasących się owiec. Na zakręcie zaskakuje nas... boisko do koszykówki z tablicą i koszem przy samej drodze.

Wjeżdżamy na przełęcz (1911 m n.p.m) w paśmie gór Durmitor. W okolicy znajduje się 13 szczytów sięgających nawet 2300 m! Pomiędzy górami można dostrzec jeziora polodowcowe. Tego nie da się opisać, to trzeba zobaczyć! Po kilku godzinach docieramy do Žabljaka – najwyższej położonej miejscowości (1450 m n.p.m). W pobliżu, nad rzeką Tara, znajduje się największy kanion w Europie. Nocujemy tuż przy granicy. I po raz kolejny doświadczamy gościnności tutejszych mieszkańców. W polu papryk i melonów spotykamy właściciela, który pozwala nam poczęstować się plonami. Ciekawe, jak zareagowałby gospodarz w Polsce, gdybyśmy rozbili się przy jego polu uprawnym?...

do Shkoder – pierwszego większego miasta – przekonuję się, że strach, jaki czułam nad przepaściami, to nic w porównaniu z poruszaniem się po Albanii. Tu nie obowiązują żadne zasady ruchu drogowego – z przerażeniem patrzę na ludzi spacerujących po rondzie między samochodami, auta jadące pod prąd i czerwone światło, które jest tylko ozdobą...

Zważywszy, że aż 70 procent Albańczyków wyznaje islam, nie dziwił okazałe meczety, które są centralnymi budynkami w miastach. W Tiranie także, choć stolicę wyróżniają nowoczesne restauracje, kawiarnie, sklepy i większy porządek na ulicach. Centrum stanowi plac

Dojeżdżamy do stolicy – Skopje. W znalezieniu noclegu pomagają nam przypadkowo spotkani motocykliści. Dwóch z nich – Joseph i Darko, którzy mówią po angielsku – podczas rozmowy opowiada o konfliktach, które nadal dręczą tę część Bałkanów. Okazuje się, że Skopje jest podzielone na pół. Po jednej stronie rzeki Iskar mieszkają wyznawcy islamu, po drugiej – chrześcijanie. Praktycznie nie kontaktują się ze sobą, mają osobne sklepy, restauracje. To pokazuje, jak podzielony jest ten kraj.

Konflikt wciąż trwa

Planujemy dotrzeć do Serbii, przejeżdżając przez całe Kosowo. Chcemy przekonać się, jak ten



Wjazd do Pristiny, stolicy Kosowa, które wygląda jak jeden wielki plac budowy.

Skanderbega, obok którego mieści się muzeum historyczne z ciekawą mozaiką.

Po dwóch stronach rzeki

Następnego dnia docieramy nad jezioro Ohridsko, leżące na granicy Albanii i Macedonii. Tu zatrzymujemy się na odpoczynek. Część kurortów jest

kraj wygląda po zakończeniu działań wojennych. Za radą naszych towarzyszy, którzy przestrzegają nas przed tą podróżą, usuwamy z samochodu nalepkę z flagą Albanii. Później przekonujemy się, jak dobra to rada. Poruszamy się głównie trasami turystycznymi, choć to określenie na wyrost, bo zabytków w tym kraju się nie zobaczy. Jadąc

Belgrad to ostatni punkt naszej podróży. Wracamy do Polski i ukochanych Bieszczadów. Po 18 dniach i pokonaniu 4500 kilometrów docieramy do domu. Szczęśliwi i pełni wrażeń, ale już spragnieni nowych wypraw. Dokąd? Tam, gdzie nas jeszcze nie było...

Szlachetni pośłańcy



Wolontariuszki zadbały, by każde pudło miało jakiś ozdobny element.

– Mamo, mamo, patrz – mydełka! Ile mydełek! – cieszy się 5-letni Piotruś, wyciągając z pudła kolorowe kostki. – A tu makaron, mamo! Zobacz, makaron! Mniem, mniem... – woła o rok starszy Szymek, nurkując w drugim pudle. Pani Helena z lubością głaszcze odkurzacz, o którym od dawna marzyła. – Nigdy nie było mnie stać na takie urządzenie – podkreśla wstydliwie. – Mamo, ja będę nim codziennie sprzątać – deklaruje zachwycona nie mniej córka. 7-letni Kacper aż wzdycha z zachwytu na widok nowiułkich kozaków. Tuląc je do siebie, powtarza uszczęśliwiony, lekko sepieniąc przez szczyrbę: – Wreszcie mam buty z futłem...

JOANNA KOZIMOR
joanna-kozimor@wp.pl

Równie radośnie było w domach pozostałych rodzin z Sanoka i okolic, do których w tym roku trafiła Szlachetna Paczka. Zorganizowana po raz drugi na naszym terenie akcją Stowarzyszenia Wiosna miała swój finał 8 grudnia. To był najbardziej pracowity, ale i najradośniejszy dzień dla 39 zaangażowanych w nią wolontariuszy oraz 3 koordynatorek w rejonach i regionie. Dzień wyjątkowy również dla darczyńców, którzy od rana przywozili do Ekonomika przygotowane przez siebie paczki, składając je w zaadaptowanej na magazyn sali gimnastycznej. Wielu z nich przysiadło na chwilę, aby odsapnąć, porozmawiać, podzielić się wrażeniami, zapytać, w czym mogą jeszcze pomóc.

– Darczyńcy byli niesamowici! Kiedy w pewnej chwili okazało się, że brakuje produktów do skompletowania dwóch paczek, wówczas pan Roman Majewski i pani Małgorzata Dąbrowska, którzy usłyszeli o tym, natychmiast wsiedli do samochodów i pojechali zrobić dodatkowe zakupy. Mimo że wcześniej dostarczyli już swoje paczki! – opowiada Ewelina Krauze, koordynatorka akcji w regionie.

Od rana do wieczora

Największe emocje i wzruszenia przeżywali jednak ci, do których była ona bezpośrednio skierowana – potrzebujące pomocy rodziny. Wolontariusze przez cały dzień rozwozili samochodami (także własnymi!) przygotowane dla nich paczki. A było co rozwozić! Każda z 37 Szlachetnych

Paczek składała się bowiem co najmniej z kilku pudeł, których łącznie naliczono 363. Zawierały najczęściej artykuły spożywcze, środki czystości i odzież. Ale także lodówki, pralki, drobny sprzęt agd, zabawki, łóżka, a nawet meble. – Całe szczęście, że w tym roku mieliśmy wśród wolontariuszy 7 chłopaków, którzy pomaga-

li zza nich widać! Rodzina bardzo ucieszyła się z paczki – dla niej to ogromna pomoc. Najmłodsze dzieci były tak przejęte, że całe wchodziły do kartonów! Cieszyły się dosłownie ze wszystkiego – i z mydła, i z makaronu, choć najbardziej chyba ze słodyczy. Ta rodzina ma wyjątkowo trudną sytuację – wszyscy mieszkają



Radość i uśmiech dzieci to najpiękniejsze podziękowanie...

li nosić te ciężary. Przed rokiem, kiedy skład był „babski”, stanowiło to pewien problem – przynajmniej Justyna Wojciechowska, liderka rejonu Sanok-Południe.

Góra radości

Paczkowa rekordzistka składała się z 27 pudeł! Przygotowali ją sanoccy hokeiści – dla rodziny z ośmiorgiem dzieci. Dołożyła się jedna z sanoczanek, która zakupiła potrzebną odzież i przybory do szkoły. Dodatkowe wsparcie w postaci 2 paczek nadeszło z Warszawy.

– Kiedy wnieśliśmy wszystkie pudła do kuchni, prawie nic nie

w jednym pokoju, w którym poza łóżkami niewiele się mieści. Potrzeba im wiele różnych rzeczy, ale najbardziej większego mieszkania i łazienki, której także nie mają. Może ktoś będzie mógł i w tym zakresie im pomóc – mówi z nadzieją Ewelina Kondyjiwska.

Jesteście aniołami!

Pani Barbara wprost oniemiała na widok pięciu ogromnych pudeł wnoszonych do mieszkania przez pośłańców Szlachetnej Paczki. – Wszystkie są dla nas? Naprawdę? To chyba jakiś cud... Prawdziwy cud... – powtarzała bezładnie, łapiąc się za głowę.

Zobaczywszy cukier i konserwy, zaczęła płakać. – Boże, ile dobra... I jeszcze mikser! Skąd wzięliście, że stary się rozsypał i ma tylko jedną pałkę? Wreszcie utrę porządną masę... – nie kryła radości poprzez łzy. Na widok kozaków na koturnie aż przysiadła z wrażenia. – Jakie piękne... aż szkoda w nich chodzić... chyba że do kościoła... Może jeszcze w tych dam radę... – zastanawiała się na głos, oglądając stare, dziurawe buty zimowe. Ucieszył ją też proszek do prania białych rzeczy i orzechy włoskie. Była bardzo mocno wzruszona. Przy podziękowaniach dla darczyńcy ręce tak mocno się jej trzęsły, że nie mogła pisać. Na koniec wyściskała wolontariuszy i podzieliła się z nimi opłatkiem. – Jesteście aniołami, aniołami z nieba...

Nie sądziła, że tego dożyje

Równie zszokowana była pani Stanisława – starsza i schorowana – do której trafiło 13 paczkowych kartonów. Mocno wzruszona, nie odważyła się samodzielnie ich otwierać. Z pomocą przyszli wolontariusze. – Pani była zaskoczona ilością żywności i chemii oraz tym, że znalazł się ktoś, kto jej to

wszystko podarował. Połowę chciała nam od razu oddać, twierdząc, że dostała za dużo. Najbardziej cieszyła się z łóżka oraz pościeli i poduszki. Także z kucharki mikrofalowej, która ułatwi jej przygotowywanie posiłków. Kiedy zobaczyła, że darczyńca pamiętał nawet o wymarzonych ciepłych pantoflach, jeszcze bardziej się wzruszyła. Ze łzami w oczach podkreślała, iż nie wierzyła, że dożyje takiej chwili – relacjonuje Piotr Jaroszczak.

Pomogli innym

Tegoroczna akcja wypadła lepiej niż przed rokiem – zaprezentowały zdobyte wcześniej

doświadczenia. Było więcej wolontariuszy i darczyńców, pomoc miała także wyższą wartość. Przeciętny koszt paczki wyniósł 1700 zł, co oznacza, że do 37 rodzin z Sanoka i okolic trafiła pomoc o wartości 63 tys. zł. Sanoccy darczyńcy przygotowali także 3 paczki dla mieszkańców Birczy oraz 2 – dla rodzin z Leska.

– Mniej istotne jest, skąd pochodzi ktoś potrzebujący pomocy. Najważniejsze, żeby ta pomoc do niego trafiła. Szlachetna Paczka to piękna idea, którą warto wspierać. Dlatego postanowiliśmy się w nią włączyć i na miarę możliwości przygotowaliśmy paczki dla najpotrzebniejszych rzeczy dla pięćosobowej rodziny z Birczy. Mamy nadzieję, że chociaż w niewielkim stopniu sprawiliśmy tym ludziom radość – mówi Sebastian Niżnik, starosta sanocki, którego w realizacji pomysłu wsparli wicestarosta Wacław Krawczyk, skarbnik powiatu Krystyna Chrzęszcz oraz sekretarz Marian Kunc.

Każdy znalazł darczyńcę

– W tym roku poszło łatwiej niż poprzednio. Już na drugi dzień po otwarciu bazy z profilami rodzin mieliśmy trzech darczyńców – mówi Ewelina Sokołowska, liderka rejonu Sanok-Północ. – Pytano mnie nawet, co my w tym Sanoku robimy, że nam tak szybko rodziny schodzą z bazy – śmieje się koordynatorka regionalna. – Myślę, że przyczyniła się do tego lepsza organizacja i odpowiednie nagłośnienie akcji – tu szczególne podziękowania dla portalu e-sanok.pl oraz „Tygodnika Sanockiego”. Ważne jest też, że angażują się w nią osoby znane – politycy, aktorzy, piosenkarze czy sportowcy – jak choćby sanoccy hokeiści. To zachęca innych do przyłączenia się do tego przedsięwzięcia.

Z potrzeby serca

Szlachetna Paczka to akcja wyjątkowa, która oferuje konkretną pomoc dla konkretnych osób. Pomoc, która ma inspirować do zmiany i „wyrzebania się z dołka”. I inspirować – nie tylko rodziny, ale także wolontariuszy i darczyńców. W tym tkwi jej siła.

– Mnie ta akcja uświadomiła skalę biedy, z której nie zdawałam sobie sprawy. Nie sądziłam, że są rodziny, które po zapłaceniu rachunków muszą przeżyć miesiąc za 80 zł miesięcznie. To wprost przykłady niezwykle budujące, kiedy darczyńca przygotowujący paczkę dokłada do niej worek ziemniaków i własne przetwory, podarowane prosto z serca. A taka historia też mi się przydarzyła – podkreśla Magdalena Bester, lider zespołu.

– Mój darczyńca słyszał o Szlachetnej Paczce i chciał się w nią włączyć. To Polak, którego poznałam w Belgii, podczas wizyty w Europejskim Parlamencie. Odszukał mnie i poprosił o pomoc w wyborze rodziny i załatwieniu formalności. Przez Internet kupił pralkę i łóżko, a jego żona z rodziną i przyjaciółkami z Polski skompletowały resztę – opowiada Karolina Jaworska.

A, fe – nieładnie!

W morzu zachowań pozytywnych i zasługujących na uznanie zdarzył się też zgrzyt. Jeden z darczyńców przygotował paczkę, której z pewnością nie chciałby sam dostać. – Zazwyczaj nie rozpakowujemy pudeł, żeby sprawdzić, co w nich jest. Ale te zaniepokoiły nas swoim ciężarem – były bowiem nadzwyczaj lekkie. Po otwarciu okazało się, że są w nich... stare, śmierdzące ubrania i 10 worków maskotek. Ktoś wyczyścił sobie po prostu piwnicę... Dziwi nas tylko, że miał sumienie zrobić z tego paczkę – dla kogokolwiek. Wyrzuciliśmy wszystko na śmietnik. Wiemy, kto był darczyńcą i wystawimy mu odpowiednią opinię – zapewnia Ewelina Krauze. – Na szczęście, był to odosobniony przypadek. Nikt więcej nie włożył byle czego do paczki, wręcz przeciwnie, były to często produkty markowe.

Szlachetna Paczka zakończy się w styczniu galą regionalną w Rzeszowie oraz ogólnopolską w Warszawie z uroczystym koncertem dla darczyńców, wolontariuszy, przedstawicieli rodzin. Impreza zostanie sfinansowana z grantu szwajcarskiego, uzyskanego przez Stowarzyszenie Wiosna.

Spotkałem Anioła...

Wojciech Bleharczyk, burmistrz Sanoka

Przed wszystkim gorąco ufam i liczę na swojego „osobistego” Anioła Stróża, w którego gorąco wierzę. Oby mnie zawsze miał w swej opiece. Należę też do tych osób, które u wszystkich ludzi wychwytyją tę „anielską część człowieczeństwa”. Gorąco wierzę, że w każdym z nas jest troszkę

z anioła. Służyć innym czy być do brodziejstwem w czymś z życia, to właśnie te cechy, które dostrzegam w każdym i wiele takich osób w życiu spotkałem. „Anielskość” swą powinniśmy manifestować na wiele sposobów, oby przydatnych w potrzebie tym wszystkim, którym w życiu ciężko.



Chciałbym kiedyś podsumować swoje życie z przekonaniem, że takim człowiekiem, z bodaj „jednym skrzydłem” byłem.

Jak szacują organizatorzy, w sanockiej edycji Szlachetnej Paczki uczestniczyło około 1000 osób – wolontariuszy, członków rodzin, darczyńców (jedną paczkę przygotowywało przeciętnie 19 osób). Pozytywny zwiastun stanowi zdecydowany wzrost darczyńców zbiorowych, wśród których znaleźli się: pracownicy PZU, PGNiG Sanok oraz Laboratorium Badawczo-Konstrukcyjnego, Stomil Sanok, SP2, ZS4, MSP, II LO, ZS Rzepedź, ZS Turze Pole, Starostwo Powiatowe, UM, G1, ZS Komańcza, Mars TdIm, SPiG Niebieszczany, SPiG Zarszyn, studenci PWSZ, Gromada Zuchowa Krasnale z SP Besko, hokeiści KH Ciarko-PBS, pracownicy „Tygodnika Sanockiego” oraz portali isanok.pl i esanok.pl. Do grona dobrodziejów dołączyli: dyrektor Maria Pospolita z ZS1 (udostępnienie sali); firmy Grosar i Adap, które ufundowały 80 litrów paliwa – pomysł na taką formę wsparcia akcji został na pniu kupiony przez Rzeszów; Studio Foto Janusza Nicko (auto + kierowca), Poradnia Pedagogiczno-Psychologiczna (auto, kierowca + paliwo); Jerzy Koczera (auto, paliwo + osobisty rozwój), Kaufland (art, spożywcze do paczek). O wikt wolontariuszy zadbały lokale gastronomiczne: Alcatraz, Pod Zegarem, Figa z makiem, Horn, Bazylika, NoBo Cafe i Berhida – dostarczając bezpłatnie 28 pizz. Europejski Elżbieta Łukacijewska ufundowała produkty do poczęstunkowych ciast upieczonych przez wolontariuszy; Huta Szkła Kama z Brzozowa – wazoniki dla darczyńców, które świątecznie opakowała kwaciarnia Fegari. Akcję wsparli także miejscowi kapłani: ks. Jacek Michno, ks. Piotr Buk, ks. Tomasz Grzywna oraz o. Piotr Marszałkiewicz.



* Mija kolejny rok. Czy to był dobry czas dla Sanoka? Określając to procentowo, ile to było: 70, 80, 100 procent?

– Będę głośno liczył. Uważam, że dwie realizowane duże inwestycje: plac św. Michała z przyległymi doń uliczkami oraz centralny parking wielopoziomowy, z dofinansowaniem unijnym, to jest to jakieś 70 procent. Jeżeli by dodać do tego olbrzymią inwestycję komunalną: modernizację oczyszczalni ścieków i ujęcia wody, z mocnym dofinansowaniem europejskiego Funduszu Spójności, to wskaźnik ten rośnie do 80 procent. Była też modernizacja MOSiR-u i kolejne 5 procent. A jeśli dolożymy jeszcze wszystkie pomniejsze inwestycje zawarte w budżecie 2012 i zrealizowane, to osiągnęlibyśmy jakieś 90 procent i na tym bym wyhamował.

* A co nie pozwoliło sięgnąć wyżej?

– Zastój w nieruchomościach, który uniemożliwił pozyskanie dodatkowych środków, które skierowalibyśmy na rozszerzenie zakresu inwestycji. Trzeba też powiedzieć o uwarunkowaniach ogólnych. Jeżeli nie dość dobrze dzieje się w państwie, to trudno oczekiwać, aby bardzo dobrze działało się w obrębie skrawka Polski, jakim jest Podkarpacie czy Sanok.

* A czy jest coś, z czego powinniśmy się my, sanoczanie, szczególnie cieszyć?

– Wymienione na początku duże inwestycje po ich zakończeniu poprawią jakość środowiska, nie tylko w sensie wizerunkowym i estetycznym, ale także funkcjonalnym. Z kolei inwestycja komunalna w SPGK poprawi jakość w jednej z najważniejszych dziedzin życia, jaką jest gospodarka wodno-ściekowa. Pozwoli też uniknąć kar unijnych, jakie miasto musiałoby ponieść, gdybyśmy zostali przy dotychczasowych parametrach. To niewątpliwie są powody do zadowolenia.

* Ci, którzy kontestują wszystko, mówią: pracy jest coraz mniej, przy ładach sklepowych coraz bardziej pusto, młodzież opuszcza Sanok, często Polskę, ludzium żyje się coraz biedniej i trudniej. Z czego to się cieszyć?

– Jako gospodarz miasta staram się angażować we wszystkie sfery życia, które pozwoliłyby choć trochę problemy te zminimalizować. Nie patrząc na to, że wiele z tych obszarów leży poza zakresem moich obowiązków. Zaręczam, że tak samo boli mnie serce jak wszystkich tych rodziców, których dzieci nie mają pracy i są zmuszone szukać jej w świecie. Myślę jednak, że obiektywny obserwator codziennego życia w kraju zapewne ma świadomość tego, że o sytuacji społeczno-gospodarczej i poziomie życia obywateli decydują nie tyle działania samorządów lokalnych,

To nie był zły rok. Ale był trudny.

Kończący się rok 2012 ocenia burmistrz miasta Sanoka dr WOJCIECH BLECHARCZYK

ile polityka gospodarcza, w tym podatkowa, rządu, warunki rozwoju przedsiębiorczości, poziom inwestycji, a także przeciwdziałanie tym zjawiskom, z którymi kraj nasz, w tym i Sanok, cały czas się boryka.

* **Nastroje społeczne w kraju są kiepskie, to fakt. Socjologowie przyznają tego w dużej mierze upatrują w głębokich i coraz bardziej radykalnych podziałach politycznych. Czy – według pana – sytuacja w Sanoku jest lustrzanym odbiciem tej w kraju?**

– Pierwsze dwa lata tej kadencji samorządowej przebiegły dość spokojnie. Ale obecnie już daje się odczuć, iż uaktywniają się ci, którzy nie przez przyzmat obiektywnej oceny rzeczywistości, lecz zjadliwie i złośliwie krytykują moje poczynania. Pełniąc swą funkcję, nie spotykam się z tym po raz pierwszy, ale też nie mogę powiedzieć, że się na to uodporniłem. Są to często bardzo bolesne i niesprawiedliwe zarzuty. Nie angażuję się w żadne działania stricte polityczne. Mnie zależy na tym, aby jak najlepiej wykorzystać wszystko to co jest możliwe, by miasto żyło i rozwijało się. A na koniec kadencji sanoczanie ocenią, czy był to czas dobrze przeze mnie wykorzystany.

* **Ostatni rok to czas dużych problemów finansowych w mieście. Z czego one wynikały? Wszak mieliśmy budżet i z góry było wiadomo, ile będzie pieniędzy, na co nas stać, a na co nie...**

– Według obowiązującego „starego” wskaźnika nasze zadłużenie mogło sięgnąć 60 procent dochodów, dziś sięga 33. Gdyby więc nie polityka finansowa państwa, która zdecydowanie ograniczyła możliwości sięgania po kredyt, moglibyśmy w dużo większym stopniu posilkować się nim, realizując szerszy zakres inwestycji. Niestety, przyblokowanie samorządom takiej możliwości, hamując tym samym rozwój gmin. Doszły do tego mniejsze niż zakładaliśmy dochody z podatków, a także zastój w nieruchomościach. Tak więc po dość tłustych latach przyszedł czas na zaciśnięcie pasa i to musieliśmy robić w 2012 roku.

* **Jako miasto wspomagalimy się za to środkami pozyskiwanymi z różnych źródeł zewnętrznych. Dużo ich udało się zagarnąć?**



– Sporo. Ostatnio „Tygodnik...” doniósł o tym, że w rankingu za rok 2011 w zakresie środków unijnych pozyskanych przez gminy Sanok zajął I miejsce w województwie. To chyba dobrze świadczy o naszych staraniach, zaradności i skuteczności. Ale pieniądze z perspektywy finansowej 2007-2013 już się kończą. Teraz trzeba budować program na lata 2014-2020 i to robimy. Z myślą o wpisaniu naszych inwestycji do priorytetowych w województwie, budujemy też projekty wspólnie z Jastnem i Krosnem. To się naprawdę nieźle zapowiada.

* **Największe strapienie gospodarza miasta z nim związane?**

– Ewidentne pogłębianie się procesu ubożenia społecznego, brak większych środków na pomoc społeczną, brak miejsc pracy i rosnące bezrobocie, ujawniająca się zapaść w gospodarce. To te największe bolączki. Przykro mi także z powodu tego, że po raz pierwszy od wielu lat nie mogliśmy sanockiemu szpitalowi.

* **A nie denerwuje pana, że mija kolejny rok, a także ważna i potrzebna miastu inwestycja na tzw. Okęciu nadal nie ruszyła z miejsca?**

– Owszem. Cały czas jestem w kontakcie z zarządem spółki „Galeria Sanok”. Wiadomo mi, iż obecnie wyłaniany jest generalny wykonawca tej inwestycji i trwa proces oferowania powierzchni handlowych przyszłym ich dzierżawcom. Jak przedstawił mi p. Stanisław Frąć, w Galerii Sanok znajdują się znaczące marki, a sam obiekt będzie jednym z ładniejszych w województwie. Zapewnił mnie również, że jego budowa ruszy na wiosnę 2013 r.

* **Niepokoje pana zapewne też i to, że inwestorzy mocno wyhamowali swoje zapędy. Kilka lat temu o takie działki jak stadion „Wierchy” bitka byłaby na całego, a dziś były już trzy przetargi i ciągle nie ma chętnych...**

– W marcu jeszcze raz ogłosimy przetarg na Wierchy, tyle że na nieco zmienionych zasadach. Ufam, że tym razem się uda, gdyż

te pieniądze są nam bardzo potrzebne na rozwiązanie problemu stadionu w mieście.

* **Przystosowując się do realiów, może warto odpuścić temat budowy nowego stadionu na terenach MOSiR-u i pomyśleć o odzyskaniu idealnego miejsca na ośrodek piłkarski przy ul. Stróżowskiej?**

– Gdzie to będzie, pokaże czas. Najpierw sprzedajmy „Wierchy”. Ale nie wykluczałbym takiego rozwiązania.

* **Marzyła się panu kładka przez San, dużo zabiegów i inicjatywy pan wykazał, aby projekt zakończył się sukcesem. Niestety, skończyło się odległym osiemnastym miejscem na liście rezerwowej...**

– Chcę zaznaczyć, że zarówno Rynek, jak i plac św. Michała pierwotnie też znajdowały się na listach rezerwowych, a doczekały się realizacji. Jeżeli tym razem się nam nie uda, wpiszęmy to zadanie do jednego z projektów Jasto – Krosno – Sanok na lata 2014-2020. Jest świetny projekt budowlany, szkoda byłoby go odczołżyć na półkę. A sami, za własne pieniądze, tego nie zrobimy.

* **Marzył się panu Aquapark, też chyba trzeba go będzie między bajki włożyć i pomyśleć o zwyciężym, przywołanym basenie...**

– Jeszcze bym nie rezygnował, za wcześnie. W projekcie budżetu na 2013 rok zechcemy zawrzeć kwotę na ogłoszenie konkursu architektonicznego, gdyż chcąc zrealizować tę inwestycję, musimy być gotowi od strony projektowej. Natomiast weryfikujemy nasze pierwotne zamierzenia pod kątem zmniejszenia wartości inwestycji. Ale nie odpuszczamy, bo wiemy, jak bardzo inwestycji tej oczekują sanoczanie. Zadowolony jestem z wypracowania basenu, a my winniśmy iść do przodu.

* **W końcowym stadium znajdują się prace nad projektem budżetu na rok 2013. Czy intencje burmistrza miasta pokrywają się z oczekiwaniami radnych?**

– Zbyt wielkim luksusem byłaby pełna zgodność między nami. Radni ciągle patrzą na budżet przez pryzmat interesów i potrzeb

swoich dzielnic, stąd już na komisjach dochodzi do przeciągania przysłowiowej krótkiej kolderki. Ja zaś patrzę na miasto jako na jeden organizm i bardziej mi zależy na zabezpieczeniu środków na udział własny w projektach unijnych, niż na kierowaniu ich na rozproszone zadania w poszczególnych dzielnicach. Mam tu na myśli inwestycje o charakterze ogólnomiejskim, takie jak np. droga śródmiejska, jedenaście szkolnych boisk – projekt polsko-słowacki, sala gimnastyczna dla Gimnazjum nr 2, termomodernizacja obiektów szkolnych, konkurs na projekt architektoniczny Aquaparku czy budowa mieszkań socjalnych. Swoje priorytety stawiam jasno i będę chciał przekonać do nich jak największą liczbę radnych.

* **Wszyscy wokół straszą kryzysowym 2013 rokiem. Czy naprawdę trzeba go się bać?**

– Obawiam się, że nie są to strachy na Lachy. Ostrzegają przed nim ekonomisci, niektórzy nawet twierdzą, że może on objąć jeszcze 2014 rok. To ma prawo budzić niepokój, zwłaszcza wśród samorządowców.

* **A może coś pocieszającego dla sanoczan...**

– Otóż spotkać można też opinie ekspertów krajowych i europejskich, które nie są aż takie ponure i światło w tunelu widzą już w drugiej połowie 2013 roku. Trzymamy z nimi, wierząc, że prawda będzie po ich stronie.

* **Nie bacząc na kryzys, głośnym echem w kraju i w świecie odbiło się pański pomysł dotyczący zorganizowania w czerwcu 2014 roku w Sanoku Światowego Zjazdu Sanoczanie. Jak pan to przyjął?**

– Z dużym zadowoleniem. Po opublikowaniu tej informacji w „TS” otrzymaliśmy setki jeśli nie tysiące e-maili, sms-ów i telefonów od sanoczan z całego niemal świata z gratulacjami, podziękowaniami i zapewnieniami, że przyjadą. To mnie utwierdza w przekonaniu, że rzeczywiście warto ten niezwykle zjazd zorganizować. Cieszy mnie również fakt, że sami sanoczanie i mieszkańcy Ziemi Sanockiej generalnie są pozytywnie nastawieni do tej idei, a wielu z nich już dziś deklaruje udział w pracach organizacyjnych. Z satysfakcją mogę jeszcze dodać, że kiedy nad tym tematem debatowaliśmy podczas jednej z ostatnich sesji rady miasta, wszyscy radni opowiedzieli się za organizacją zjazdu. Tak więc wkrótce ruszamy z miejsca, tworzymy komitety: organizacyjny i honorowy, i działamy. Mam przeczuca, że będzie to historyczne wydarzenie w naszym mieście.

Rozm. Marian Struś

Dziękując za zaufanie i współpracę
Członkom Spółdzielni oraz Klientom
naszych sklepów życzymy zdrowych,
spokojnych i pełnych miłości
Świąt Bożego Narodzenia
oraz powodzenia w realizacji
wszystkich planów w nadchodzącym
Nowym Roku

Rada Nadzorcza,
Zarząd i Pracownicy
Powszechnej Spółdzielni
Spożywców w Sanoku

Spotkałem Anioła...

Wiesław Kijowski, prezes Regionalnej Izby Gospodarczej

– Anioł w moim życiu? Od razu pomyślałem o swojej młodości. Był taki czas, kiedy nie miałem gdzie mieszkać i co ze sobą zrobić. Spotkałem wówczas człowieka, który powiedział: „Przyjdź do mnie do pracy, do spółdzielni mieszkaniowej – będę twoim majstrem.” To był Władzio Szafkiewicz, który też mieszkał kątem u kogoś. Przyjąłem jego propozycję. Okazał się nie tylko dobrym fachowcem, ale i wspaniałym człowiekiem. Dobrze się nam razem pracowało. W tym czasie SSM kierował Mieczysław Kozimor, który był człowiekiem z zasadami, ale pomagał ludziom jak mógł, zwłaszcza pracownikom. Marzyłem o własnym mieszkaniu, choć wydawało się to nierealne, bo nie miałem pieniędzy. Wkład członkowski wynosił wówczas 4 tys. złotych – dla mnie, chłopaka tuż po szkole, to była fortuna... Ale prezes znalazł na to sposób. Załatwił mi kredyt mieszkaniowy – i to w czasie, kiedy byłem w wojsku! Nie mam pojęcia, jak tego dokonał, ale dzięki niemu w kilka miesięcy po powrocie z jednostki dostałem klucze do wymarzonego mieszkania. Tym dwóm ludziom-aniołom zawdzięczam, że moje życie jakoś się poukładało. Do dziś jestem im bardzo wdzięczny.

Dzięki nim nauczyłem się też pomagać innym i mówić o biedzie bez wstydu.



Róża i Janek Nebesowie. Znajomi mówią o nich, że są „nie z tej ziemi”. Nigdy za niczym nie gonili, nie robili kariery, nie dorabiali się. Przejawiają niewzruszony spokój wobec pędzącej rzeczywistości; znani są z tego, że zawsze i wszędzie pojawiają się w ostatniej chwili. Bywało, że konduktor zatrzymywał dla nich rozpędzający się pociąg. Jednocześnie czerpią garściami z życia, ciesząc się jego urodą i serdecznymi relacjami z ludźmi.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Pasjonuje ich przyroda, sztuka, historia. Fotografują. Kochają podróże i piesze wędrówki po okolicy. Jeśli nie wiecie, jak trafić do „Morskiego Oka” w Dobrej, gdzie znaleźć najstarsze poziomy, w którym roku wybudowano Operę Lwowską i czy z trzylatkami można pójść w Tatry, zapytajcie Nebesów.

Geny z odrobiną szaleństwa

Ich przodkowie wywodzą się z Galicji. Dziadek Róży ze strony matki był komendantem żandarmerii, a babcia córką burmistrza. O ojcu, kapitanie Wojska Polskie-

sięznymi klamkami od drzwi.

Najtrwalsze ślady pozostawili Czesi, którzy kazali pokryć ściany pomieszczeń malowidłami. – Wykonał je sanocki artysta Władysław Lisowski, autor polichromii w kościele ojców Franciszkanów – opowiada Róża. Ze wspomnień jej babci i mamy wiadomo, że oprócz portretów oficerów, artysta namalował także podobiznę Róży Nowak – dziedziczki z Olchowic, w której jeden z nich się zakochał – i... akt. Nagą dziewczynę, przykrytą tiulem. Wiadomo, wojskowi lubili kobiety...

Legenda rodzinna mówi też, że w domu straszycie. Nieraz otwierały się masywne drzwi wejściowe, co wymagało naciśnięcia klamki z dużą siłą. Rodzina była

komunii w jednym z krakowskich kościołów, o czym wspominał później ciotki – opowiada Róża. Marzyła wówczas o studiach na wydziale prawa UJ. Kardynał Wojtyła wysyłał ją na KUL, żartując, że zapewni protekcję.

Po śmierci babci Marii przyszedł do Sanoka podpisany przez niego list kondolencyjny. Do dziś jest jedną z najcenniejszych pamiątek rodzinnych.

Rzym i Wenecja zamiast małego fiata

Jego wybór na papieża przyspieszył decyzję o małżeństwie Róży i Janka – wymarzyli sobie, że w podróż poślubną pojedą do „Ojca Świętego”. Dziś to nic nadzwyczajnego, ale wówczas, w 1979 roku, samo uzyskanie paszportu było



Córki Nebesów były wychowywane blisko natury. Znają w okolicy każdą dziurę.

W pogoni za zielonym promieniem

go Piotrze Ławrynowiczu, wspomina Janusz Szuber w „Mojości”. Pisał o nim „Człek kresowy, patriota szczerzy i katolik chodzący, nie kryjąc się z tym, na msze do ojców franciszkanów i... nie awansował”. – Ojciec pochodził z Wileńszczyzny, ale jako zawodowy wojskowy nie afiszował się z tym. Kochał Kresy wielką miłością, którą przekazał nam w genach. Nigdy nie należał do partii – opowiada Róża. Po wojnie pracował jako szef kancelarii sztabu w budynku przy ulicy Przemyskiej, który zajęło wojsko. Jak się okazało, był to dom rodzinny jego przyszłej żony, Heleny, z którą ożenił się w 1946 roku. Nebesowie mieszkają w nim do dziś. Młody oficer musiał być szalenie zakochany, bo wybranka była o czternaście lat starsza. – Groził, że się zastrzeli, jeśli mama za niego nie wyjdzie – śmieje się Róża. Ojciec kochał malarstwo i film. Jeszcze przed wojną był namiętnym kinomanem. Pozbawiony był za to zmysłu praktycznego; inflacja i dewaluacja zjadły mu wszystkie oszczędności.

Józef Nebesio, ojciec Janka, został sierotą, mając kilkanaście lat. Poradził sobie jednak w życiu. Miał zakład fryzjerski na Posadzie; stać go było na kupno roweru i wyjazd do Lwowa. Po wojnie było trudniej, bo komuna systemowo wykańczała „prywaciarzy” podatkami. Janek od małego słuchał z nim Radia „Wolna Europa”.

Żołnierze, Lisowski i... akt na ścianie

Mury domu Nebesów są wręcz nasączone historią. Wybudowali go dziadkowie Róży w 1914 roku. Ponieważ był to jedyny budynek murowany w okolicy koszar (położone nieco dalej Olchowce były wsią, z drewnianymi budynkami krytymi strzechą) podczas I i II wojny światowej zajmowało go wojsko. – Stacjonowali w nim Czesi, Niemcy, Rosjanie, w końcu Polacy – wylicza Róża. Sowieci, opuszczając domostwo, zabrali wszystko, łącznie z mo-

przekonana, że to duch wujka-samobójcy. Jego siostra, zakonnica, przez lata zamawiała msze święte, aby zapewnić spokój nieszczęsnej duszy. W końcu nawiązania ustały.



Róża i Janek. Nie zawsze potrafili brać się za bary z życiem, ale umieją wytrwale wędrować. W słońce i w deszcz.

Wojtyła obiecał protekcję

Róża miała szczęście znać osobiście Karola Wojtyłę. Spotykała go w Krakowie, podczas odwiedzin w wspomnianej ciotki – zakonnicy, Bożenno Waniuzanki, przełożonej generalnej zakonu sercanek. Arcybiskup Wojtyła często gościł w klasztorze. – Był bardzo dowcipny, błyskotliwy. Każda jego wypowiedź wywoływała salwy śmiechu. Miał świetną pamięć do twarzy. Raz udzielił mi

nie lada wyczynem. Udali się z „Orbisem” do Włoch, w trzytygodniową podróż życia. – Wyprawa kosztowała tyle, ile mały fiat – wspomina Róża. Jedną z jej koleżanek strasznie gorszyła się taką lekkomyślno-

Dzieci do koszyka i w drogę!

Od początku małżeństwa wykorzystywali każdą wolną chwilę na spacer, wędrówki, zwiedzanie. Pieszko albo rowerem. Kiedy przyszła na świat pierwsza córka, Marzena, zainstalowali przy rowerze wiklinowy koszyk dla niemowlaka. W taki sam sposób poznawały świat jej dwie młodsze siostry, Marcelina i Ewa. – Te koszyki dla dzieci to już taka tradycja rodzinna. Mój tata od najmłodszych lat zabierał nas z bratem na wycieczki rowerowe – zauważa Róża.

Nigdy nie dorobili się samochodu. Jeździli, całą piątką, autobusem lub pociągiem. W Bieszczadach, Karkonoszach, w Tatrach, do Gdańska. Nieraz wstawali w środku nocy, aby zdążyć na pierwszy kurs, wracali ostatnim. – Ewa, kiedy miała trzy latka, weszła z nami na Suchy Wierch Kondracki w Tatrach (1890 m n.p.m. – autorka). Nawet nie musieliśmy jej nieść, tak była przyzwyczajona do chodzenia – wspominają Nebesowie.

Gdzie diabeł mówi dobranoc

Zainteresowanie światem Róża zawdzięcza głównie ojcu, który kochał przyrodę i obcowanie z naturą. Swoim wnuczkom powtarzał, że człowiek powinien mieć jakieś hobby, choćby kolekcjonowanie... odchodów dzikich zwierząt. – Odchodów nie zbieramy, ale znamy się na tropach – śmieje się Róża. Nieraz wstawali w środku nocy, aby zidentyfikować dziwne głosy zwierzęce, mierzyli liniijką ślady, uganiaли się z młotkiem po Rabińskim Potoku w Bieszczadach w poszukiwaniu realgaru, czyli minerału z rodziny siarczków. Wiedzą, gdzie rosną najstarsze poziomyki i robią soki z leśnych malin. Kiedyś dziewczęta w poszukiwaniu jelenich poroży dotarły aż na... Słowację. Innym razem, wędrując po pagórkach Pogórza Przemyskiego, doszli do Kotowa, wioseczki po PGR, gdzie ludzie żyją w kompletnym odcięciu od cywilizacji: bez autobusu, sklepu i zasięgu telefonii komórkowej.

– Zaciekawieni mieszkańcy, razem z sołtysem, wyszli nam naprzeciw. Dowiedzieliśmy się od nich, że kiedyś była tam żupa solna i huta szkła – relacjonuje Róża.

Koligacje, łacina, Kresy...

Uwielbiają szukać śladów przeszłości. Miejsc po nieistniejących już cerkwiach, zagubionych w lesie kapliczek, cmentarzy cholerycznych, źródeł solankowych. W Hoczwi na przykład szukali pozostałości po zamku Fredrów. – Pochodzące z niego płytki ma w swoich zbiorach znany bieszczadzki artysta Zdzisław Pękalski – opowiada Róża, której konikiem są także dzieje okolicznych dworów i genealogie rodów szlacheckich. No i łacina. Nie na darmo jej ojciec przeżywał w gimnazjum „łacina”. – Nie wiesz, jak wygląda pszeniec, Melamprium? – dziwi się Róża. Ich córki, obudzone w środku nocy, są w stanie powiedzieć, jak brzmi łacińska nazwa myszołowa albo róży alpejskiej.

Śladów przeszłości szukali także na Kresach, biorąc udział w pionierskich wyprawach na Ukrainę, organizowanych kilkanaście lat temu przez PTTK. Do rodzinnej legendy przejdą opowiadania o Marzenie śpiącej na balkonie w Buczaczu i nocleg na stołach w jakiejś świetlicy. – Kresy, skąd pochodzi ojciec, zawsze były u nas świętością – mówi Róża.

...i fotografie

Namiętnie fotografują. W domu mają kilkadziesiąt albumów, nie licząc setek zdjęć zarchiwizowanych w komputerze. A już czymś absolutnie unikatowym są sesje fotograficzne, podczas których uwieczniają tzw. żywe obrazy. – Rozrywki takie były popularne w XIX i XX wieku. A teraz, współcześnie, w Sanoku, u Nebesów! Dziewczęta, albo i cała rodzina, odtwarzały jakiś obraz z albumu z reprodukcjami. Przygotowywali stroje, rekwizyty, scenografię. Brały w tym udział nie tylko dzieci, ale też dorośli – opowiada Joanna Banach, koleżanka od lat szkolnych.

Orderzy za Polskę

Osobna historia to działalność patriotyczna Janka Nebesio. Może kiedyś powstanie o tym jakaś praca na bazie materiałów z IPN? Był współtwórcą „Solidarności” w Autosanie i reaktywował związek pod koniec lat 80. W stanie wojennym kolportował „bibułę” i pomagał w założeniu nielegalnej drukarni. Dom był pod stałą obserwacją SB. Janek siedział w areszcie dwa miesiące; otrzymał wyrok skazujący za działalność antypaństwową. Do upadku „komuny” uczestniczył w organizacji obchodów 3 Maja i 11 Listopada. Później związał się ze związkami „Sierpień 80”.

Za swoją działalność otrzymał wiele odznaczeń, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, przyznany przez Lecha Kaczyńskiego, Zasłużony dla Regionu Podkarpacie NSZZ „Solidarność” i Krzyż Solidarności Walczącej. Wręczył go Jankowi legendarny Kornel Morawiecki, którego zresztą gościli u siebie w domu.

W pogoni za zielonym promieniem

Mają świadomość, że są trochę „nie z tego świata”, że mogą irytować. Czasem im z tym ciężko. Z drugiej strony nie potrafią inaczej żyć. Jak mówi Róża, ich całe życie jest pogonią za zielonym promieniem. O tym rzadkim zjawisku atmosferycznym, zielonym błysku, który można zobaczyć podczas wschodu lub zachodu słońca, przeczytała kiedyś w książce Juliusza Verne’a. – Tego „promienia” poszukujemy ustawicznie, chodząc samotnie, z zaprzyjaźnioną grupą albo z PTTK. W pogodę i w niepogodę, łapiąc wiatr we włosy albo odpoczywając w cudownych miejscach, jak pod krzyżem w Przysłupiu, na którym wyrzyto fragment wiersza Wincentego Pola „Choćby Tobą, Chryste Panie, pogardziły obce ludy, to na polskim zawsze łanie, chłop Ci skłoni się jak wpródy” – mówi Róża. Nigdy wcześniej nie słyszałam tak długiej przemowy w jej wykonaniu.



Bieszczadzki predator?

Jadąc samochodem, zobaczył w lesie coś białego. Zatrzymał się, wycelował aparat, dał maksymalne zbliżenie i pstryknął zdjęcie. Obraz widoczny na wyświetlaczu sprawił jednak, że postawny mężczyzna zbladł. Zamiast podejść bliżej i pooglądać znalezisko, wrócił do auta i szybko odjechał. Pierwsze wrażenie było piorunujące – czaszka kosmity...



Czaszka sfotografowana w pobliżu Arłamowa. Nadal nie wiadomo, od jakiego zwierzęcia – czy raczej istoty – pochodzi.

BARTOSZ BŁĄŻEWICZ
bb@fr.pl

Rzecz działa się wcześniej rano w okolicach Arłamowa, dokładnie pomiędzy Kwaszeniną a Trójcą, gdzie sanoczanin pojechał z żoną „zapolować” z aparatem na zwierzęta. Bielejący

przedmiot zauważyli na małym wzniesieniu, około 20 metrów od drogi. – Korzystając z teleobiektywu zrobiłem zdjęcie, które po prostu mnie przeraziło. Poczułem jakiś dziwny, irracjonalny strach. Niesamowite wrażenie potęgował fakt, że choć las był dość gęsty, to w promieniu kilku metrów od tej

czaszki ziemia była praktycznie goła. Dlaczego nie podszedłem bliżej, żeby dokładnie obejrzyć znalezisko? Cóż, chyba za dużo naczytałem się książek szwajcarskiego pisarza Ericha

wości odnośnie jej pochodzenia. Pojechał trzy dni później, tymczasem już jej tam nie było. Jedyne zrobione zdjęcie umieścił na facebooku, opatrując je podpisem: „Czy jeszcze ktoś twierdzi, że obcy nie odwiedzają ziemi? Czaszka, którą znalazłem w Bieszczadach...” Momentalnie pojawiło się sporo komentarzy, łącznie z takim, że to czaszka młodego predatora. Bo jej kształt faktycznie mógł nasuwać skojarzenia z filmowym stworem, który najpierw w lesie napałzał Arnolda Schwarzeneggera, potem w mieście Danny Glovera, by wreszcie na Antarktydzie zmierzyć się z Obcym. Kto wie, może część scen do pierwszego odcinka kultowej serii kręcono właśnie w Bieszczadach...

Niedźwiedź odpada. Może tygrys szablozębny?

von Dänikena, autora koncepcji wpływu istot pozaziemskich na życie ludzi w czasach prehistorycznych. Podświadomość wzięła górę – opowiada mężczyzna.

Czy to była czaszka predatora?

W domu nieco ochłonął, postanawiając wrócić po czaszkę, by rozwiązać wszelkie wątpli-



Filmowy predator dotąd straszył z ekranu. Czyżby w międzyczasie zmateriałizował się w Bieszczadach?

jednak wystarczyło poszperać w Internecie, by szybko przekonać się, że ich czaszki wyglądają zupełnie inaczej. – Do żadnego zwierzęcia, zamieszkującego nasze lasy, nie pasują te dziwne siekacze czy też część nosowa, bo właściwie nie wiadomo, co to jest – podkreśla autor zdjęcia. W związku z tym, że czaszka była bardzo stara (świadczą o tym znaczny stopień jej utlenienia, więc trzeba zakładać, że z ziemi wygrzebało ją jakieś zwierzę), pojawiła się nawet teoria, że może być to wymarły już tygrys szablozębny. Tyle tylko, że gatunek ten żył na kontynencie amerykańskim.

Zagadka do rozwiązania

Pytanie o pochodzenie tajemniczej czaszki wciąż pozostaje bez odpowiedzi. Czekamy zatem na opinie czytelników, bo być może komuś wystarczy rzut oka na zdjęcie, by wyja-

śnić zagadkę „bieszczadzkiego predatora”. Oczywiście o ile nie boi się odwetu istot pozaziemskich. Bo już krąży teoria, że to właśnie one pojawiły się w lesie zaraz po wykonaniu przez sanoczanina fotografii, by zabrać z ziemi szczątki przedstawiciela swojego gatunku. Podobno miejscowi widzieli tunę na niebie, latający spodek i kręgi w zbożu. I nie ma akurat żadnego znaczenia, że zboże już dawno skoszone...

A tak na poważnie – liczymy, że po publikacji tego tekstu z pomocą Czytelników uda się rozwiązać zagadkę czaski sfotografowanej w Bieszczadach. Dzwonicie z sugestiami, wysyłajcie maile czy nawet zwykłe listy. Wierząc w Waszą inwencję już dzisiaj – niejako awansem – zapowiadamy rozwiązanie zagadki w pierwszym numerze noworocznym. Rzeczywistość z pewnością okaże się zaskakująca. Zapraszamy do lektury!

„Zmierzch” przez całą noc

W Gimnazjum nr 2 zorganizowano nietypową imprezę – Nocny Maraton Filmowy, podczas którego uczniowie oglądali serię filmów opartych na motywach sagi „Zmierzch”.

Wielki seans rozpoczął się w poprzedni piątek wieczorem i trwał do soboty rano. W maratonie uczestniczyło ponad 80 osób, które – uzbrojone w śpiwory i poduszki – z zainteresowaniem śledziły losy Belli i Edwarda. Oczywiście poranek okazał się dość trudny, bo tylko niektórym udało się na chwilę zmruczyć oko. Niewyspani, ale za-

dowoleni uczniowie zjedli drożdżówki, popijając je herbatą, która skutecznie postawiła ich na nogi.

– Maraton był świetną okazją nie tylko do tego, by pooglądać filmy, ale także lepiej się poznać i spędzić razem czas. Mamy nadzieję, że wkrótce powtórzymy go jeszcze raz – podkreślali uczniowie. (b)



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku Naszym Klientom, Producentom Mleka i Przyjaciołom składamy najserdeczniejsze życzenia wielu radosnych i ciepłych chwil, odpoczynku przy rodzinnym stole oraz wszelkiej pomyślności w życiu prywatnym i zawodowym.

Rada Nadzorcza i Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Sanoku

Spotkałam Anioła...

Dr n. med. Elżbieta Cipora, rektor sanockiej PWSZ

– W swoim dotychczasowym życiu spotkałam wielu Aniołów. W domu rodzinnym takimi moimi niebiańskimi istotami była babcia i był mój tato. Oboje już nie żyją, ale ja nadal czuję ich obecność i opiekę. Niezwykłym, cierpliwym i kochającym Aniołem, który towarzyszy mi w codziennych troskach, otacza mnie opieką i stara się mnie chronić przed złymi wydarzeniami, jest moja mama. Jestem już dorosła, mam dorosłe dzieci – a mama wciąż martwi się o mnie jak o swoją małą córeczkę – dziękuję Ci, Mamo.

Kolejnym moim Aniołem jest mąż – zawsze wyrozumiały, cierpliwym, życzliwym, wspierającym, doradczym, pomagającym, wierzącym we mnie i chroniącym mnie nieprzerwanie od trzydziestu trzech lat – mój dobry duch i najwspanialszy partner.

Spotykam Anioły także w pracy – wśród współpracowników i studentów. To osoby, od których bije światło, zawsze uśmiechnięte i chętne do pomocy, a przy tym solidne, pracowite, życzliwe, otwarte, pełne życiowej mądrości i godne zaufania. Te Anioły



sprawiają, że chce się żyć i pracować.

Wreszcie – Anioły dostrzegam także w pacjentach, osobach chorych i cierpiących, którymi przez lata się opiekowałam. Różne to są Anioły – milczące i czekające, uśmiechające się przez łzy, wesołe i smutne, ufające, mające nadzieję i pogodzone z losem, silne i słabe... Każdy z nich jednak uczył mnie jednego – szacunku dla ludzkiego życia, dla tego niepowtarzalnego Boskiego daru.

Gdyby nie moje Anioły, byłabym innym człowiekiem.



Nie zamknij się sama w swoim mieszkanku, nie będzie płakać z tęsknoty za najbliższymi. Do wigilii usiądzie w gronie swoich polskich przyjaciół, a w dzień Bożego Narodzenia pośpieszy do kościoła, stanie przy betlejemskiej szopce i będzie śpiewała Jezuskowi polskie kolędy. Kocha ten nastrój. A tydzień później powita Nowy Rok. Tym razem po japońsku. W tym roku mijają dziesięć lat jak MIHO KURIHARA pożegnała rodzime Tokio i wyruszyła na podbój świata. Wybór padł na Polskę.

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

Już w wieku 14 lat zaczęła marzyć o dalekich podróżach, o poznawaniu „muzyki” świata. Od dziecka kochała muzykę, kształcąc się w Liceum Muzycznym, a następnie w Akademii Muzycznej Kunitachi w Tokio. Grając Chopina, Mozarta czy Beethovena, wiedziała, że muzyka nie zna granic i czuła, że wszędzie brzmi inaczej. Po ukończeniu akademii przez dwa lata zbierała pieniądze, pracując w dzień jako instruktor pływania na basenie, w nocy zaś grając na fortepianie w jednym z tokijskich hoteli. To wtedy wpadło jej w ręce ogłoszenie o letnich kursach pianistycznych w Warszawie u prof. Reginy Smendzianki. Od razu postanowiła, że pojedzie do Polski. Uściłaskała rodziców, dziadków, braci i po kilkunastu godzinach wylądowała na polskiej ziemi.

– Czy będzie mi życzliwą? – zastanawiała się, pełna wiary, optymizmu, ciekawa co przyniesie jej ta niezwykła przygoda. Jako osoba bardzo wrażliwa czuła, iż została odcięta od korzeni, od rodziny, od rodzimego powietrza, jedzenia, od tamtejszej kultury. Ale w tym rozstaniu dostrzegała też sporo plusów. – Wiedziała, że puszczam się na głębokie wody, skazana tylko na siebie, bez znajomości języka, bez przyjaciół. Ale czyż można sobie wyobrazić lepszą lekcję samodzielności, dochodzenia samemu do celu? Może trochę się bałam, ale chciałam tego doświadczyć, ciekawa byłam tego wyzwania – wyzna w rozmowie.

Polsko, cóżes Ty za Pani...

Przed młodą Japoneczką otworzył się nowy świat. Jakże inny od dotychczasowego. Muzycznie bardzo ciekawy. Miho szybko odkryła, że w Polsce ta muzyka brzmi inaczej, że tutaj można się w nią wsluchiwać, nie tak jak w głośnym, pędzącym gdzieś, szalonym Tokio. To właśnie zadecydowało, że postanowiła zostać w Polsce na dłużej, rozpoczynając studia na Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. Przeznaczyła na to wszystkie swoje oszczędności.

Z nadzieją na uzyskanie stypendium rządu polskiego po pierwszym roku studiów przez siebie finansowanym, podjęła się niełatwej sztuki nauczania się języka polskiego. – To był szalenie trudny rok. Nauka muzyki oraz języka zajmowały mi po 11-12 godzin dziennie. Ale opłaciło się. Dostałam stypendium rządowe, zapewniające mi kolejne dwa lata studiów – wspomina tamten czas Miho. Jednakże radość z sukcesu szybko zamieniła się w smutek i żal, gdyż warszawska Akademia Muzyczna nie przyjęła jej w swoje progi, ponieważ akurat w tym roku nie przyjmowała stypendystów.

Zawiedziona, myślała o powrocie do kraju, gdy jakiś dobry Anioł podpowiedział jej, aby swymi kłopotami podzieliła się z prof. Tatianą Shebanową. Posłuchała go. – Przyjęła mnie bardzo ser-

decznie. Znalazła też rozwiązanie mojego problemu. Za wstawiennictwem pani profesor, jako stypendystkę przyjęła mnie Akademia Muzyczna w Bydgoszczy. Uczęszczałam na lekcje do profesor Shebanovej, a ponadto na Uniwersytecie Warszawskim uczyłam się języka polskiego. Dom państwa Drzewieckich stał się dla mnie drugim domem rodzinnym. Nie wiem, co bym zrobiła, gdybym tam nie trafiła – mówi młoda artystka.

Dopełnieniem szczęścia było przyznanie Miho Kuriharze drugiego stypendium, tym razem przez Uniwersytet Warszawski, na wydziale muzykologii. – Byłam szczęśliwa, gdyż to stypendium umożliwiło mi kontynuowanie nauki u profesor Shebanovej. Ponadto, pod kierunkiem wybitnej znawczynie muzyki Karola Szymanowskiego prof. Zofii Helman, mogłam poznawać piękno polskiej muzyki. Korzystałam z tego, czerpiąc wiedzę ze wszystkich źródeł. Czułam się wyjątkowo! – opisuje kolejny etap pobytu w stolicy Polski japońska pianistka.

Anioł podszepnął: jedź do Sanoka!

Szybko jednak minęły dwa lata i przyszedł czas zakończenia studiów. Miho stanęła przed kolejnym dylematem: co dalej? Wracać do Japonii, czy próbować ułożyć sobie życie w Polsce? – Od rodziców usłyszałam słowa: rób tak, żebyś ty była szczęśliwa! Choć wiedziałam, jak bardzo chciałoby mieć mnie blisko przy sobie – mówi Miho.

Był rok 2008, kiedy dowiedziała się, że jest szansa, aby zostać nauczycielką gry na fortepianie w Państwowej Szkole Muzycznej w Sanoku. – Czułam w tym działanie prof. Jarosława Drzewieckiego, choć on sam nigdy się do tego nie przyznał. To kolejny Anioł, jaki stanął przy mnie w czasie mego pobytu w Polsce – oceni później. Nie bała się nowego wyzwania. Sanoka nie musiała szukać na mapie. Znała go już doskonale jako miejsce, w którym każdego roku organizowane jest Międzynarodowe Forum Pianistyczne. W jednej jego edycji wzięła nawet udział.

Pierwsze dwa lata były ciężkie, ponieważ w tym czasie działo się bardzo wiele. Była to

praca na pełnym etacie w PSM I i II stopnia, koncerty w różnych miastach Polski i studia magisterskie na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Jednakże dzięki przyjaciołom, których w międzyczasie poznała w Sanoku, przetrwała ten trudny dla niej okres.

skromnością. – Nagrody, tytuły nie są dla mnie czymś, do czego przykładałabym większą wagę. Dla mnie w grze najważniejsze jest to, co ja przeżywam, dla tego czegoś gram, nie dla nagrody. Jeśli w Moskwie ucieszyła mnie ona, to dlatego, że

Marzenia sanockiej Japoneczki

Zapytacie Państwo zapewne: a jaka jest Miho w kontaktach bezpośrednich? Czy można z nią porozmawiać nie tylko o muzyce i to chyba wyłącznie klasycznej?

filozofię swego życia sanocka Japoneczka. Już nasza Japoneczka.

Jak świętują Japończycy

A w wigilię zasiądzie w gronie polskich przyjaciół do wieczery, będzie łamać się opłatkiem, składać i przyjmować życzenia. W dzień Bożego Narodzenia pośpieszy do kościoła, chłonąc atmosferę tego świętego dnia. Będzie śpiewać ze wszystkimi kolędy, które uwielbia. – W Japonii święta Bożego Narodzenia bardzo się zamerykanizowały. Zostały z nich tylko prezenty, choinka, kolorowe światełka, spotkania towarzyskie, nie ma takiej religijności jak w Polsce. Atmosferę polskiego Bożego Narodzenia przejął w zasadzie Nowy Rok (Shogatsu). Poprzedza go co najmniej dwutygodniowy szal gruntownych porządków (susu-harai) tak, aby żadnych brudów nie przenieść na rok następny. Na powitanie Nowego Roku Japończycy przystrajają swoje domy ozdobami z bambusa i sosny (kadomatsu), co ma je chronić przed wtargnięciem zła. Oprócz kadomatsu niektóre domy dekorowane są żurawiami i żółwiami wykonanymi metodą origami, co jest symbolem szczęścia, długowieczności i co ma przynieść pokój. Nowy Rok w Japonii jest wielkim, radosnym i przede wszystkim rodzinnym świętem. Dzieci otrzymują drobne pieniądze, na stole pojawiają się różne potrawy m. in. o-zoni – coś w rodzaju rosołu podawanego z ryżowymi kluseczkami (mochi). Tuż przed północą ludzie gromadzą się w świątyniach buddyjskich, w których rozbrzmiewa 108 uderzeń dzwonów. Liczba ta, według wierzeń buddyjskich, ma uwolnić człowieka z grzechów. W dniu 1 stycznia w świątyniach szintoistycznych (szintoizm jest religią, która narodziła się w Japonii) gromadzą się wierni, aby modlić się o pomyślność i szczęście na cały rok. Nowy Rok obchodzi się w Japonii trzy dni. Podobnie jak w Polsce poprzedza go Sylwester. Jednakże wigilię Nowego Roku Japończycy przeżywają tak jak Polacy wigilię Bożego Narodzenia. Najbliższa rodzina zasiada do wspólnej kolacji podczas której tradycyjną potrawą jest makaron gryczany (soba), cienki i długi, co ma symbolizować długie życie. Wspominam japońskie święta, zwłaszcza Nowy Rok, ale wiem, ile bym straciła, gdybym nie była w Polsce i nie poznała, nie doświadczyła atmosfery polskiego Bożego Narodzenia, które mnie urzekło – kończy swoją opowieść Miho Kurihara.

Druga Japonia Miho Kurihary



Odpowiedź może Państwa zaskoczyć, gdyż Miho jest radosną, rozśmianą i niezwykle sympatyczną dziewczyną, której uśmiech nie schodzi z twarzy. Ma wielu przyjaciół, znajomych, w kontaktach jest bardzo bezpośrednia. Kocha ludzi, nie wyobraża sobie, że mogłaby o kimś powiedzieć coś złego. Twierdzi, że tę zasadę wyniosła z kontaktów z przyjaciółmi, znajomymi, w kontaktach jest bardzo bezpośrednia. Kocha ludzi, nie wyobraża sobie, że mogłaby o kimś powiedzieć coś złego. Twierdzi, że tę zasadę wyniosła z kontaktów z przyjaciółmi, znajomymi, w kontaktach jest bardzo bezpośrednia. Kocha ludzi, nie wyobraża sobie, że mogłaby o kimś powiedzieć coś złego. Twierdzi, że tę zasadę wyniosła z kontaktów z przyjaciółmi, znajomymi, w kontaktach jest bardzo bezpośrednia.

I o tym będzie myśleć, witając nowy 2013 rok. Jest przekonana, że to będzie dobry rok, bo każdy kolejny winien być lepszy od poprzedniego. Trzeba w to wierzyć. Miho wierzy. Czy to będzie rok spędzony w Sanoku? Czy jakaś siła nie pociągnie jej do Tokio? – Nie myślę o powrocie. Obecnie Sanok jest moim miejscem na ziemi. Japonię mam w swym sercu. Ja z niej nie uciekłam. To świat się otworzył, a ja byłam go ciekawa. I dlatego jestem dziś tutaj, a nie tam – wyjaśni

Mimo nawału zajęć w Szkole Muzycznej i Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej (zakład edukacji artystycznej), każdego dnia znajduje jeszcze czas na grę na swoim ukochanym instrumencie. Czy myśli o wielkiej karierze artystycznej? Na to pytanie odpowiada enigmatycznie: – Nie wiem! – ale zaraz doda: – Ja chcę grać jak najlepiej, chcę dotrzeć do jak najlepszego dźwięku, chcę coraz lepiej słyszeć instrument. To jest dla mnie najważniejsze. A widzę, że w miarę ćwiczenia, ja to osiągam. Dlatego będę grała i nie wyobrażam sobie momentu, że powiem sobie: dość! Teraz już tylko uczyć in-nych! Sama też chcę się jeszcze uczyć, doskonalić swoją grę.

O efektach pracy nad sobą i poziomie, jaki zdołała osiągnąć, mogliśmy się przekonać w listopadzie 2012 roku, kiedy to z Moskwy napłynęła wiadomość, że Miho Kurihara zdobyła I nagrodę w Międzynarodowym Festiwalu-Konkursie MUSICA CLASSICA. Ten niewątpliw sukces przyjęła z wrodzoną

mogłam ją dedykować Tatianie Shebanovej, która mnie uczyła i której wiele zawdzięczam – powie uczennica słynnej pani profesor.

Spotkałem Anioła...

Sebastain Niżnik, starosta sanocki

– Anioły towarzyszą mi od zawsze. Kiedy byłem dzieckiem, uwielbiałem wpatrywać się w obrazek nad moim łóżkiem przedstawiający dwójkę dzieci przechodzących przez mostek i pięknego anioła z wielkimi skrzydłami czuwającego za ich plecami. Obraz ten uspokajał mnie, działał kojąco. Czułem się bezpieczny. Moją ulubioną modlitwą zaś była ta do mojego przyjaciela, Anioła Stróża.

Teraz również, kiedy przychodzi trudny czas i czasami niełatwo jest funkcjonować wśród pełnej fałszu, obłudy i rozmaitych

intryg rzeczywistości, modlę się do Michała Archaniola.

Zrozumiałem jednocześnie fakt, że tak naprawdę są dwa rodzaje aniołów. Obok tych niebiańskich istnieją anioły ziemskie – ludzie. Żyją obok nas, zwyczajnie, przeżywają swoje życie jak my. Wyróżnia ich jednak dobroć, poświęcenie dla innych, gotowość pomocy w każdych okolicznościach. To ludzie pełni wiary, nadziei i miłości do drugiego człowieka. Ich bezinteresowna pomoc uratowała niejedną duszę.

Wierzę, że każdy z nas ma w swoim otoczeniu takiego „ziem-



skiego anioła”. Trzeba tylko się dokładnie rozejrzeć i go docenić. José Saramago, portugalski pisarz, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, pisał: „Ludzie bowiem to anioły bez skrzydeł, i to jest właśnie takie piękne, urodzić się bez skrzydeł i wychować je sobie”.



Sędzia z antypodów

Gdy w 1994 roku debiutował z chorągiewką w rękę, nawet przez myśl mu nie przeszło, że sędziowanie zawiedzie go aż do Australii. Dzisiaj 35-letni Michał Jasiński jest jednym z czołowych arbitrow linowych w tamtejszej ekstraklasie piłkarskiej.

BARTOSZ BŁAŻEWICZ
bb@fr.pl

Jego kariera futbolowego rozjemcy rozpoczęła się jeszcze podczas nauki w „Mechaniku”. Chcąc zarobić na kieszonkowe, skorzystał z zaproszenia Janusza Cecuły na spotkanie przyszłych sędziów. Tam pod opiekę wziął go Ryszard Denega, u boku którego w wieku 17 lat zaliczył debiut, prowadząc na linii mecz juniorów. Wkrótce zaczął jeździć na rozgrywki klas B i A, szybko uzyskując też awans do „okręgówki”.

– Ludzie trochę się dziwili, że taki młody i już w klasie O, a tymczasem ja wkrótce... przeskoczyłem do IV ligi. Sędziowałem jej mecze przez kilka sezonów, głównie podczas studiów na AWF w Krakowie. Gdy moi koledzy imprezowali w najlepsze, ja wsiałem w autobus, co weekend wracając do Sanoka, by prowadzić spotkania w naszym okręgu. Bardzo miłe wspominał ten czas – podkreśla Michał Jasiński.

Sprowadzony na ziemię

Jako IV-ligowy arbiter dobrze poznał piłkarski światek Podkarpacia. I po kilku sezonach przekonał się, że ten szczebel to wszystko, co można osiągnąć dzięki pracy i umiejętnościom. Miał dobre oceny i obserwatorzy podkreślali w raportach jego predyspozycje na sędziego szczebla centralnego, ale co roku pojawiał się ktoś „lepszy” z Rzeszowa czy Mielca.

– Doszedłem do wniosku, że okręg krośnieński miał za małe przebiecie w województwie. Dlatego też przenieśliem się do Krakowa z nadzieją, że może tam dostanę szansę. Niestety, bardzo się pomyliłem. Co więcej, dostałem niezłą lekcję „układów”, jakie wówczas panowały w tamtejszym związku. Zniechęciło mnie to do tego stopnia, że zrezygnowałem z sędziowania – wspomina sanoczanin.

Wiara odzyskana w Szkocji

To był czas końca studiów, gdy zaczął wyjeżdżać do wakacyjnej pracy w Wielkiej Brytanii. Dziesięć lat temu trafił z żoną do Edynburga, ale dopiero rok później znalazł w sobie na tyle odwagi,

by skontaktować się z lokalnym związkiem sędziów. Przyjęli go bardzo serdecznie, od razu obejmując szkoleniem. Po doświadczeniach z Polski był to dla sanoczanina prawdziwy szok...

„Żurawia” nie złapał

W Szkocji szybko piął się po kolejnych szczeblach, by w sezonie 2007/08 awansować na listę centralną, jako sędzia 3 kategorii. Zdarzało mu się sędziować mecze zaplecza ekstraklasy, m.in. z udziałem rezerw Celticu Glasgow, w których występował Maciej Żurawski, wracający do formy po kontuzji. Niestety,



Michał Jasiński (w środku) w australijskiej ekstraklasie sędziuje jako liniowy, choć w meczach kontrolnych zdarza mu się także występować w roli arbitra głównego.

– W Szkocji każdy nowy sędzia ma swojego mentora, którego zadaniem jest zatrzymać obiecującego kandydata w związku. Moim był Douglas McDonlad, sędzia FIFA, bardzo pomagający mi odnaleźć się w nowym otoczeniu. Zresztą każdy był bardzo serdeczny i otwarty, co z pewnością dobrze wpłynęło na moją aklimatyzację – podkreśla Jasiński.

akurat w meczach, które sędziował, popularnego „Żurawia” nie było w składzie.

– Koledzy, którzy sędziowali mecze Celticu w Scottish Premier League, prosili czasem, żebym nauczył ich kilku słów po polsku, bo chcieli zaskoczyć Żurawskiego. Mówili bardzo zabawnie, więc zawsze chciałem zapytać naszego piłkarza, jak mu się rozmawiało

po polsku ze szkockimi sędziami. Niestety, nie mieliśmy okazji się spotkać – mówi Michał.

Poznał za to innych czołowych piłkarzy tamtejszej ekstraklasy, których nazwiska z pewnością znane są także i polskim kibicom. A którzy zawodnicy zrobili na Jasińskim największe wrażenie? W pierwszej kolejności wymienia tak znanych graczy jak Jan Bobo Balde, Georgios Samaras czy Liam Miller.

Kierunek – Australia

Po pierwszym sezonie sędziowania na szczeblu centralnym Jasiński miał świetne notowania, będąc jednym z dwóch kandydatów na asystenta w SPL. I choć nie udało mu się awansować, to już sama nominacja stanowiła duże wyróżnienie. Poza tym 6 lat sędziowania na tamtejszych boiskach zrobiło swoje – poznał wielu znakomitych arbitrow, nawiązując też wiele cennych przyjaźni w świecie sędziowskim.

– Może i dobrze, że awans mnie ominął, bo wkrótce przypadkowo poznałem osobę rekrutującą nauczycieli do pracy w Australii. Zostawiłem swój kontakt i po pewnym czasie odezwał się pracownik z tamtejszego departamentu edukacji, pytając, czy jestem zainteresowany, bo potrzebują nauczycieli WF. W ten sposób dostałem bardzo konkretną ofertę i w 2009 roku wyjechalismy na antypody – mówi Jasiński.

Nie tylko prestiż...

Po przybyciu do Australii sanoczanin został zatrudniony w jednej ze szkół w Perth. Tym razem szybko nawiązał kontakt ze związkiem sędziów. Doświadczenie ze Szkocji sprawiło, że zaczął sędziować od razu w lidze stanowej. A po zaledwie dwóch sezonach trafił do australijskiej ekstraklasy, nie rezygnując jednak z niższych klas rozgrywkowych. Sezon 2012 był dla niego tym bardziej udany, że w lidze stanowej wygrał plebiscyt na sędziego-asystenta roku.

– Sędziowanie w A-League jest bardzo prestiżowe, bo mecze są transmitowane w telewizji. Każdy arbiter podpisuje kontrakt z Football Federation Australia, zobowiązując się do treningów trzy razy w tygodniu, przesyłania danych tętna do centrali oraz regularnych testów sprawnościowych. W zamian jesteśmy objęci intensywnym

nym szkoleniem i dobrze wynagradzani za wysiłek, jaki wkładamy w treningi i mecze – podkreśla Michał

Mecze pełne emocji

Choć liga australijska przeciętnemu kibicowi znad Wisły może wydawać się bardzo egzotyczna, jej poziom stale się podnosi. Obecnie gra tam wielu klasowych piłkarzy, choćby Billy Mehmet, były zawodnik West Ham United i reprezentacji Irlandii. Nie brakuje też pasjonujących meczów, rozstrzyganych w dramatycznych okolicznościach. Dwa takie spotkania miał okazję sędziować Jasiński.

– W poprzednim sezonie ligi stanowej wielkich emocji dostarczył zespół Sorrento. W półfinale, który sędziowałem jako arbiter główny, pokonał na wyjeździe faworyzowany Bayswater City, a gola 20 sekund przed końcem doliczonego czasu zdobył gracz, który wszedł na boisko chwilę wcześniej. Finał sędziowałem już na linii, a Sorrento wygrało w taki sam sposób. To było niesamowite! – wspomina Jasiński.

Piłka to nie wszystko

Ale nie samą piłką człowiek żyje. Jasiński mocno angażuje się w pracę nauczyciela, prowadząc cały uczniowski sport w szkole. Jeździ z młodzieżą na zawody, po lekcjach organizuje zajęcia sportowe, a nawet obozy. – Piłka nożna jest w Australii coraz bardziej popularna, ale numer 1 to wciąż Australian Rules Football, czyli mieszanka rugby, piłki nożnej i gaelic football – mówi.

A po szkole czas dla rodziny. Pochodzącą z Zagórza żonę Justynę poznał jeszcze w klasie maturalnej, mają 3-letnią córkę Sofię. Wolne chwile spędzają na rowerach, rolkach czy plaży, gdzie ostatnio Michał nauczył się kitesurfingu. Często podróżują, co roku odwiedzając rodzinne strony. – Po raz kolejny przyjeździemy w kwietniu przyszłego roku. Już się nie możemy doczekać. Co weekend rozmawiamy z rodziną przez Skype'a, więc w sprawach Sanoka i Zagórza jesteśmy na bieżąco – podkreśla Justyna.

Sędziowski idole Michała Jasińskiego:

– Zdecydowanie Pier Luigi Collina, którego poznałem na jednym ze szkoleń, a także Hugh Dallas, mój były szef ze Szkocji. Obaj sędziowali mistrzostwa świata w Korei i Japonii. Poznałem też Howarda Webba z Anglii, za którym nie przepadam polscy kibice... Obecnie moim szefem jest Edward Lennie, uczestnik mistrzostw świata we Francji, a obecnie obserwator FIFA.

Ku chwale Archanioła i Sanoka

Zawiązał się Komitet Budowy św. Michała Archanioła, patrona miasta Sanoka. Przed jego członkami trudne zadania, m.in. dyskusja nad projektem, wskazanie lokalizacji, a przede wszystkim znalezienie pieniędzy na budowę. Pomnik będzie kosztował w granicy 100 tys. zł.

Trzon komitetu stanowią radni miejscy, którzy chcą zaangażować się w to dzieło. – Mamy na razie dziesięć osób, ale oczywiście jesteśmy otwarci – mówi Henryka Tymoczko, pomysłodawczyni pomnika. Oprócz niej do komitetu należą: Wojciech Pruchnicki, Łukasz Woźniczka, Jan Biega, Andrzej Chrobak (radni Rady Miasta), przewodniczący Zarządów Rad Dzielnic: Stanisław Oryszczyn (Błonie), Edward Pytlowany (Dąbrówka), Zbigniew Czerwiński (Posada), Krzysztof Szul (Śródmieście) oraz Elżbieta Pudło,



Makieta pomnika św. Michała Archanioła można oglądać w witrynie PTTK.

osoba spoza rady. Na przewodniczącego komitetu wybrano Wojciecha Pruchnickiego. – Podobnie, jak przy budowie pomnika świętego Zygmunta Gorazdowskiego, będziemy korzystać z konta Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie im. ks. Gorazdowskiego. Dlatego w pierwszej kolejności musimy załatwić ten temat – mówi Pruchnicki.

Do przedyskutowania jest kwestia projektu, który przygotowała dwójka artystów pochodzących z Sanoka, Agnieszka Świerżowicz-Maślany i Marek Maślany (autorzy pomnika świętego ks. Gorazdowskiego). Sanoczanin mogą oglądać makieta, w witrynie biura PTTK, przy ulicy 3 Maja, gdzie jest wystawiona. Uwagi przyjmuje Henryka Tymoczko – obojęcie lub

pisemnie w Biurze Rady Miasta. Projekt pomnika musi zaakceptować metropolita przemyski, arcybiskup Józef Michalik. Z nieoficjalnych informacji wiadomo, że arcybiskup oglądał już makieta podczas pobytu w Sanoku i uwag nie zgłaszał. – Oprócz tego, że pomnik musi być poprawny od strony teologicznej i historycznej, chcemy, aby był też piękny i podobał się sanoczanom – podkreśla Henryka Tymoczko.

Na razie nie wiadomo jeszcze, gdzie ma być zlokalizowany. Są pomysły, by stanął na Rynku, placu św. Michała albo koło kościoła farnego. Temat musi być dobrze przemyślany i uzgodniony z władzami miasta.

Prace komitetu roboczego będzie wspierał Komitet Honorowy, do którego są zapraszane kolejne osoby. Wiadomo już, że wśród członków będzie burmistrz Sanoka Wojciech Blecharczyk, burmistrz Zagórza Ernest Nowak i starosta Sebastian Niżnik.

(jz)

Na Święta Bożego Narodzenia życzymy rodzinom sanockim, aby wszystkie dni w roku były tak piękne i szczęśliwe jak ten jeden wigilijny wieczór, a nadchodzący Nowy Rok niósł ze sobą szczęście i pomyślność.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć wszystkim naszym Klientom najserdeczniejsze i szczerze życzenia: szczęścia, wiary, nadziei i pomyślności oraz w każdym dniu Nowego Roku wiele uśmiechu i radości!

R&R Robert Oleniacz
Biuro Obrotu Nieruchomościami

EFL
GRUPA CREDIT AGRICOLE

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia, oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku, podziękowania za zaufanie jakiego udzielił nam nasz Klient w składzie Europejski Fundusz Leasingowy w Sanoku

Sanok, ul. Orzeszkowej 5
Tel: 13-464-22-64, 13-464-22-66, fax: 13-464-22-68

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

Czas na Miłość

Najpiękniejsza z ksiąg – Ewangelia, opowiada o Jezusie – Synu Boga. Przytacza Jego słowa, z których dowiadujemy się całej Prawdy. Prawdy o nas samych i Prawdy o Bogu, od którego otrzymaliśmy życie, godność, synowską i wolność wyboru własnej drogi do szczęścia. Każdy z nas rodzi się z Miłości. Jezus odkrywa słowami i czynami charakter tej Miłości, która łączy Go

z Ojcem. Mówi jednocześnie, że każdy człowiek może doświadczyć takiej samej Miłości jak On. Czytając Ewangelię, dowiemy się, że ta Miłość leczy ciało i duszę, że zapewnia pokój człowiekowi i pokój między ludźmi, że uwalnia od lęku o przyszłość i w końcu daje człowiekowi nieśmiertelność. Teraz przychodzi czas refleksji i nawrócenia. Czas Miłości.



Odkrywanie Tajemnicy

Zapyta ktoś, co mądrego dowiem się jeszcze o Jezusie z Nazaretu, o którego narodzeniu przypominają nadchodzące święta? Zasiądzie z rodziną przy wigilijnym stole, złoży bliskim życzenia i zanuci kolędę. Nawet wzruszy się biedą betlejemskiej stajenki. Tajemnicę Wcielenia Syna Bożego zostawi w kościele, księżom. Jest przecież człowiekiem XXI wieku, myślącym racjonalnie. Jest również praktyczny i wie, że tajemnice nie mają żadnego zastosowania w jego życiu, co najwyżej mogą stanowić tylko kłopot. Kto więc będzie zbyt długo męczył się z wchodzeniem w tajemnicę?

A Ta dodatkowo jest kompletnie irracjonalna. A jednak... mnie to nie wystarczy. Tkwi we mnie organiczna potrzeba poznania Tajemnicy Jezusa, więc wsłuchuję się w rewelacyjne opowiadanie **Anny Świderkówny ROZMOWY O BIBLIĘ – NOWY TESTAMENT**. Autorka – filolog klasyczny, papirolog, bibliстка – przybliżyła nam tę Tajemnicę poprzez wyjaśnienie umysłowości autorów Ewangelii. Bowiemy tu właśnie tkwi klucz do zrozumienia opisów tej tak niepojętej rzeczywistości, jaką jest pojawienie się Boga w ludzkim ciele, jak i Jego nowe życie wśród nas po Zmartwychwsta-

niu. Okazuje się, że problemy z przyjęciem tej rzeczywistości są wynikiem naszej mentalności obciążonej myśleniem racjonalistycznym. Myślenie to odziedziczone częściowo po Grekach a później po Oświeceniach zachodnioeuropejskim nie widzi rzeczy takimi, jakimi są, lecz poprzez spekulację rozumową. Starożytni Semici mieli serca i umysły bardziej otwarte na to, co widzieli niż my współcześni. Stąd ich wiara była prostsza i bardziej przekonująca. Może i my przyjmujemy taką postawę i ujrzemy żyjącego wśród nas Jezusa Boga.

Jacek Rogowski

Jakie one naprawdę są?

Czytamy książkę filozoficzną **CZTERY MIŁOŚCI C. S. Lewis'a**. Temat łatwy z pozoru a jednak trudny. Choćby jak to, że w miłości macierzyńskiej celem jest dawać i postawienie osoby obdarowanej do pełnej samodzielności, a następnie abdykacja osoby obdarowującej. Dalej, że każdy rodzaj miłości ma własną sztukę kochania. A tych miłości według autora jest cztery. Zalicza do nich patriotyzm, czyli miłość do ojczyzny, który kiedy staje się bogiem dla człowieka, to staje się jego demonem. Przyjaźń – też miłość – tak rzadka w naszych czasach. Według autora „w bankiecie życia nie stanowi już głównego dania, ponieważ rzadko jej doświadczamy i nie jest niezbędna”. Bywa posądzana o homoseksualizm. Podobno parę pozytywnych

przypadków musi się zdarzyć, aby nawiązała się przyjaźń. Ale dla Chrześcijanina nie istnieją przypadki tylko działa „tajemny” Mistrz Ceremonii. Chrystus, który mówi „to nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem”. Na „uczcie przyjaźni” to Bóg nakrywa stół i wybiera biesiadników. Dlaczego dobrze się czyta, chociaż powoli? Ponieważ okraszona jest wieloma cytatami słów Chrystusa, cytatami z literatury a potem opisami sytuacji z życia, przez co daje jasny obraz przekazywanej myśli. Przywiązanie jest najsłabszą z miłości. Kiedy jest bezkrytyczne, może wyrządzić wiele szkód i pokaleczyć osoby najbliższe. Opowieść o śmierci pani Wscibiak doskonale to obrazuje. Nie może pośród ludzkich miłości zabraknąć miłości erotycznej, seksualnej,

które są nam dobrze znane. Jednak warto poznać punkt widzenia autora na ten temat. Pozostaje jeszcze miłość Boga i bliźniego. Tutaj chrześcijaństwo jest analizowane i doskonale interpretowane. Kochani, na koniec pozwolę sobie zacytować słowa autora, które niech będą dla Was moimi życzeniami na okres świąt Bożego Narodzenia „Trudną, ale też piękną i subtelną sztuką jest to, aby w życiu doceniać powagę niektórych rzeczy a zarazem umieć je traktować lekko niczym zabawę”. Bóg stworzył śmiech i niech nas Bóg broni przed nieustającą powagą. Abyśmy nie zapomnieli, że gospodarzem naszej uczy wigilijnej jest Jezus Chrystus.

Radosnego oczekiwania na pierwszą Gwiazdkę
Izabela Tworak

Spotkałam Anioła

Maria Harajda, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2.

– Każdy z nas ma takiego Anioła, który chroni przed niebezpieczeństwem, ostrzega przed zagrożeniem, pociesza w chwilach smutku, dodaje otuchy, gdy brakuje sił, prowadzi po ścieżkach życia, podsusza dobrą myśl, kiedy bez nadziei pytamy – co dalej? Wiele razy doświadczyłam Jego obecności i dobrych natchnień, które wpływały na losy mojego życia. Wspomnę tylko o jednym takim doświadczeniu.

Po studiach rozpoczęłam pracę jako nauczycielka w podkrakowskiej podstawówce. Do Sanoka przyjeżdżałam rzadko, w odwiedziny do swojej siostry – też nauczycielki. Tak było i tym razem – we wrześniu, po rozpoczęciu kolejnego roku pracy, który miał być ostatnim w dotychczasowej placówce. Podjęłam wtedy decyzję, że jako osoba samotna wracam do rodzinnego domu, by zapewnić rodzicom opiekę

na starsze lata. Byłam przekonana, że w moim prywatnym życiu już nic się nie wydarzy.

Tak więc przyjechałam do siostry do Sanoka na kolejne spotkanie. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie jej usilne naleganie, byśmy to spotkanie uświetniły wyjściem na dancing. Kategorycznie odmówiłam. Nigdy nie byłam zwolenniczką spotkań z najbliższymi w lokalach. Siostra nie dawała za wygraną, używając argumentów, że bilety wstępu kupione, a zespół grający to sami znajomi. Mimo że usilnie odmawiałam, coraz bardziej docierał do mnie jakiś głos, że powinnam jednak pójść, gdyż właśnie tam poznam swojego przyszłego męża. Do myśli tej podeszłam z dużym dystansem, tkwiąc w przekonaniu, że znajomości zawarte w lokalach są tylko przelotne a odległość Sanok – Kraków spora.



Postanowiłam jednak, wbrew wcześniejszym oporom, że jeżeli Mój Anioł – bo na pewno to był On – tak mi podpowiada, to idziemy. Gdy zabrzmiały dancinowe melodie, stanął przy naszym stoliku przystojny mężczyzna i zaprosił do tańca. Bawiliśmy się razem cały wieczór. A potem wymiana adresów zapisanych na restauracyjnych serwetkach i... za rok ów przystojny pan był już moim mężem, a ja na stałe nie wróciłam do rodzinnego domu, tylko przeniostałam się w okolice Sanoka.



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



„CZAS NA AKTYWNOŚĆ W GMINIE ZARSZYN”

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zarszynie od 1 czerwca 2008 r. realizuje projekt systemowy pod nazwą „Czas na aktywność w Gminie Zarszyn” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Priorytet VII Promocja integracji społecznej, Działanie 7.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji, Poddziałanie 7.1.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji przez Ośrodki Pomocy Społecznej. Realizacja projektu systemowego rozłożona jest na lata 2008-2013, a działania podejmowane w ramach projektu powinny przyczynić się do ułatwienia dostępu na rynek pracy osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym. Uczestnikami projektu mogą być osoby korzystające z pomocy społecznej m.in. osoby bezrobotne w tym długotrwale bezrobotne, zatrudnione w rozumieniu przepisów Kodeksu pracy w tym rolnicy, zamieszkujące na terenie gminy w wieku aktywności zawodowej (15-64 lat).

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zarszynie z dniem 31.12.2012 r. kończy realizację V edycji projektu systemowego „Czas na aktywność w Gminie Zarszyn” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na rok 2012 współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. W tym roku grupa dotychczasowych beneficjentów powiększyła się o 25 nowych uczestników projektu: 14 kobiet i 11 mężczyzn. Grupa uczestników projektu z lat 2008-2012 liczy już 120 osób.

W 2012 r. w projekcie zaplanowane i zrealizowane zostały następujące działania:

1. Doradztwo Zawodowe
 2. Trening kompetencji rodzinnych
 3. Trening kompetencji życiowych i umiejętności społeczno-zawodowych.
 4. Szkolenia zawodowe takie jak:
 - Prawo jazdy kat. C, C + E – przeszkolono – 7 osób
 - Wózki jezdniowe z napędem silnikowym – przeszkolono – 3 osoby
 - Florystyka – przeszkolono – 1 osobę
 - Kucharz-ciastkarz-cukiernik z podstawami cateringu – przeszkolono – 7 osób
 - Masaż leczniczy – przeszkolono – 3 osoby
 - Sprzedawca z obsługą kasy fiskalnej – przeszkolono – 3 osoby
 - Spawacz metodą TIG II st. z uwzględnieniem na chromonikiel oraz metodą elektrody otulonej – przeszkolono – 1 osobę.
 - Kurs komputerowy z podstawą obsługi pakietu MS Office – przeszkolono – 13 osób
- Z zaoszczędzonych środków finansowych, dla chętnych uczestników projektu, biorących udział w projekcie w 2012 r. zorganizowano dodatkowy kurs zawodowy:
- Kwalifikacja wstępna przyspieszona w zakresie prawa jazdy kat. „C” – dla 6 uczestników projektu, którzy ukończyli kurs prawa jazdy kat. C, C+E, jest to kurs uzupełniający na tzw. „przewóz rzeczy”.



W ramach projektu zorganizowano wyjazd integracyjny do Sandomierza i Bałtowskiego Kompleksu Turystycznego w Bałtowie w dniu 30 sierpnia 2012 r. dla uczestników projektu i osób z ich otoczenia. Pięćdziesięciosobowa grupa, w której było kilka rodzin z dziećmi, spędziła dzień zwiedzając Bałtowski Kompleks: popularny zwierzyńiec, oceanarium, park rozrywki a szczególnie Jura Park, będący efektem działań ekonomii społecznej w tej miejscowości. Na dzień 21 grudnia 2012 r. zaplanowano spotkanie gwiazdkowe, podsumowujące realizację projektu pt. „Czas na aktywność w gminie Zarszyn”, dla uczestników projektu i osób z ich otoczenia.

Uczestnicy projektu po zakończonych kursach otrzymali zaświadczenia, certyfikaty potwierdzające nabyte w trakcie szkoleń umiejętności i kwalifikacje zawodowe, które umożliwią im znalezienie zatrudnienia. Wszyscy uczestnicy projektu oraz ich rodziny otrzymali wsparcie finansowe w postaci zasiłków oraz zwrotu kosztów dojazdu na szkolenia.

Projekt systemowy pt. „Czas na aktywność w Gminie Zarszyn” będzie realizowany w kolejnym 2013 roku, osoby bezrobotne w tym długotrwale, zatrudnione w tym także rolnicy, zamieszkałe na terenie Gminy Zarszyn, korzystające ze świadczeń pomocy społecznej i zainteresowane wzięciem udziału w projekcie, w celu podniesienia swoich kwalifikacji i nabyciu nowych umiejętności proszone są o kontakt z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Zarszynie, pod nr. telefonu 13 46 71 049 lub w Ośrodku Pomocy Społecznej. W roku 2013 GOPS w Zarszynie w ramach projektu planuje realizować szkolenia i kursy przyuczające do wykonywania m.in. zawodu: kucharza, cateringu, florystyki, masażu leczniczego, kierowców wózków jezdniowych, prawa jazdy kat. C, C+E, monterów instalacji wodno-kanalizacyjnych, CO, CO-gaz, kolektorów słonecznych, kupca – handlowca z obsługą kasy fiskalnej, kelnera-barmana lub innych, potrzebnych na rynku pracy.

Wszystkim uczestnikom, którzy wzięli udział w szkoleniach i zakończyli udział w projekcie w roku 2012 gratulujemy i życzymy sukcesów zawodowych.

Zespół projektowy
TEKST SPONSOROWANY

Zdrowych i Wesółych Świąt oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2013 Roku swoim Klientom składa
KPI SERWIS

Serdeczne podziękowania

dla Pani Dyrektor **Anny Męcińskiej-Śmigiel** i dla pracowników **Sklepu Kaufland w Sanoku**, którzy z wielką wyrozumiałością przyjmują do chłodni Sklepu w Sanoku sery i masło z programu PEAD - 2012, które wydajemy dla ubogiej ludności Miasta i Gm. Zagórz i Gm. Komańcza składa:

Zarząd Rejonowy Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Zagórz



LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Mieszkanie w nowym budownictwie, pow. uż. 61 m², 3-pokojowe (III piętro), dz. Olchowce, oferta MS/87, Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R, tel. 504-09-20-95.

★ Mieszkanie pow. uż. 62,5 m² 3-pokojowe (III piętro), na osiedlu Błonie, oferta MS/86 Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R, tel. 504-09-20-95.

★ Mieszkanie 2-poziomowe 74 m² (120 m²), 4-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 503-04-23-77 lub 13-464-43-33.

★ Mieszkanie 52 m², w Sanoku, przy ul. Sadowej, tel. 601-94-49-58.

★ Mieszkanie 40 m², 2-pokojowe, przy ul. Stróżowskiej w Sanoku, tel. 887-09-21-77.

★ Mieszkanie 46,7 m², 2-pokojowe (IV piętro), nad nim strych, osiedle Słowackiego, tel. 797-61-97-62.

★ Mieszkanie 40,40 m², 2-pokojowe (I piętro), przy ul. Traugutta 17 a, tel. 694-82-45-49.

★ Duże mieszkanie, Sanok – Błonie, GEO-TOM, tel. 501-36-91-61 lub 501-36-91-62.

★ Mieszkania 50 m² i 80 m², nowe budownictwo, w centrum miasta przy ul. Cerkiewnej 7, tel. 519-51-98-30.

★ Mieszkanie własnościowe 55 m², centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53 lub 696-98-69-12.

★ Dom w stanie surowym 250 m², widokowa działka pod lasem 17,25 a, w Bykowcach, oferta DO/179, Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R, tel. 504-09-20-95.

★ Dom do wykończenia 232 m², na działce 10 a, w luźnej zabudowie na nowym osiedlu domków jednorodzinnych, w Bykowcach, oferta DO/181, Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R, tel. 504-09-20-95.

★ Dom do wykończenia 116 m², na pięknej widokowej działce 10 a, blisko lasu, w Bykowcach, oferta DO/184, Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R, tel. 504-09-20-95.

★ Segment jednorodzinny 231 m², na działce 7,71 a, w dzielnicy Posada, oferta DO/183, Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R, tel. 504-09-20-95.

★ Piękną działkę 50 a, z murem domem jednorodzinny o pow. uż. 102 m², w Tokarni, oferta DO/182, Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R, tel. 504-09-20-95.

★ Nowy dom w miejscowości Zabłotce k. Sanoka, działka o łącznej powierzchni 16 a, media miejskie, tel. 795-54-41-58 (po 17).

★ Dom, działka 15 a, Sanok – Porcelana, tel. 664-36-57-72.

★ Segment mieszkalny 2-poziomowy, 120 m², z działką 3,5 a, tel. 601-94-49-42.

Usługi remontowo-budowlane
– usługi w zakresie instalacji elektrycznych, kompleksowych remontów mieszkań, adaptacja poddaszy
tel. 785 207 555

★ **Garaż murowany, przy ul. Stróżowskiej, tel. 661-18-38-68.**

★ Udziały w działce o pow. 1,50 ha, w Bykowcach, oferta DZ/219, Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R, tel. 504-09-20-95.

★ Działkę 71 a, z warunkami zabudowy, możliwość podziału na mniejsze działki, w Płowcach, oferta DZ/218, Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R, tel. 504-09-20-95.

★ Działkę 19 a, w Sanoku, z warunkami zabudowy, widokowa, za miastem, oferta DZ/217, Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R, tel. 504-09-20-95.

★ Działkę budowlaną, tel. 13-464-40-73 lub 518-65-36-49.

★ Atrakcyjną działkę pod budowę 0,33 ha, Sanok-Dąbrówka, cena 3.500 zł/a, tel. 601-08-57-91.

★ Uprawę modrzewiową pow. 6,70 ha, w miejscowości Witryłów, przez 3 lata do pobrania dopłata unijna, cena 12.000 zł/ha, tel. 601-08-57-91.

★ 70-letni las sosnowy 1,15 ha lub 56 a, tel. 781-35-60-13.

Kupię

★ Pola powyżej 2,5 ha, lokalizacja bez znaczenia, tylko stok południowy, tel. 609-46-87-55.

Posiadam do wynajęcia

★ Mieszkanie 51 m², 2-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 503-46-35-43.

★ Mieszkanie 3-pokojowe, osiedle Błonie, od stycznia 2013 r., tel. 600-85-46-19.

★ Dwa mieszkania w prywatnym budynku po remoncie, 58 m², w dobrej cenie, tel. 501-36-91-61 lub 501-36-91-62.

★ Mieszkanie w Sanoku, tel. 606-68-98-19.

★ Mieszkanie 2-pokojowe, umeblowane, w Sanoku przy ul. Stróżowskiej, cena 800 zł + gaz i prąd, tel. 887-09-21-77.

★ Mieszkanie jednopokojowe, w centrum Sanoka, tel. 13-462-63-30 (po 17).

★ Lokal 160 m² (I piętro), w Sanoku przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.

★ Tanie lokale przy ul. Jagiellońskiej 16, tel. 725-13-55-95.

★ Lokale handlowe 37 m² i 46 m²; możliwość połączenia, (I piętro), Galeria Arkadia, tel. 793-97-32-50.

★ Garaż obok Autosanu, tel. 661-22-18-93.

**Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowację, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210**

**ŚWIĄTECZNA
POŻYCZKA
2000 zł bez BIK
tel. 13-464-51-12, 784-99-05-94**

**Kupię gospodarstwo
lub grunt rolny
tel. 531-998-690**

**Redakcja
nie odpowiada
za treść reklam
i ogłoszeń.**

AUTO-MOTO

Sprzedam

★ Seata Cordobę 1.4 (1999/2000), przeb. 84.100 km, dodatkowo 4 koła na alufelgach z oponami Pirelli kupionymi w tym roku, tel. 661-53-21-62.

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.

★ Wełnę mineralną KNAUF, grubość 170 mm, rolka 8 m²/68 zł, tel. 788-27-59-35.

★ Wyciąg Bułgar 250 kg; sprzężarkę 3-stopniową; piecyk 3-zakresowy – propanbutan, na gwarancji, tel. 697-17-88-03.

★ Choinki świerkowe, tel. 600-29-72-10.

★ Owczarka środkowoazjatyckiego, tel. 600-29-72-10.

Kupię

★ Katalizatory używane, możliwy dojazd, demontaż i odbiór osobisty (u klienta), tel. 605-06-85-21.

PRACA

Zatrudnię

★ Anglia – zbiory; 6,19 GBP/godz., kontrakty 3-6 miesięcy, tel. 791-89-17-39, www.epic.pl, KRAZ 525.

Korepetycje

★ Hiszpański, francuski, tel. 507-73-61-72.

★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.

★ Angielski do matury, tel. 50 60 80 353.

★ Język angielski – młodość, dorośli, egzaminy, wszystkie poziomy, tłumaczenia zwykłe, tel. 601-25-75-42.

★ Niemiecki, tel. 506-90-03-73.

Uprzejmie informuję,

że z dniem 1 stycznia 2013 r. wchodzi w życie Uchwała Nr XXXIII/292/12 Rady Miasta Sanoka z dnia 29 listopada 2012 r. w sprawie ustalenia cen urzędowych za usługi przewozowe w gminnych przewozach pasażerskich oraz sposobu ustalania opłat dodatkowych i opłaty manipulacyjnej.

Ww. Uchwała została opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego dnia 11 grudnia br., poz. 3061

ZAPRASZAMY!!
NOWO OTWARTA CUKIERNIA
W SANOKU ULICA 3-GO MAJA 14



*Hotel Restauracja „Bona”
zaprasza na*

BAL SYLWESTROWY

tel. 13-464-65-05, 669-464-616

Uprzejmie informuję,

że w związku z nadchodzącymi Świętami Bożego Narodzenia oraz Nowym Rokiem nastąpią zmiany w kursach komunikacji miejskiej w okresie od 24 grudnia 2012 r. do 1 stycznia 2013 r.:

- 24 grudnia 2012 r. (Wigilia) – autobusy komunikacji miejskiej kursują tak jak w dni powszednie do godziny 18:00 (wszystkie kursy rozpoczynające się przed godziną 18.00 zostaną dokończone).
- 25 grudnia 2012 r. (Boże Narodzenie - 1. dzień Świąt) – autobusy komunikacji miejskiej nie kursują.
- 26 grudnia 2012 r. (Boże Narodzenie - 2. dzień Świąt) – autobusy komunikacji miejskiej kursują wg rozkładu na niedziele i święta.
- 27 i 28 grudnia 2012 r. – autobusy komunikacji miejskiej kursują wg rozkładu na dni robocze.
- 31 grudnia 2012 r. – do godziny 20:00 autobusy komunikacji miejskiej kursują wg rozkładu na dni robocze, po godzinie 20:00 wg rozkładu na niedziele i święta.
- 1 stycznia 2013 r. (Nowy Rok) – autobusy komunikacji miejskiej kursują wg rozkładu na niedziele i święta.

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

**MODUŁ FILIGRAN
KOSZTUJE
TYLKO 20 ZŁ**

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.
tel. 600-830-854**

SKUPUJEMY:
ZŁOM, METALE KOLOROWE,
WĘGLIKI SPIEKANE,
STAL NARZĘDZIOWA,
KATALIZATORY
I INNE METALE RZADKIE
UWAGA NOWA SIEDZIBA
ul. Bema 5, Sanok
tel. 519-054-795 Kolimix
Transport – 609-076-660

**OGRODZENIA
BRAMY
BALUSTRADY**
Kompleksowe
wykonawstwo ogrodzeń
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY KOMAŃCZA

z dnia 21 grudnia 2012 r.

o przystąpieniu do sporządzenia Zmiany Nr 2 Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Komańcza. Na podstawie art. 11 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r., o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2012 r. poz. 647) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. Nr 199 poz. 1227 z późn. zm.)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Komańcza Uchwały Nr XXX/118/2012 z dnia 26 września 2012 r., w sprawie przystąpienia do sporządzenia Zmiany Nr 2 Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego terenu obejmującego udokumentowane złoża surowców mineralnych piaszczystych cergowskich ze złoża „Moszczaniec”, terenu położonego w gminie Komańcza.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionej Zmiany Nr 2 Studium, na zasadach określonych w przepisach ustawy z dnia 27 marca 2003 r., o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2012 r. poz. 647) oraz ustawy z dnia 3 października 2008 r., o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. Nr 199 poz. 1227 z późn. zm.).

Wnioski należy składać na piśmie w Urzędzie Gminy Komańcza, 38-543 Komańcza, pokój nr 17, II piętro, w terminie 21 dni od dnia ogłoszenia tj. do dnia 12 stycznia 2013 r.

Wnioski mogą być również składane ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym, na adres: tbaj@komanca.pl

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.



KARO Żaluzje
- Plisy - Rolety
Jagiellońska 48, Kościuszki 37 (od Jaki)
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

MODUŁ FILIGRAN
KOSZTUJE
TYLKO 20 ZŁ

DRZWI Z DREWNA
zewewnętrzne, wewnętrzne,
lakiery wodne „lazury”
do domów, bloków
na każdy wymiar
pomiary-dowóz-montaż
NADOLANY 80
tel. 13-466-41-61, 501 160 450
www.nadolany.strefa.pl

RCRE
REGIONALNE CENTRUM ROZWOJU EDUKACJI
Regionalne Centrum Rozwoju Edukacji
w Sanoku
ul. Sobieskiego 18, 38-500 Sanok
tel./fax: 13-46-33-696, e-mail: rcrc@rcrc.pl

Trwa nabór do
klasy 1
Liceum Ogólnokształcącego
dla Dorosłych Nr 1
w Sanoku

Rozpoczęcie zajęć
- luty 2013

Zapisy
od poniedziałku do piątku
od 7:00 do 15:00

Nauka nieodpłatna

Więcej informacji:
tel. 134632698, www.rcrc.pl

Centrum
szkolenia
kierowców
„WAREX”
Rok założenia 1990

Czas trwania kursu: **6 tygodni**
Termin zapłaty: **6 miesięcy**
Zapisy w każdy wtorek
i środę o godz. 17.00

Szkolimy grupowo
i indywidualnie,
przed i po południu.
w Cechu Rzemiosł Różnych
Sanok, ul. Sobieskiego 16
(I piętro)
tel. 13-463-78-98
www.warex.prawojazdy.com.pl

ZESPÓŁ BIUR
RACHUNKOWYCH

- kompleksowe prowadzenie księgowości firm
- sporządzanie odwołań do protokołów i decyzji pokontrolnych
- pisma i wnioski do organów podatkowych i administracyjnych

Sanok, ul. Kościuszki 31,
pok. 17-18 (II piętro),
tel. 696-270-802

ERGO
HESTIA
Uwaga nowa siedziba!
NAJLEPSZE UBEZPIECZENIA
38-500 Sanok, ul. Orzechowej 5
Pon.-pt.: 8:30 – 14:30
tel. 134643333, 661 916502

OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
Okno typowe
1500x1500 mm, PVC białe,
profil 5-komorowy
430 zł netto
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

INFORMACJA

W związku z utworzeniem na mocy Uchwały Nr XXIX/249/12 Rady Miasta Sanoka z dnia 4 września 2012 r. Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Sp. z o.o., uprzejmie informujemy, że od dnia 01.01.2013 r. wszelkie prawa i obowiązki SPGK Spółka z o.o. w Sanoku w zakresie prowadzenia działalności związanej z utrzymaniem czystości, segregacją odpadów oraz utylizacją odpadów wynikające z umów zawartych z SPGK Sp. z o.o. wskutek cesji przechodzą na Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Spółka z o.o. Niniejszym podajemy dane Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Sp. z o.o.

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania
Spółka z o.o. z siedzibą
Sanok, ul. Jana Pawła II 59
38-500 Sanok
NIP: 687-19-57-023 REGON: 180909305

Wszystkie należności powstałe od dnia 01.01.2013 r. wynikające z zawartych pomiędzy stronami umów powinny być wpłacane na rachunek bankowy
BANK PEKAO SA 21 1240 2340 1111 0010 4838 5050

W przypadku należności powstałych przed dniem 01.01.2013 r. numer rachunku bankowego pozostaje bez zmian.

F.P.H.U. „SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
SPRZEDAŻ RATALNA
Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

LOMBARD
• POŻYCZKI
POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA
Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(przy Hali Targowej – II piętro)
tel. 13-464-30-61

REKLAMA
GFX
PLANSZE REKLAMOWE
LITERY PRZESTRZENNE
BANERY, ULOTKI
KASETONY ŚWIETLNE
STRONY INTERNETOWE
WWW.GFXSTUDIO.PL

visualmedia
Kalendarzyki listkowe
na rok 2013
format 85x55 lub 90x50
zaokrąglane narożniki,
obustronnie foliowane,
druk offsetowy
nakład już od 500 szt
od 120 zł brutto!
Sprawdź!
tel. 510 248 147
www.reklama-sanok.pl

GARAŻE
„DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGICZNA WSPARCIE
Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Bieszczadzkie Forum Europejskie
zaprasza do udziału w projekcie
„Uwierz we własny sukces – II edycja”
Priorytet VI. Rynek pracy otwarty dla wszystkich,
Działanie 6.2 Wsparcie oraz promocja przedsiębiorczości i samozatrudnienia,
Program Operacyjny Kapitał Ludzki

Okres realizacji projektu 01.11.2012 r. - 31.10.2014 r.

Projekt ma na celu poprawę sytuacji na rynku pracy osób bezrobotnych z terenu powiatu leskiego i sanockiego, wspieranie działań zmierzających do tworzenia nowych miejsc pracy na tych terenach oraz udzielanie kompleksowego wsparcia szkoleniowego, doradczego i finansowego przygotowującego do założenia i prowadzenia własnej działalności gospodarczej.

Projekt skierowany jest **wyłącznie** do osób **bezrobotnych** zarejestrowanych w powiatowych urzędach pracy z terenu powiatu leskiego lub sanockiego należących do jednej lub kilku z następujących kategorii:

- osoby poniżej 25 roku życia;
- osoby niepełnosprawne;
- osoby w wieku 50+ zamierzających rozpocząć działalność gospodarczą.

Uczestnikami projektu **nie mogą być osoby**, które posiadały zarejestrowaną działalność gospodarczą w okresie 12 miesięcy poprzedzających dzień przystąpienia do projektu oraz osoby, które w okresie od 01.01.2008 r. do momentu przystąpienia do projektu otrzymały bezzwrotne środki na podjęcie działalności gospodarczej.

Osoby zakwalifikowane do udziału w projekcie „Uwierz we własny sukces – II edycja” zostaną objęte następującymi formami wsparcia:

- Szkolenia i doradztwo** umożliwiające uzyskanie wiedzy związanej z zakładaniem i prowadzeniem działalności gospodarczej,
- Wsparcie finansowe** na rozwój przedsiębiorczości, w tym:
 - bezzwrotne dotacje inwestycyjne dla 54 Beneficjentów w wysokości do 40.000 zł,
 - wsparcie pomostowe dla 54 Beneficjentów w wysokości 1.500 zł miesięcznie przez okres maksymalnie do 6 miesięcy prowadzenia działalności gospodarczej.

UWAGA!
Planowana rekrutacja uczestników do Projektu „Uwierz we własny sukces – II edycja”:
grudzień 2012 – styczeń 2013.

Szczegółowe informacje na temat naboru do Projektu „Uwierz we własny sukces – II edycja” znajdują Państwo na stronie internetowej projektu: www.uwierzwewlasnysukces.pl
Wszelkie pytania prosimy kierować na adres biuroprojektu62@interia.pl
Osoby zainteresowane udziałem w Projekcie mogą kontaktować się z **Biurem Projektu**:

Biuro Projektu:
Bieszczadzkie Forum Europejskie (I piętro) ul. Mickiewicza 17 38 – 600 Lesko tel. 13-469-62-72

ul. Mickiewicza 17, 38-600 Lesko
kom. 605 847 337
tel/fax 13 469 62 72
e-mail: biuroprojektu62@interia.pl
www.bfe-lesko.pl

Wojewódzki Urząd Pracy
w Rzeszowie

STADI SPONSOROWANY

UCHWAŁA Nr XXXII / 269 / 12
Rady Miasta Sanoka
z dnia 13 listopada 2012 r.
w sprawie określenia wysokości stawek podatku od nieruchomości

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 5 ust. 1 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych¹ (Dz. U. z 2010 r. Nr 95, poz. 613 z późn. zm.) oraz Obwieszczenia Ministra Finansów z dnia 2 sierpnia 2012 r. w sprawie górnych granic stawek kwotowych podatków i opłat lokalnych w 2013 r. (M. P. z 2012 r. poz. 587)

Rada Miasta Sanoka uchwala co następuje

§ 1
Określa się następujące roczne stawki podatku od nieruchomości:

- od gruntów:
 - związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków – 0,80 zł od 1 m² powierzchni,
 - pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrowni wodnych – 4,51 zł od 1 ha powierzchni,
 - od pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizację pożytku publicznego – 0,31 zł od 1 m² powierzchni
- od budynków lub ich części:
 - mieszkalnych – 0,68 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej – 21,42 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym – 10,24 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych w rozumieniu przepisów o działalności leczniczej, zajętych przez podmioty udzielające tych świadczeń – 4,63 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
 - od pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizację pożytku publicznego – 7,23 zł od 1 m² powierzchni użytkowej, z wyjątkiem:
 - garaży oraz budynków związanych z budynkami mieszkalnymi – 4,16 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
- od budowli – 2% ich wartości określonej na podstawie art. 4 ust. 1 pkt. 3 i ust. 3-7 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych.

§ 2
Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Miasta Sanoka.

§ 3
Traci moc uchwała Nr XVIII/154/11 Rady Miasta Sanoka z dnia 29 listopada 2011 r. w sprawie określenia wysokości stawek podatku od nieruchomości (Dz. Urz. Województwa Podkarpackiego Nr 194, poz. 3271)

§ 4
Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego i ma zastosowanie do podatku należnego od 1 stycznia 2013 r.

Niniejsza ustawa dokonuje w zakresie swojej regulacji wdrożenia następujących dyrektyw Wspólnot Europejskich:

- dyrektywy 92/106/EWG z dnia 7 grudnia 1992 r. w sprawie ustanowienia wspólnych zasad dla niektórych typów transportu kombinowanego towarów między państwami członkowskimi (Dz. Urz. WE L 368 z 17.12.1992),
- dyrektywy 1999/62/WE z dnia 17 czerwca 1999 r. w sprawie pobierania opłat za użytkowanie niektórych typów infrastruktury przez pojazdy ciężarowe (Dz. Urz. WE L 187 z 20.07.1999).

Dane dotyczące ogłoszenia aktów prawa Unii Europejskiej, zamieszczone w niniejszej ustawie - z dniem uzyskania przez Rzeczpospolitą Polską członkostwa w Unii Europejskiej - dotyczą ogłoszenia tych aktów w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej - wydanie specjalne, tekst jedn. Dz. U. z 2002 r. Nr 9, poz. 84 ze zm.).

Przewodniczący
Rady Miasta
Jan Oklejewicz



Burmistrz Miasta Sanoka
informuje, że w dniu 24 grudnia 2012 r. (poniedziałek) Urząd Miasta w Sanoku będzie nieczynny. W dniu tym pełniony będzie dyżur w Urzędzie Stanu Cywilnego oraz w Wydziale Spraw Społecznych od godz. 7.30 do godz. 13.30

Burmistrz Miasta Sanoka
zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.zetorzeszow.pl/umsanok/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr.: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 28, 29, 30, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 45, 46, 47, 48, 49, 60, 63, 64, 80, położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Ochrony Środowiska i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta pod nr. telefonu 13-46-52-878.

DYŻURY W RADZIE MIASTA
27 grudnia (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Łukasz Woźniczak
w godz. 17-18

DYŻURY W RADZIE POWIATU
21 grudnia (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni przewodniczący
Robert Pieszczoł
w godz. 12-14
28 grudnia (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Marian Czubek
w godz. 12-14

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

UCHWAŁA Nr XXXII / 270 / 12 Rady Miasta Sanoka z dnia 13 listopada 2012 r.

w sprawie określenia wysokości stawek podatku od środków transportowych

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 10 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. z 2010 r. Nr 95, poz. 613 z późn. zm.), Obwieszczenia Ministra Finansów z dnia 2 sierpnia 2012 r. w sprawie górnych granic stawek kwotowych podatków i opłat lokalnych w 2013 r. (M. P. z 2012 r. poz. 587) oraz Obwieszczenia Ministra Finansów z dnia 8 października 2012 r. w sprawie stawek podatku od środków transportowych obowiązujących w 2013 r. (M. P. z 2012 r. poz. 743).

Rada Miasta Sanoka uchwala, co następuje:

§ 1

Określić wysokość rocznych stawek podatku od środków transportowych jak w załączniku do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Miasta Sanoka.

§ 3

Traci moc uchwała Nr XVIII/155/11 Rady Miasta Sanoka z dnia 29 listopada 2011 r. w sprawie określenia wysokości stawek podatku od środków transportowych (Dz. Urz. Województwa Podkarpackiego Nr 194, poz. 3272)

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego i ma zastosowanie do podatku należnego od 1 stycznia 2013 r.

**Przewodniczący
Rady Miasta
Jan Oklejewicz**

Niniejsza ustawa dokonuje w zakresie swojej regulacji wdrożenia następujących dyrektyw Wspólnot Europejskich: 1) dyrektywy 92/106/EWG z dnia 7 grudnia 1992 r. w sprawie ustanowienia wspólnych zasad dla niektórych typów transportu kombinowanego towarów między państwami członkowskimi (Dz. Urz. WE L 368 z 17.12.1992), 2) dyrektywy 1999/62/WE z dnia 17 czerwca 1999 r. w sprawie pobierania opłat za użytkowanie niektórych typów infrastruktury przez pojazdy ciężarowe (Dz. Urz. WE L 187 z 20.07.1999). Dane dotyczące ogłoszenia aktów prawa Unii Europejskiej, zamieszczone w niniejszej ustawie – z dniem uzyskania przez Rzeczpospolitą Polską członkostwa w Unii Europejskiej – dotyczą ogłoszenia tych aktów w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej – wydanie specjalne; tekst jedn. Dz. U. z 2002 r. Nr 9, poz. 84 ze zm.).

**Załącznik do Uchwały Nr XXXII/270/12
Rady Miasta Sanoka z dnia 13 listopada 2012 r.**

STAWKI PODATKU OD ŚRODKÓW TRANSPORTOWYCH

1) Samochody ciężarowe o dopuszczalnej masie całkowitej powyżej 3,5 tony i poniżej 12 ton:

Samochody ciężarowe o dopuszczalnej masie całkowitej pojazdu (w tonach)		
a)	powyżej 3,5 tony do 5,5 tony włącznie	666,00 zł
b)	powyżej 5,5 tony do 9 ton włącznie	902,00 zł
c)	powyżej 9 ton i poniżej 12 ton	1 066,00 zł

2) Samochody ciężarowe o dopuszczalnej masie całkowitej równej lub wyższej niż 12 ton:

Liczba osi i dopuszczalna masa całkowita (w tonach)		Stawka podatku (w złotych)	
Nie mniej niż	Mniej niż	Oś jezdna (osie jezdne) z zawieszeniem pneumatycznym lub zawieszeniem uznanym za równoważne	Inny system zawieszenia osi jezdnych
1	2	3	4
<i>Dwie osie</i>			
12	13	1 088,00	1 205,00
13	14	1 233,00	1 328,00
14	15	1 246,00	1 693,00
15		2 009,00	2 185,00
<i>Trzy osie</i>			
12	17	1 328,00	1 376,00
17	19	1 537,00	1 539,00
19	21	1 812,00	1 933,00
21	23	1 933,00	1 994,00
23	25	2 009,00	2 011,00
25		2 969,00	2 971,00
<i>Cztery osie i więcej</i>			
12	25	1 812,00	1 994,00
25	27	2 174,00	2 235,00
27	29	2 334,00	2 337,00
29	31	2 969,00	2 991,00
31		2 991,00	3 019,00

3) Ciągniki siodłowe i balastowe przystosowane do używania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów od 3,5 tony i poniżej 12 ton:
Dopuszczalna masa całkowita zespołu pojazdów: ciągnik siodłowy + naczepa, ciągnik balastowy + przyczepa (w tonach)

a) od 3,5 tony i poniżej 12 ton	1 066,00 zł
---------------------------------	-------------

4) Ciągniki siodłowe i balastowe przystosowane do używania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów równej lub wyższej niż 12 ton:

Liczba osi i dopuszczalna masa całkowita zespołu pojazdów: ciągnik siodłowy + naczepa, ciągnik balastowy + przyczepa (w tonach)		Stawka podatku (w złotych)	
Nie mniej niż	Mniej niż	Oś jezdna (osie jezdne) z zawieszeniem pneumatycznym lub zawieszeniem uznanym za równoważne	Inny system zawieszenia osi jezdnych
1	2	3	4
<i>Dwie osie</i>			
12	18	1 539,00	1 886,00
18	25	2 053,00	2 152,00
25	31	2 152,00	2 176,00
31		2 185,00	2 337,00
<i>Trzy osie</i>			
12	40	2 174,00	2 176,00
40		2 512,00	3 019,00

5) Przyczepy i naczepy, które łącznie z pojazdem silnikowym posiadają dopuszczalną masę całkowitą od 7 ton i poniżej 12 ton, z wyjątkiem związanych wyłącznie z działalnością rolniczą prowadzoną przez podatnika podatku rolnego:

Dopuszczalna masa całkowita zespołu pojazdów: naczepa / przyczepa + pojazd silnikowy (w tonach)	
a) od 7 ton i poniżej 12 ton	364,00 zł

6) Przyczepy i naczepy, które łącznie z pojazdem silnikowym posiadają dopuszczalną masę całkowitą równą lub wyższą niż 12 ton, z wyjątkiem związanych wyłącznie z działalnością rolniczą prowadzoną przez podatnika podatku rolnego:

Liczba osi i dopuszczalna masa całkowita zespołu pojazdów: naczepa / przyczepa + pojazd silnikowy (w tonach)		Stawka podatku (w złotych)	
Nie mniej niż	Mniej niż	Oś jezdna (osie jezdne) z zawieszeniem pneumatycznym lub zawieszeniem uznanym za równoważne	Inny system zawieszenia osi jezdnych
1	2	3	4
<i>Jedna oś</i>			
12	18	362,00	366,00
18	25	648,00	711,00
25		652,00	724,00
<i>Dwie osie</i>			
12	28	362,00	392,00
28	33	1 073,00	1 630,00
33	38	1 077,00	1 634,00
38		1 450,00	2 148,00
<i>Trzy osie i więcej</i>			
12	38	858,00	1 190,00
38		1 190,00	1 617,00

7) Autobusy:

Autobusy, w zależności od liczby miejsc do siedzenia:

a) do 18 miejsc włącznie	642,00 zł
b) powyżej 18 a mniej niż 30 miejsc	843,00 zł
c) równej lub wyższej niż 30 miejsc	1 821,00 zł

Pierwsza porażka TSV

AZS UR GEBERIT RZESZÓW – TSV MANSARD SANOK 3:2 (19, -20, -18, 14, 12)

Po komplecie zwycięstw w pierwszej rundzie mecze rewanżowe siatkarze TSV Mansard rozpoczęli od porażki. Osłabiona kadrowo drużyna uległa rzeszowskiemu „Studentom”, zdobywając jednak 1 punkt.

Znów brakowało kontuzjowanych Tomasza Sokołowskiego i Grzegorza Mańki, a Piotr Kochan

zagrał mimo choroby. Tym razem jako libero wystąpił Adrian Gratkowski, co nie okazało się dobrym rozwiązaniem. Stabe przyjęcie zagrywki było głównym powodem pierwszej porażki w sezonie. Wprawdzie siatkarze TSV prowadzili 2:1 w setach, jednak w połowie czwartej odsłony pozwolili odskoczyć rywalom, którzy w tie-breaku poszli za ciosem.

Szczyt formy szykujemy na turnieje

– mówi MACIEJ WIŚNIEWSKI, trener siatkarzy TSV Mansard

*** Czy spodziewał się pan, że pierwszą rundę rozgrywek zakończymy z kompletem zwycięstw?**

– Aż takim optymistą nie byłem. Oczywiście nie ulegało wątpliwości, że mamy mocny zespół, którego zadaniem jest walczyć o 1. miejsce w tabeli, ale tak dobrej passy chyba nikt nie zakładał. Gdyby nie mecz z Duklą, wygrany 3:2, to mielibyśmy nie tylko komplet zwycięstw, ale i punktów.

*** Faktycznie zespół grał aż tak dobrze?**

– Przede wszystkim skutecznie. Gdy nawet dochodziło do gry na przewagi, to zwykle kończyliśmy sety zwycięsko. A w poprzednim sezonie było to naszą bolączką. Zawodnicy okrzepli, nabrali doświadczenia i pewności siebie. To bardzo ważne, by w kluczowym momencie ręka nie zadrżała.

*** Przed sezonem zespół wzmocniło kilku siatkarzy, m.in. z II-ligowym doświadczeniem. Czyba nikt nie powie, że nie były to trafione transfery...**

– Oczywiście, gracze ci wnieśli sporo jakości. Michał Środa, choć przygodę z siatkówką rozpoczął bardzo późno, jest dobrej klasy rozgrywającym. Chyba najwięcej punktów w ataku zdobywają Piotr Kochan i Dawid Róg, grający poprzednio w II-ligowych Błękitnych Ropczyce. Przy nich sanoccy zawodnicy nie tylko podnoszą swój poziom, ale też uczą się profesjonalnego podejścia do treningów.

*** Który mecz był najlepszy w naszym wykonaniu, a który najłabszy?**

– Zdecydowanie najlepiej wyszło wyjazdowe, wygrane 3:0 spotkanie z Lubczą Raclawówka, obecnym wiceliderem tabeli. Liczę, że w rewanżu zagramy równie dobrze. A najłabszy mecz? Wspomniany z Duklą, a także z Neobusem Niebylec, do których podeszliśmy chyba na zbyt dużym luzie.

*** A nie porażka w Rzeszowie, od której rozpoczęliście II rundę?**

– Relatywnie nie był to aż tak zły mecz. Trzeba brać poprawkę na to, że wystąpiliśmy bez dwóch podstawowych zawodników, a chory Piotrek Kochan grał na przysłowiowe pół gwizdka. Ja z kolei popełniłem błąd, wystawiając na libero Adriana Gratkowskiego. Przy kontuzji Tomasza Sokołowskiego na tej pozycji trzeba było zostawić jego brata Piotra, który nieźle sobie radził w poprzednim spotkaniu.

*** Jak poważna jest kontuzja Sokołowskiego?**

– Na szczęście mniej, niż się obawialiśmy. Do tego wypadła pod koniec pierwszej rundy, więc liczę, że na styczniowe spotkanie z Lubczą nasz libero będzie gotowy do gry. To kluczowy zawodnik, po-



pełniający bardzo mało błędów. Z pewnością uraz wyleczy też Grzegorz Mańko, a pełną formę po kontuzji powinni odzyskać Jakub Zmarz. Po nowym roku powinniśmy przystąpić do walki w pełnym składzie.

*** Nadal będziemy wszystko wygrywać?**

– Tego zagwarantować nie mogę, a nawet nie chcę, bo nie sztuką jest zakończyć fazę zasadniczą z wielką przewagą nad rywalami, a następnie pójść w turniejach finałowych. A tak właśnie skonstruowane są rozgrywki, że pierwsza czwórka grać będzie między sobą dwa turnieje. Następnie dwie najlepsze drużyny awansują do turnieju półfinałowego o awans do II ligi. Właśnie wtedy powinniśmy osiągnąć szczyt formy.

*** Mamy realne szanse na walkę o awans do II ligi?**

– Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie, nie znając potencjału drużyn z innych grup III ligi. Musimy jednak pamiętać, że w poprzednich sezonach Głogowia i Anilana Rakszawa nie ugrały nawet seta w turniejach półfinałowych. Nie ma co jednak tak daleko wybiegać myślami. Na razie koncentrujemy się na tym, żeby wygrać rozgrywki III ligi podkarpackiej.

SIATKÓWKA MŁODZIEŻOWA

Juniorki: **San-Pajda V LO MOS Rzeszów – Sanoczanka PBS Bank Sanok 3:0 (13, 9, 14).**

Kadetki: **San-Pajda Łańcut – Sanoczanka PBS Bank Sanok 3:0 (18, 22, 13).**

Kadeci: **AKS V LO Rzeszów III – TSV Trans-Gaz Sanok 3:2 (-16, 20, 20, -22, 13).**

Młodziczki: **Sanoczanka PBS Bank Sanok – UKS 15 POSIR Przemysł 2:0 (9, 11), Sanoczanka PBS Bank Sanok – Karpaty MOSiR Krosno 2:0 (10, 22).**

Młodzicy: **Karpaty MOSiR Krosno – TSV Sokół Sanok 2:0 (16, 9).**

Trzynastka szczęśliwa dla G2

XIII Międzynarodowy Turniej Siatkówki Nauczycieli „Belfer 2012” zakończył się pierwszym w historii zwycięstwem drużyny Gimnazjum nr 2. W finale pokonała 2:0 Zespół Szkół nr 4, biorąc rewanż za wcześniejszą porażkę.

W grupie „Budowlanka” okazała się najlepsza i to mimo przegranej z broniącym tytułu G1, które z kolei uległo G2. W efekcie wszystkie trzy ekipy miały taki sam bilans punktów i setów, o kolejności decydowały małe punkty. Zacięta była też walka w grupie B. Faworyzowana SP4 wygrała wszystkie mecze, choć dwa po tie-breakach, a z 2. pozycji awansowała SP2.

W półfinale ZS4 pewnie pokonał SP2. Podsyliło to nadzieje gospodarzy na pierwszy triumf w imprezie. Wydawało się, że ich rywalem będzie SP4, ta jednak niespodziewanie uległa siatkarzom G2. Niepowodzenie „Czwórka” powetowała sobie zwycięstwem nad „Dwójką” w meczu o 3. miejsce. Naturalnym faworytem decydującego starcia była „Budowlanka”, zwłaszcza w kontekście wygranego meczu grupowego. Tymczasem okazało się, że rywale wyciągnęli wnioski z porażki, w rewanżu pewnie sięgając po triumf. Wyższość G2 widoczna była zwłaszcza w drugim secie, w pewnym momencie przewaga wynosiła 10 punktów.

– Wreszcie udało nam się wygrać „Belfra”! Wprawdzie rozpoczęliśmy od porażki z „Budow-

Inna sprawa, że zadanie ułatwiła nam nieobecność ich kluczowego zawodnika Grzegorza Wolanina – powiedział Sebastian



Drużyna G2. Od lewej: Sebastian Wasylik, Daniel Sękowski, Robert Zozak, Jan Mazur, Kamila Królicka i Adam Kocoń.

lanką”, ale potem szło już bez straty seta. W meczu finałowym znacznie poprawiliśmy przyjęcie, rewanżując się gospodarzom.

Wasylik, wybrany najlepszym graczem turnieju. Wśród kobiet wyróżnienie otrzymała Monika Lemko (ZS4).

Organizator XIII Międzynarodowego Turnieju Siatkówki Nauczycieli BELFER 2012 o Puchar Burmistrza Miasta Sanoka – Uczniowski Klub Sportowy „Techbud” przy Zespole Szkół nr 4, dziękuje serdecznie za pomoc sponsorom, którymi byli: **Burmistrz Miasta Sanoka, Starosta Powiatu Sanockiego, Zespół Szkół nr 4, PLATINUM OIL Małopolskie Centrum Dystrybucji – Szczucin, RAN-SIGMA Wałbrzych, GLOBALO MAX, GEO-EKO, DEF, TRANS-GAZ, Studio Urody ESTETICA, Agencja Ochrony Mienia POGLESZ, PSS SPOŁEM, KAUFAND, PZU, Robert Kuczma.**

Festiwal dla „Górali”

Oprócz rozgrywek ligowych młodzi hokeiści mają też turnieje. Niedźwiadki zajęły 3. miejsce podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Mini Hokeja w Sanoku, a młodzicy przywieźli 4. pozycję z Nowego Targu.

W sanockim turnieju Niedźwiadki wystawiły dwie drużyny, lepiej spisala się pierwsza, zajmując 3. miejsce. Wyniki: 1-1 z Warszawą, 0-4 z Nowym Targiem, 3-0 z Sanokiem II, 12-0 z Dębicą, 3-2 z Krynica. Najwięcej bramek dla gospodarzy strzelił Marcin Dulęba (6). Drugi zespół uplasował się na 5. pozycji. Wygrał Nowy Targ przed Warszawą. Dodatkową atrakcją imprezy były treningi bramkarzy, które

prowadził Marek Mily, szkoleniowiec golkeeperów reprezentacji Słowacji do lat 16.

Organizatorzy turnieju: Podkarpacki Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie w Sanoku i Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sanoku. Impreza odbyła się dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Sportu.

Młodzicy KH zajęli 4. miejsce podczas turnieju w Nowym Targu. Wygrali 4-2 z Warszawą,



pozostałe mecze kończąc porażkami: 3-4 z gospodarzami, 2-3 z Oświęcimem i 1-8 z Krynica. Bramki dla KH strzelał głównie Tomasz Hulewicz (5).

HOKEJ MŁODZIEŻOWY

Juniorzy młodsi: **KH Sanok – MMKS Podhale 5-1 (2-1, 3-0, 0-0);** Paczkowski 2 (11, 23), Kisielowski 2 (23, 29), Wanat (4). **KH Sanok – MMKS Podhale 6-2 (3-1, 3-0, 0-0);** Bielec (1), Budzowski (12), Wanat (15), Świński (33), Gębczyk (34), Kiwior (35).

Młodzicy: **UKH Dębica – KH Sanok 6-2 (1-1, 1-1, 4-0);** Fal 2 (11, 30).

Żacy starsi: **KH Sanok – HK Humenné 1-5 (0-1, 0-3, 1-1);** J. Bukowski (57). **Śnieżka Debica – KH Sanok 1-14 (1-3, 0-6, 0-5);** J. Bukowski 6 (19, 22, 27, 43, 54, 56), Szymon Fus 5 (9, 21, 33, 35, 47), Filipek 2 (12, 34), Zadarko (44).

Żacy młodsi: **KH Sanok – HK Humenné 2-8 (0-2, 2-2, 0-4);** Dobosz 2 (31, 36).

Zwycięstwa Piotrów

Kolejny pracowity weekend łyżwiarzy Górnika. A przy tym udany – Maciej Biega zajął najwyższe jak dotąd miejsce w Pucharze Świata, Piotr Michalski przywiózł zwycięstwo z Pucharu Tatr, a Piotr Nałęcki z Ogólnopolskich Zawodów Dzieci.

Tydzień po starcie w japońskim Nagano uczestnicy PŚ przenieśli się do Chin. Tor w mieście Harbin okazał się szczęśliwy dla Biega, bo 4. lokata w wyścigu grupy B na 1000 m (czas 1.12,71) to najwyższa pozycja w jego pucharowych startach. Drugiego dnia był niżej, jednak z lepszym rezultatem (7. z czasem 1.12,53). Startował jeszcze na 500 m, zajmując 19. miejsce (36,68).

Puchar Tatr w Zakopanem był popisem Michalskiego, który wśród juniorów wygrał z kompletem zwycięstw. Jego wyniki: 37,37 na 500 m, 1.58,10 na 1500 m, 4.10,39 na 3000 m i 7.15,25



Piotr Nałęcki.

na 500 m. Miejsce 9. w wieloboju zajął Szymon Wysocki. W juniorach młodszych 4. był Konrad Radwański (m.in. 3. na 3000 m, czas 4.36,16), 5. Marcel Drwięga, 8. Kamil Popko. Wśród dziewcząt Górnik reprezentowała tylko Patrycja Posadzka, 5. w juniorkach młodszych.

Wyczyn Michalskiego powtórzył Nałęcki, także wygrywając wszystkie wyścigi kat 12 lat podczas trzeciej rundy OZD w Tomaszowie Mazowieckim. Tym razem podopieczny Grzegorza Kudły w wyścigach na 500 m uzyskał czasy: 46,97, 47,62, 46,94 i 46,76. Miejsca 9. zajęli: Adrian Nalepka (12 lat), Kacper Starościak (13) i Józef Podwapiński (14). Wśród dziewcząt Górnik miał zawodniczkę tylko w kat. 14 lat – 8. Pamela Kuśnierz, 10. Julia Michniowska.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

Życzenia zdrowych, spokojnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia oraz sukcesów w nadchodzącym Nowym Roku, wszystkim zawodnikom, trenerom i sponsorom życzy Towarzystwo Sportowe Volleyball w Sanoku.

Pragniemy wyrazić głęboką nadzieję, że współpraca pomiędzy Klubem i naszymi dobroczyńcami, dzięki którym nasze zespoły mogą sięgać po wygrane, będzie kontynuowana i przyniesie wszystkim zainteresowanym same korzyści.

Sponsorzy TSV SANOK w sezonie 2012/13:
Amidon Sanok, ATW Zagórz, Drukarnia Piast Kołodziej, ELBO Dom, Essentia Vitae, Mansard Sanok, MOSiR Sanok, Piekarnia Jadczyński, Podkarpacki Bank Spółdzielczy Sanok, Starostwo Powiatowe Sanok, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, Trans Gaz, Zespół Szkół nr 3 w Sanoku.



* W polskiej reprezentacji grali już sanoczanin: Tomasz Demkowicz, Marcin Ćwikła, Michał Radwański, przez krótką chwilę występował w niej także Maciej Mermer. Teraz wprawdzie mamy w niej dziesięciu hokeistów CIARKO PBS BANK KH SANOK, ale ty jesteś jedynym „orłem” z sanockim rodowodem...

– Nic tylko się cieszyć. Gra w reprezentacji Polski zawsze była moim marzeniem, które skrywałem gdzieś głęboko w sercu. Stąd bardzo przeżywałem pierwsze powołanie i towarzysząc mu myśl: czy będzie kolejne? Okazało się, że tak! Pozwoliło mi to nabrać większej pewności siebie.

* **A przypomnij nam, jak zaczęła się twoja przygoda z hokejem?**

– Jako mały chłopiec chodziłem na mecze z tatą, a gdy tato zobaczył, jak bardzo mnie to wciąga, dostałem przyzwolenie, aby zapisać się do szkółki hokejowej. Byłem wtedy w czwartej klasie, miałem 10 lat. Pierwszym moim instruktorem był pan Edward Pilszak, a rok później trener Jerzy Hućko wypatrzył mnie wśród chłopaków i kazał zgłosić się po sprzęt. Tak zostałem żakiem. Kiedy miałem 15 lat, postanowiłem wstąpić do SMS w Sosnowcu. To były trzy kolejne lata mojej hokejowej szkoły. A potem powrót do Sanoka i treningi z I-ligowcami.

* **Czy już wtedy wiedziałeś, że zwiążesz swoją przyszłość z hokejem na lodzie?**

– To był trudny czas i niepewność, czy hokej sanocki w ogóle się utrzyma. Miałem wielki dylemat co zrobić. Wziąć się za naukę czy zostać przy hokeju.

Sanocki Orzeł

Z reprezentantem Polski w hokeju na lodzie **MARKIEM STRYŻOWSKIM** rozmawia Marian Struś

Nie mogłem się zdecydować. Zdałem egzaminy wstępne na AWF w Katowicach, ale ostatecznie wybrałem hokej. Dziś wiem, że to był dobry wybór.

* **Gdy w Sanoku hokej zaczął piąć się w górę, nie było cię widać w czubie. Ciągłe gdzieś w czwartym ataku, w cieniu innych zawodników...**

– Tak było i to mnie dręczyło, bo co można zwojować w czwartym ataku, który gra, albo nie, a jeśli gra, to ma za zadanie utrzymać wynik.

* **I jak to się stało, że z tego cienia wyszedłeś?**

– To było wtedy, gdy odszedł trener Jančuška a zastąpił go trener Ziętara. On mi zaufał, powiedział, że dużo więcej ode mnie oczekuje i na dużo więcej mnie stać. Zmontował wtedy atak z Josefem Vitkiem, Sławkiem Krzakiem i ze mną w składzie, w którym zaczęło mi się fantastycznie grać. Myślałem, że właśnie wtedy pokazałem się z dobrej strony. I to zawdzięczam trenerowi Ziętarze.

* **A wkrótce potem przyszły sukcesy: dwukrotnie zdobyty Puchar Polski, a następnie wymarzony tytuł mistrza Polski. Miałeś w nich swój udział...**

– Cieszę się, że tak pan mnie ocenia. Te dwa sezony 2010/2011 i 2011/2012 pozwoliły mi jeszcze bardziej uwierzyć w siebie. W miarę pracy na treningach i rozgrywa-



złem się w składzie reprezentacji, którą powołał nowy jej trener Igor Zacharkin.

* **Zadebiutowałeś i od razu strzeliłeś bramkę. A wkrótce potem drugą...**

– Tak, pierwszą strzeliłem w meczu z Kazachstanem, drugą zaś na turnieju Euro Challenge w Rumunii i był to gol w wygranym meczu właśnie z Rumunią. W tym pierwszym gracie w ataku z Gruszką i Witeckim (z GKS-u Tychy), w drugim z Dziubińskim i Danielukiem (z JKH). Bardziej byłem z siebie zadowolony po turnieju w Rumunii, zresztą cała reprezentacja zagrała tam naprawdę dobrze.

* **Czy naprawdę już można mówić o postępie w grze polskiej reprezentacji?**

– Jestem o tym przekonany. Trener Zacharkin robi znakomitą robotę. Świetnie prowadzi treningi, uczy nas taktyki, a my widząc tego efekty, pracujemy ze wzmożoną energią. Mnie to naprawdę motywuje, a także imponuje. Zrobię wszystko co w mojej mocy, aby utrzymać miejsce w reprezentacji na stałe. A pracy nigdy się nie bałem.

* **Wkrótce czeka was batalia o Puchar Polski. Końcem grudnia przed własną publicznością podejmiecie walkę o zdobycie tego Pucharu na własność.**

Jak oceniasz nasze szanse?

– Jestem przekonany, że walka o to trofeum będzie zażarta. Cała czwórka to ścisła czołówka ekstraklasy i każdą z tych drużyn stać na zdobycie pucharu. Oczywiście zrobimy wszystko, aby w półfinale pokonać Cracovię, aby dzień później stoczyć bój o Puchar Polski. Z kim? Myślę, że z GKS-em Tychy, który pod wodzą nowego trenera i wzmocniony nowymi napastnikami, będzie chciał nie tylko pokonać JKH. Ale w finale czekać go będzie przeprawa, jestem przekonany, że z nami.

* **A potem końcówka ligi, play-offy i walka o tytuł mistrza Polski...**

– Myślę, że także z naszym udziałem.

* **A następnie reprezentacja na Ukrainie powalczy o awans do wyższej grupy. Czy w tym przypadku też jesteś optymistą?**

– Ja wiem, że naszym przeciwnikiem będzie bardzo mocna reprezentacja gospodarzy. Żeby zdobyć awans, trzeba ją pokonać. Wiem też, że to będzie bardzo trudne zadanie, ale nie powiem, że niewykonalne. Stać nas, aby powalczyć z Ukrainą o zwycięstwo. Ono jest nam potrzebne, aby polski hokej poszedł w górę.

* **Kto najbardziej się cieszy z twojej dobrej gry, z twoich sukcesów?**

– Mam nadzieję, że wszyscy kibice, którzy darzą mnie dużą sympatią, ale grupę największych moich fanów tworzy moja rodzina oraz moja dziewczyna, która zaczyna już rozumieć, że ja nie wyobrażam sobie życia bez hokeja. Mam nadzieję, że jeszcze trochę, a ona też tak będzie myślała.

Światowy zlot łyżwiarski w Sanoku

Sanok i Singapur, jako jedyne na świecie, zostały wybrane na miejsce międzynarodowych obozów i zawodów w łyżwiarstwie szybkim dla państw, które są nowicjuszami w tej dyscyplinie sportu. Obóz ten – ISU World Development Trophy 2013 odbędzie się po raz pierwszy w świecie i będzie finansowany w całości przez Międzynarodową Unię Łyżwiarską.



Międzynarodowa Unia Łyżwiarska doceniła klasę Sanoka w rozwoju łyżwiarstwa, powierzając mu organizację dużej międzynarodowej imprezy.

Od 8 do 13 stycznia 2013 roku Sanok będzie gościł sportowców takich państw jak: Armenia, Azerbejdżan, Bośnia i Hercegowina, Dania, Estonia, Finlandia, Grecja, Izrael, Litwa, Luxemburg, Czarnogóra, Norwegia, Słowenia, Szwecja i Szwajcaria. Singapur zgromadzi zaś łyżwiarzy z Ameryki Południowej i Azji.

Organizatorami sanockiej części przedsięwzięcia są: Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji

w Sanoku, Podkarpacki Okręgowy Związek Łyżwiarstwa Szybkiego i Wrotkarstwa oraz Miasto Sanok.

– Celem tego obozu jest uaktywnienie państw – nowicjuszy w łyżwiarstwie, w których tradycja tej dyscypliny dopiero się rodzi. Chcemy podzielić się z nimi naszymi doświadczeniami, bo przecież Sanok jest ośrodkiem, z którego wywodzi się wielu dobrych, utytułowanych łyżwiarzy, a przez to zachęcić do roz-

wijania dyscyplin łyżwiarskich w ich krajach – mówi Romuald Kaszubowicz, prezes POZŁSiW.

Międzynarodowy obóz łyżwiarski w Sanoku zakończony zostanie zawodami, które odbędą się na torze lodowym Błonie.

– Nasze miasto otrzymało organizację tej imprezy ze względu na bazę Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz wysokie oceny za organizację corocznych międzynarodowych zawodów z cyklu Danubia Open Series. Modernizowany przez nas tor lodowy i jego zaplecze pozwalają w jednym miejscu rozgrywać zawody różnych dyscyplin łyżwiarskich – mówi dr Damian Delekt, dyrektor MOSiR Sanok.

Powierzenie Sanokowi organizacji tego przedsięwzięcia to dobry prognostyk, gdyż organizatorzy zamierzają starać się o organizację Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim na torze krótkim.

Pierwsza edycja ISU World Development Trophy 2013 jest „przymiarką” do zorganizowania w latach następnych Światowego Festiwalu Łyżwiarskiego obejmującego dyscypliny: łyżwiarstwo szybkie, short-track, łyżwiarstwo figurowe z udziałem ok. 700 uczestników. **af**

Polska reprezentacja już na lodzie!

W sobotę w godzinach południowych reprezentacja Polski w ice speedwayu rozpoczęła przygotowania na lodzie do zbliżającego się milowymi krokami sezonu. W dalekim szwedzkim Ostersund, kilkaset kilometrów na północ od Sztokholmu, Grzegorz Knapp, Mirosław Daniszewski i Paweł Strugała zaliczyli pierwszą, solidną partię okrążeń na tamtejszym torze lodowym. Nasza kadra korzysta z gościnności zespołu Hammarby, który przyjechał tam na weekendowe zgrupowanie.

O krótki meldunek z pierwszego dnia zajęć poprosiliśmy naszego najlepszego zawodnika Grzegorza Knappa.

– Rozpoczęliśmy zajęcia na torze około 10 rano i trenowaliśmy do 14. Trenowało z nami sześciu Szwedów, a więc było trochę tłoczno, ale ogólnie jestem bardzo zadowolony z tych pierwszych kółek. Trochę problemów miał Paweł Strugała, a powodem była awaria skrzyni biegów w jego motocyklu, ale gospodarze pomogli mu uporać się z tym kłopotem. W niedzielę bynajmniej nie odpoczywamy, tylko także ostro pracujemy. Zespół Hammarby po jutrzejszej sesji treningowej wyjeżdża, a my zostajemy jeszcze przez kilka dni. Będzie trochę luźniej. Swoją przyjazd do nas zapowiedzieli Per Olof Serenius oraz znany Niemiec Gunther Bauer – relacjonuje Grzegorz Knapp.

I kolejny meldunek z Ostersund, po trzech dniach treningów Polaków;

– Dziś trenowaliśmy niemal sami, jedynie w towarzystwie Gunthera

Bauera z Niemiec, który do nas dotarł. Nie ścigaliśmy się, na tym etapie przygotowań chodzi o dopracowanie kwestii sprzętowych. Najważniejsze, że dopisuje nam aura. W nocy jest troszeczkę większy mróz, co pozwala dobrze przygotować tor do kolejnego dnia zajęć, natomiast kiedy trenujemy, jest tylko kilka kreszek poniżej zera. To ważne, bo pozwala spokojnie i dość komfortowo popracować przy sprzęcie, ręce nie marzną. Warunki bytowe w Ostersund też są zadawalające, noclegi i posiłki mamy w klubowym obiekcie oddalonym od toru o sto metrów. We wtorek spodziewamy się przyjazdu Pera Olofa Sereniusa. Renomowany Szwed przywiezie ze sobą drugi motocykl, dla naszych adeptów. W poniedziałek kręcili pierwsze kółka, tyle że do dyspozycji mieli tylko jeden motocykl. Serenius obiecał, że nie tylko przywiezie motocykl, ale także poprowadzi z nimi trening. Przed nami jeszcze dwa dni zajęć, w środę po południu pakujemy się i wracamy do kraju – kończy swoją relację Grzegorz Knapp.



Polscy łyżwiarze już trenują przed drużynowymi Mistrzostwami Świata w Sanoku. Trenują w szwedzkim Ostersund, które jest partnerskim miastem Sanoka. Może to dobrze wróży naszej reprezentacji?